MAGAZYN INFORMACYJNY OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH
Ukazuje się od 1989 r.

LIPIEC/SIERPIEŃ 2009
Nr 7-8 (232-233)

www.naszesprawy.eu

ISSN 1897-1776

NOWE NASZE SPRAWY

KIG-R

Otwarte bramy

Fotografia zbiorowa ZAZ

Teatry Wspaniałe

ME w szermierce

W NUMERZE M.IN.:

Otwarte bramy dla niepełnosprawnych ..... s. 4

Podsumowanie projektu „Wsparcie i utrzymanie zatrudnienia osób niepełnosprawnych w stopniu znacznym i umiarkowanym", realizowanego przez PFRON przy współudziale KZRSIiSN oraz rozstrzygnięcie konkursu dla spółdzielni

Nowe zasady dofinansowania w konflikcie z celami polityki społecznej ..... s. 12

Dr Andrzej Barczyński poddaje szczegółowej analizie warunki zagrażające skuteczności rozwiązań systemowych dotyczących problematyki zatrudniania i rehabilitacji osób niepełnosprawnych

Dobre praktyki po warszawsku ..... s. 16

Warszawski Program Działań na rzecz Osób Niepełnosprawnych ma być odpowiedzią na potrzeby ponad 180-tysięcznej grupy mieszkańców stolicy dotkniętej różnymi ograniczeniami fizycznymi i psychicznymi

Aktualność pisma Ludwika Braille'a ..... s. 20

Rewolucja informatyczna dokonała przełomu w dostępie osób niewidomych do informacji, powodując niestety realne zagrożenie wtórnym analfabetyzmem przez zaniechanie nauki pisma brajla – konkluduje dr Stanisław Jakubowski

Fotografia zbiorowa ZAZ i Raport NIK ..... s. 25

Omówienie raportu z badania, wykonanego dla PFRON, na temat działania zakładów aktywności zawodowej oraz negatywna ocena finansowania, sposobów i efektów działalności ZAZ w raporcie NIK

VII Międzynarodowy Przegląd Teatrów Wspaniałych s. 32

Każda z występujących grup to osobna historia, inna koncepcja, pomysł na spektakle. Przegląd Teatrów Wspaniałych w Tczewie „to jest kategoria artystyczna, która wymyka się jakimkolwiek ocenom"

Festiwal Sztuki Tanecznej ..... s. 49

... i Międzynarodowe Warsztaty Tańca Integracyjnego z udziałem osób niepełnosprawnych to spotkanie tancerzy i sympatyków tańca współczesnego z całego świata

Mistrzostwa Europy w szermierce na wózkach ..... s. 57

Rozgrzewka przed Pucharem Świata przyniosła polskim szermierzom 12 medali; o miano najlepszych w szabli, szpadzie i we florecie walczyli sportowcy z wielu państw Europy

W NASTĘPNYM NUMERZE M.IN.:

- Nie ma demokracji bez integracji
- Jak zniwelować bariery w zatrudnianiu?
- Ojcowie dzieci niepełnosprawnych
- e-Kiosk dla osób niewidomych
- MP w Kolarstwie Szosowym Niepełnosprawnych

Na okładce:

Fragment spektaklu zespołu teatralnego z RPA na Festiwalu Teatrów Wspaniałych w Tczewie

fot. Marek Czaja

SZANOWNI

Mało radosna

Przypuszczenia wyrażone w majowym „wstępniaku" okazały się, niestety, słuszne: nadmiernie skomplikowane procedury i nadmierne zabezpieczenia (np. hipoteka, weksel) spowodowały, że do 21 lipca br. wnioski o refundację dodatkowych kosztów zatrudniania osób niepełnosprawnych złożyło zaledwie 285 ZPCh spośród około 1500 do tego uprawnionych. Niewątpliwie do tego stanu przyczyniła się też mało radosna twórczość legislacyjna uprawiana przez Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, dotycząca nie tylko tego zagadnienia.

Otóż Biuro to wydało m.in. „Informację w sprawie stosowania niektórych przepisów dotyczących refundacji, o której mowa w art. 32 ustawy o rehabilitacji...", która stanowi kolejne zawężenie – po już dokonanym w rozporządzeniu zawężeniu kosztów administracyjnych – w stosunku do kosztów, o których mowa w art. 32 ustawy. Organizacje środowiskowe uznały, że tworzenie tych dodatkowych przepisów i interpretacji wykracza poza kompetencje tych organów i jest bezprawnym ograniczaniem ustawowych instrumentów wsparcia. Dlatego też KIG-R wniosła do pełnomocnika o spowodowanie nowelizacji tego rozporządzenia oraz zmianę katalogu kosztów administracyjnych zawartych w „Informacji...", zaś POPON nie wykluczyła wystąpienia do Trybunału Konstytucyjnego, „...gdyż niewątpliwie przepisy rozporządzenia do art. 32 wykraczają poza delegację ustawową i ograniczają pomoc należną pracodawcom...".

Drugą kwestią, która znalazła swoiste rozstrzygnięcie w okresie wakacji, była możliwość skorzystania z dodatkowej pomocy publicznej w wysokości 500 tys. euro, co jest zgodne z Komunikatem Komisji Europejskiej z 21.01. br. Odbył się w tym zakresie szereg spotkań – m.in. 23 lipca – na których „dyrekcja Biura Pełnomocnika odniosła się ze zrozumieniem do postulatów zgłaszanych przez organizacje..." i które przebiegały „w atmosferze przychylności i zrozumienia dla rekomendacji zgłaszanych przez pracodawców...".

nowe Nasze Sprawy – Magazyn Informacyjny Osób Niepełnosprawnych

Wydawca: Krajowa Izba Gospodarczo-Rehabilitacyjna, 00-362 Warszawa, ul. Gałczyńskiego 4, tel. 022. 828 68 04-05, www.kigr.pl

Redakcja: 40-153 Katowice, ul. Korfantego 191/E Redaktor naczelny: Ryszard Rzebko tel. 032. 253-05-41, tel./fax 032.730-29-28 tel. kom. 0601. 414-460, e-mail: redakcja@naszesprawy.com.pl, www.naszesprawy.com.pl www.niepelnosprawni.info.pl

Skład, druk, kolportaż: TRIADAPRESS, Katowice. Nakład 5000 egz.

Czasopismo wydawane przy wsparciu finansowym Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmian w nadsyłanych materiałach oraz nie bierze odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

twórczość legislacyjna

Tymczasem na spotkaniu prezesa KIG-R Włodzimierza Sobczaka z ministrem Jarosławem Dudą, które miało miejsce 29 lipca br., okazało się – na podstawie stanowiska UOKiK – że 31 lipca br. nie jest ostatecznym terminem przedłożenia Komisji Europejskiej wykazu programów, na co wskazywać ma analiza wersji anglojęzycznej Komunikatu nieściśle przetłumaczonego na język polski. Jest to natomiast termin przekazania informacji o zamiarze wdrożenia takich programów. O fakcie, „że rozważana jest możliwości udzielania – poza zasadami de minimis – pomocy do wysokości 500 000 euro zgodnie z pkt. 4.2.2 Komunikatu Komisji..." Biuro Pełnomocnika poinformowało prezesa UOKiK w piśmie z 10 lipca br. W piśmie z 6 sierpnia br., będącym odpowiedzią na wystąpienie KIG-R i OBPON do minister Jolanty Fedak, minister Jarosław Duda informuje, iż „pomoc ta zostanie udzielona w przypadku pogorszenia się sytuacji pracodawców osób niepełnosprawnych i zaistnienia tendencji, które uzasadniać będą wdrożenie dodatkowych rozwiązań ochronnych". Ponieważ nie nastąpiła destabilizacja rynku pracy osób niepełnosprawnych, a nawet odnotowano wzrost ich zatrudnienia o 18.875 osób (tj. o 11,93 proc.), nie uzasadnia to obecnie – zdaniem MPiPS – konieczności podjęcia dodatkowych działań finansowych wzmacniających aktywność zawodową tej grupy osób. W piśmie wyjaśniano ponadto – na podstawie pisma prezesa UOKiK z 31.03.2009 r. – że pomoc ta nie stanowi podwyższenia progu de minimis, z którą się kumuluje, a w świetle Komunikatu KE i stanowiska UOKiK „zwiększenie limitów pomocy de minimis nie jest w ogóle prawnie dopuszczalne".

Kolejnym aktem prawnym, który wzbudził sporo kontrowersji, było rozporządzenie MPiPS z 17.06.br. w sprawie ZFRON, które weszło w życie 22.07.2009 r. Ze stanowczym protestem spotkał się dodany w paragrafie 9 rozporządzenia ustęp 2a, z którego literalnego brzmienia wynika, że jakikolwiek wydatek dokonany z innych środków niż zgromadzone na koncie ZFRON nie może zostać zrefundowany z tych środków, gdyż nie będzie to uznane za wydatek ze środków ZFRON. Uniemożliwia to udzielanie pomocy indywidualnej przez refundację ze środków ZFRON wydatków wcześniej sfinansowanych z własnych środków przez pracowników z niepełnosprawnościami, co było powszechną praktyką. Krytyczna ocena tej nowelizacji przyczyniła się do powstania w tej sprawie Stanowiska resortu z 14.08. br., z którego wynika, że nie zmieniły się zasady udzielania pomocy indywidualnej, tym samym możliwa jest refundacja z ZFRON wydatków poniesionych przez pracownika, pod warunkiem wcześniejszego złożenia przez niego wniosku.

Mimo okresu wakacji trwały prace legislacyjne. 28 lipca br. na posiedzeniu Rady Ministrów resort pracy przedstawił przygotowany w marcu br. projekt założeń do nowelizacji ustawy o rehabilitacji. Był on już wcześniej przedmiotem krytyki organizacji środowiskowych, a w trakcie burzliwej dyskusji podczas posiedzenia Rady wniesiono wiele zastrzeżeń i uwag, w konsekwencji czego skierowano go do dalszych prac w resorcie.

Tego samego dnia odbyło się posiedzenie senackiej Komisji Rodziny i Polityki Społecznej. Rozpatrywano zmiany wynikające z nowelizacji ustawy o finansach publicznych, w myśl której fundusze celowe – w tym PFRON – od 2012 roku miałyby stracić osobowość prawną. Przewiduje ona, że PFRON miałoby podlegać ministrowi pracy, funkcjonowałby w formie wyodrębnionego rachunku bankowego, a dotychczasowa Rada Nadzorcza i Zarząd Funduszu miałyby ulec rozwiązaniu. Centrala i biura terenowe PFRON do przyszłego roku miałyby funkcjonować jako jednostki budżetowe i byłyby finansowane z budżetu. Senatorowie wskazali na liczne niekonsekwencje i sprzeczności oraz wady merytoryczne regulacji dotyczących PFRON, skrytykowali brak szerokiej konsultacji proponowanych rozwiązań prawnych, negatywnie oceniali ograniczenie wpływu gremiów społecznych oraz wysoki koszt wprowadzenia reorganizacji, która nie gwarantuje prawidłowej realizacji jego zadań.

Zagadnienie to było przedmiotem posiedzenia Senatu 31 lipca br. Minister Duda zapewnił na nim, iż PFRON będzie działał jako agencja wykonawcza podlegająca pełnomocnikowi i usytuowana w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, dzięki czemu nadal będzie posiadał osobowość prawną. W jego Radzie Nadzorczej znajdą się przedstawiciele strony społecznej, a centrala PFRON nie zostanie zlikwidowana. Senat przyjął nowelizację ustawy o finansach publicznych i ze swoimi poprawkami skierował do ponownego rozpatrzenia w Sejmie.

Ten bardzo syntetyczny opis ostatnich przedsięwzięć legislacyjnych po raz kolejny dowodzi, jak bardzo system prawny dotyczący tak licznej i wrażliwej społecznie grupy obywateli, jaką są osoby z niepełnosprawnościami, jest niestabilny, jak chaotycznie jest zmieniany i jak mało jest czytelny, tym samym obrasta „prawem powielaczowym" – interpretacjami, stanowiskami. Czy urzędnicy posiadają wystarczające delegacje ustawowe, by je tworzyć? Czy po to, by móc poruszać się w tej coraz bardziej pokrętnej rzeczywistości prawnej, trzeba być nie tylko prawnikiem, ale jeszcze biegłym lingwistą?

Ryszard Krebs

CYKL SEMINARIÓW,

Otwarte bramy

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych realizował projekt „Wsparcie i utrzymanie zatrudnienia osób niepełnosprawnych w stopniu znacznym i umiarkowanym", współfinansowany ze środków EFS i PFRON. W końcowym etapie projektu uczestniczył Krajowy Związek Rewizyjny Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych.

Audytorium konferencji podsumowującej projekt

Jego zadaniem było zorganizowanie i przeprowadzenie: konkursu na pracodawców charakteryzujących się społeczną odpowiedzialnością, jednodniowej konferencji szkoleniowej oraz 7 jednodniowych seminariów promujących społeczną odpowiedzialność pracodawców zatrudniających osoby niepełnosprawne, 7 jednodniowych warsztatów szkoleniowych oraz 2 dwudniowych seminariów dotyczących nowych formuł wsparcia zatrudnienia i ich praktycznego wdrożenia.

Krajowy Związek Rewizyjny zrealizował w terminie zlecone zadanie. We wszystkich seminariach, warsztatach i konferencji uczestniczyło łącznie 1126 osób (prawie 14 proc. więcej niż zakładano). Ankiety ewaluacyjne wypełniło 677 uczestników, to jest ponad 60 proc. Jednodniowe seminaria i warsztaty szkoleniowe odbyły się w Krakowie, Łodzi, Łukowie, Olsztynie, Słupcy, Warszawie i Włodzimierzowie k. Sulejowa.

W 6, czerwcowym numerze „Naszych Spraw" dość szczegółowo omówiliśmy najważniejsze wystąpienia jakie miały miejsce podczas seminariów „Promocja społecznej odpowiedzialności pracodawców oraz nowych formuł wsparcia zatrudnienia osób niepełnosprawnych". Dziś omówienie podsumowania, którego dokonał KZRSIiSN.

W siedmiu jednodniowych seminariach szkoleniowych uczestniczyło łącznie 419 osób. Propagowano założenia konkursu pod hasłem „Otwarte Bramy dla Niepełnosprawnych". W dyskusji wyrażano opinię o potrzebie promowania idei społecznej odpowiedzialności biznesu zwłaszcza w sektorze prywatnym. Spółdzielczość z założenia statutowego jest nastawiona na odpowiedzialność i wrażliwość społeczną, postulowano wdrożenie obowiązkowego szkolenia z tego zakresu dla prowadzących zakłady pracy chronionej, potwierdzone odpowiednim certyfikatem. Zwracano uwagę, że szerzej tę tematykę powinny też podejmować media, zwłaszcza publiczne. Wprowadzenie akcentu lokalnego do porządku seminariów znacznie wzbogaciło ich przebieg, dostarczając słuchaczom przykładów ze znanego im, miejscowego rynku pracy.

W siedmiu jednodniowych warsztatach poświęconych nowym formom wsparcia zatrudnienia osób niepełnosprawnych uczestniczyło łącznie 429 osób. Tu także pojawiały się akcenty lokalne. Uczestnicy podkreślali potrzebę stabilizacji i wzmocnienia obowiązującego systemu wspierania zatrudnienia i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych, wsparcia dla osób dotkniętych schorzeniami szczególnymi (niewidomi, umysłowo upośledzeni, psychiczne chorzy, autystyczni, epileptycy). Wyrażano poglądy o braku dostatecznych preferencji dla tego sektora społecznej gospodarki rynkowej. Proponowano m.in., aby także osoba niepełnosprawna przystępująca do spółdzielni inwalidów otrzymywała dotację ze środków PFRON na wniesienie wkładu członkowskiego (na zasadach podobnych jak do spółdzielni socjalnej czy na podjęcie działalności gospodarczej). Postulowano zwiększenie uprawnień pracodawcy spółdzielczego w gospodarowaniu zakładowym funduszem rehabilitacji osób niepełnosprawnych, między innymi poprzez dopuszczenie zaciągania okresowych pożyczek na utrzymanie miejsc pracy zagrożonych likwidacją z przyczyn ekonomicznych.

Dwa dwudniowe seminaria wieńczące warsztaty szkoleniowe na temat nowych form wsparcia zatrudnienia osób niepełnosprawnych zorganizowano w Białowieży i Warszawie. Miały one charakter ponadregionalny i uczestniczyło w nich łącznie 140 osób. Uczestnicy podkreślali, że obowiązkiem pracodawców w stosunku do osób niepełnosprawnych jest wdrożenie i prowadzenie procesu rehabilitacji zawodowej, a nie tylko proste zatrudnienie. Tak swoją powinność rozumieją dziś głównie pracodawcy spółdzielczy, gdzie najczęściej osoba niepełnosprawna, jako członek spółdzielni, jest jednocześnie pracodawcą i pracobiorcą. Wnioskowano o wypracowanie i wdrożenie nowych instrumentów pomocnych dla spółdzielczych zakładów pracy chronionej w przeciwdziałaniu skutkom kryzysu gospodarczego. Proponowano, aby do tego celu włączyć także środki zgromadzone na zakładowych funduszach rehabilitacji osób

Prezes Zofia Żuk odbiera nagrodę dla Spółdzielni „Łuksja" w Łukowie

dla niepełnosprawnych

niepełnosprawnych. Stwierdzano, że priorytetem polityki państwa w dobie kryzysu gospodarczego (w odniesieniu do osób niepełnosprawnych) powinien być chroniony rynek pracy, a nie zwiększanie środków na wspieranie rynku otwartego, co może zachwiać budżetem PFRON.

Konferencja podsumowująca seminaria odbyła się 25 czerwca w Warszawie. Uczestniczyło w niej 138 osób, w tym laureaci konkursu. Wygłoszono trzy referaty na temat społecznej odpowiedzialności biznesu. Podkreślano dystans, jaki w tej dziedzinie dzieli nas od rozwiniętych krajów Europy, a także zróżnicowanie pod tym względem przedsiębiorców działających na rynku krajowym. Tu również postulowano potrzebę organizacji okresowych kampanii promocyjnych na ten temat, a także wprowadzenia na stałe do kalendarza działalności PFRON i organizacji spółdzielczych konkursu pod hasłem: „Otwarte Bramy dla Niepełnosprawnych".

W drugiej części, uczestnicy konferencji wzięli udział w uroczystej gali z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości, na której wręczono spółdzielcze wyróżnienia, w tym laureatom konkursu na pracodawców charakteryzujących się społeczną odpowiedzialnością i wrażliwością na potrzeby osób niepełnosprawnych.

Ogólnopolski konkurs pod hasłem „Otwarte bramy dla niepełnosprawnych" został ogłoszony 22 maja, a termin nadsyłania zgłoszeń wyznaczono na 10 czerwca br. Wcześniej opracowano regulamin konkursu i powołano jego Kapitułę. Do współpracy włączyła się Krajowa Rada Spółdzielcza oraz Związek Lustracyjny Spółdzielni Pracy. Do konkursu w regulaminowym terminie przystąpiło 19 spółdzielni. Oficjalne ogłoszenie wyników oraz wręczenie honorowych nagród w postaci statuetek prezesa Zarządu PFRON nastąpiło podczas uroczystej gali 25 czerwca, w Teatrze Muzycznym „Roma" w Warszawie.

Celem konkursu było promowanie spółdzielni, które cechuje wysoka społeczna odpowiedzialność, co wyraża się między innymi w: wysokim udziale osób niepełnosprawnych w strukturze zatrudnienia, dbałości o warunki socjalne pracowników i ich rozwój zawodowy, etycznym postępowaniu w stosunkach gospodarczych, wrażliwości na potrzeby środowiska lokalnego.

Zgodnie z regulaminem w konkursie mogły uczestniczyć spółdzielnie: inwalidów, niewidomych, socjalne, pracy, konsumentów (mieszkaniowe, handlowe itp.). Dla laureatów przewidziano 12 równorzędnych honorowych nagród w postaci statuetek prezesa Zarządu PFRON. Oceny zgłoszonych kandydatów dokonała Kapituła konkursu w składzie: Alfred Domagalski, prezes Zarządu Krajowej Rady Spółdzielczej – przewodniczący, Jacek Brzeziński – zastępca dyrektora generalnego PFRON, Janusz Paszkowski – prezes Zarządu Związku Lustracyjnego Spółdzielni Pracy, Jerzy Szreter – prezes Zarządu Krajowego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych, Roman Uhlig – doradca prezesa PFRON i sekretarz, Ludwik Mizera – specjalista KZRSIiSN.

Laureaci to: Spółdzielnia Socjalna „50+" w Gdyni, Wyszkowska Wielobranżowa Spółdzielnia Socjalna „Szron", Zakłady Elektromechaniczne „Elektra" Spółdzielnia Inwalidów w Warszawie, „Łuksja" Spółdzielnia w Łukowie, Spółdzielnia Inwalidów „Przyjaźń" w Słupcy, Spółdzielnia Usług Techniczno-Handlowych i Wdrożeń „Orpel" w Łodzi, USI Spółdzielnia Wielobranżowa w Poznaniu, PSI Spółdzielczy Producent Sprężyn w Siedlcach, Elbląska Spółdzielnia Niewidomych „Elsin" w Elblągu, Spółdzielnia Inwalidów „Metal" w Bytowie, Międzywojewódzka Usługowa Spółdzielnia Inwalidów „Novum" w Żyrardowie, Spółdzielnia Mieszkaniowa „Służew nad Dolinką" w Warszawie.

Wśród honorowych gości uroczystości znaleźli się między innymi wicemarszałkowie Sejmu: Jarosław Kalinowski (honorowy patron imprezy), Stefan Niesiołowski i Jerzy Szmajdziński. Okolicznościowe przemówienie wygłosił Alfred Domagalski – prezes Zarządu Krajowej Rady Spółdzielczej.

Wręczanie statuetek laureatom konkursu

Tekst i fot.: ***Radek Szary***

Praca (nie) dla wszystkich

Jak donoszą media, kryzys podobno minął półmetek. Pojawiły się już nawet pierwsze oznaki tego, że zdołamy się z nim niedługo uporać. Co więcej są firmy, które teraz właśnie zaczynają osiągać wysokie zyski. Niestety, nie przekłada się to na wzrost zatrudnienia przede wszystkim osób tradycyjnie już marginalizowanych na rynku pracy, czyli kobiet i niepełnosprawnych. Łatwo też da się przewidzieć, że jesienią i tak już wysokie bezrobocie wzrośnie i nie ma to związku z kryzysem, lecz kolejną falą absolwentów i zakończeniem typowo letnich prac sezonowych.

W końcu czerwca br., a więc tuż przed wakacjami, Wyższa Szkoła Pedagogiczna TWP w Warszawie zorganizowała seminarium „Rynek pracy otwarty dla wszystkich". Wzięli w nim udział m.in. naukowcy, politycy społeczni, przedstawiciele instytucji samorządowych i organizacji pozarządowych oraz studenci i absolwenci uczelni. Dyskutowano o aktualnych problemach związanych z zatrudnianiem oraz metodach i sposobach ich rozwiązywania. Tematy poszczególnych wystąpień koncentrowały się wokół równości płci na rynku pracy w Polsce i w Europie, wyzwań społeczno-ekonomicznych, jakie stwarza Program Operacyjny Kapitał Ludzki 2007-2013, społecznego wymiaru gospodarki oraz roli i znaczenia kształcenia ustawicznego studentów i dorosłych w kontekście obecnej sytuacji na rynku pracy. Jeden z wykładów dotyczył także nowych technologii nauczania i ich znaczenia dla praktycznych umiejętności przyszłych pracowników. Chodzi tutaj o kształcenie na odległość, czyli tzw. e-learning. WSP TWP wdraża właśnie platformę e-learningową, która stanowi uzupełnienie wykładów emitowanych już wcześniej za pośrednictwem TV Edusat. E-learning niesie ze sobą korzyści zarówno dydaktyczne, jak i ekonomiczne. Wszystkim studentom korzystającym z tej formy zapewnia wyższy poziom samokształcenia i umiejętności informatycznych, a także lepsze przygotowanie do samodzielnej pracy. Osobom, które łączą pracę z nauką, pozwala zaoszczędzać czas przeznaczony na dojazdy na uczelnię (i oczywiście związane z tym koszty), stwarza możliwość nauki w dowolnym miejscu i czasie, np. w przerwach między obciążającą pracą zawodową.

Ta forma kształcenia może okazać się niezwykle korzystna także w przypadku osób niepełnosprawnych. Niestety jednak, mimo coraz większej liczby uczelni wyższych w Polsce, poziom wykształcenia tej grupy społeczeństwa wrasta dość wolno. Efekt – największe trudności na rynku pracy. Próbę ich diagnozy w sytuacji kryzysu gospodarczego podjęła na omawianym seminarium Pavlina Suchankova ze Stowarzyszenia Przyjaciół Integracji. Znacząco gorsze wykształcenie to właśnie jeden z najistotniejszych problemów niepełnosprawnych. W ubiegłym roku dyplomem uczelni wyższej legitymowało się zaledwie 6,1 proc. osób niepełnosprawnych, w trakcie studiów było niecałe 23 tysiące osób, co stanowiło 1,2 proc. wszystkich studentów. Wśród pracujących osób z niepełnosprawnością 11,2 proc. miało wyższe wykształcenie, w grupie osób sprawnych – ponad dwukrotnie więcej. To także w tej społeczności wyraźnie widać nierówność płci: zdecydowanie częściej pracują mężczyźni – wskaźnik ich zatrudnienia wynosił w ubiegłym roku blisko 23 proc., podczas gdy kobiet – niecałe 18 proc.

Dostępność wyższego wykształcenia dla osób z niepełnosprawnością gwarantować mają specjalne programy realizowane ze środków krajowych i unijnych. Państwowy Fundusz Rehabilitacji kontynuuje

program celowy „Student", w ramach którego sfinansować można m.in. czesne, koszty zakwaterowania i dojazdów na wybraną uczelnię. Z kolei program „Pegaz" gwarantuje pomoc na zakup sprzętu komputerowego ułatwiającego kształcenie. O dofinansowanie w ramach programów własnych PFRON ubiegać się mogą sami zainteresowani podjęciem studiów niepełnosprawni. Uczelnie z kolei starają się poszerzać swoją ofertę edukacyjną dla tej grupy studentów dzięki różnego rodzaju projektom realizowanym ze środków dostępnych w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki 2007-2013. Część z nich dotyczy np. dostosowania infrastruktury uczelni do potrzeb osób niepełnosprawnych.

Jednym z takich projektów realizowanym właśnie przez WSP TWP w Warszawie jest „Przedsiębiorcza Uczelnia". Ten pięcioletni projekt, zainaugurowany jesienią ubiegłego roku, obok dostosowania wszystkich siedmiu wydziałów dla osób niepełnosprawnych przewiduje uruchomienie ponad 20 bezpłatnych kierunków dwu- i trzysemestralnych studiów podyplomowych. Dotyczą one np. społecznie odpowiedzialnego biznesu, gospodarki społecznej i samorządu terytorialnego, pośrednictwa pracy oraz organizacji turystyki szkolnej. Organizowane są też kursy doskonalące dla nauczycieli i pracowników uczelni. Kolejnym elementem realizowanym dzięki funduszom dostępnym w ramach PO KL jest wspomniana wcześniej platforma e-learningowa.

W ramach „Przedsiębiorczej Uczelni" zorganizowano także omawiane seminarium.

Halina Guzowska
fot. WSP TWP

4 czerwca w toruńskim Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki czasu" odbyła się konferencja na temat nowych rozwiązań prawnych, dotyczących wsparcia dla osób niepełnosprawnych. Udział wzięli, na zaproszenie samorządu województwa kujawsko-pomorskiego, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych Jarosław Duda, członkowie sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny, Marek Plura i Sławomir Piechota (na zdjęciu obok).

Wizyta parlamentarno-rządowa w kujawsko-pomorskiem

Podczas spotkania omówiono ważne dla środowiska niepełnosprawnych dokumenty – projekt ustawy o wyrównywaniu szans osób z niepełnosprawnością, a także znowelizowaną ustawę o rehabilitacji. Minister Jarosław Duda przedstawił kierunki polityki społecznej rządu i pracę zespołu ekspertów zajmującego się w resorcie doraźnym wsparciem zatrudniania osób niepełnosprawnych w okresie pogarszającej się koniunktury gospodarczej.

Głównym celem prac resortowych jest zwiększenie limitu pomocy de minimis, poprawa elastyczności gospodarowania ZFRON, zwiększenie dostępu do edukacji młodzieży niepełnosprawnej, ujednolicenie systemu orzecznictwa oraz redefiniowanie chronionego rynku pracy. Minister mówił też o potrzebie zastosowania rozwiązań systemowych dotyczących opieki zdrowotnej w ZPCh, DPS i placówkach pokrewnych. Pełnomocnik rządu odpowiadał na zadawane przez uczestników pytania. Dotyczyły w szczególności okresów pobytu osób niepełnosprawnych w WTZ, jak również konieczności wprowadzania do programów, lokalnych telewizji kablowych tekstu umożliwiającego osobom głuchym korzystanie z przekazu.

Jako prelegenci wystąpili także przewodniczący Komisji Polityki Społecznej i Rodziny poseł Sławomir Piechota i członek tej komisji poseł Marek Plura. W spotkaniu uczestniczyli parlamentarzyści i samorządowcy z regionu kujawsko-pomorskiego, przedstawiciele wojewódzkiej społecznej rady ds. osób niepełnosprawnych i przewodniczący rad powiatowych, przedstawiciele instytucji działających na rzecz środowiska osób niepełnosprawnych, organizacji pozarządowych oraz przedstawiciele WTZ. Przygotowany poczęstunek w postaci różnych wypieków był dziełem uczestników tych warsztatów.

Samorząd województwa reprezentowali wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Ryszard Bober, marszałek Piotr Całbecki, wicemarszałkowie Edward Hartwich i Maciej Eckardt oraz radni sejmiku.

Oprac. ***IRCa***

W Centrum Sztuki Filmowej w Katowicach 16 czerwca odbyła się premiera filmu dokumentalnego „Podróż do zielonych cieni" w reżyserii Alicji Schatton, będącej również autorką scenariusza. Film zrealizowano dzięki wsparciu Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej i Śląskiego Funduszu Filmowego.

Na przekór losowi

Jego bohaterką jest Zofia Książek-Bregułowa, niewidoma aktorka, poetka, uczestniczka Powstania Warszawskiego. Jest to opowieść o artystce, która studiowała aktorstwo podczas wojny, na tajnych kompletach Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej w Warszawie, ostatnie egzaminy zdawała tuż przez wybuchem powstania. Jednak zamiast na scenę poszła – jak wielu z jej pokolenia „Kolumbów" – na barykady powstańczej stolicy. Ciężko ranna przeżyła gehennę wojennych szpitali, a po upadku powstania obozów jenieckich w Gross Lübbars i Oberlangen. Po wyzwoleniu przez II Pułk I Polskiej Dywizji Pancernej gen. Maczka znalazła się w Szkocji, w szpitalu im. I. J. Paderewskiego w Edynburgu, gdzie uratowano jej niewielki procent widzenia w jednym oku. W latach 1946-47 kontynuowała studia aktorskie w Royal Academy of Dramatic Art w Londynie. Do Polski wróciła w 1947 r. i wyszła za mąż za poznanego w Szkocji polskiego muzyka – Włodzimierza Bregułę. Początkowo pracowała w Polskim Radiu w Warszawie, później w Teatrze Ziemi Opolskiej, a w 1951 roku przeniosła się do Teatru Śląskiego w Katowicach. O tym okresie życia artystki film mówi niewiele. O jej heroicznej walce o prawo do uprawiania umiłowanego zawodu, o wielkich kreacjach scenicznych, o nagrywaniu dla rozgłośni Polskiego Radia i tysiącach koncertów żywego słowa, występach w monodramach. Jeden z nich, autorstwa F. Methlinga – który grała na Małej Scenie Teatru Śląskiego w Katowicach, w 1967 r. – posłużył za tytuł tego filmu.

Ten okres życia to również jej znakomity debiut literacki – w latach siedemdziesiątych ukazały się drukiem jej pierwsze wiersze, nieco później liczne tomiki poetyckie i zbiór opowiadań. Ujawniła w nich bezsprzecznie błyskotliwy i w pełni dojrzały talent poetycki i pisarski.

Jej późniejsze życie to zmaganie się z codziennością, która dramatycznie ją doświadcza, zabierając nagle ukochanego męża i resztkę wzroku, w wyniku nieszczęśliwego przypadku. Jednak film koncentruje się na teraźniejszym życiu artystki. Jesteśmy świadkami przekazu o niezwykłej pasji życia i tworzenia w zderzeniu z nieuchronnością przemijania, sagi o potrzebie uznania i pozostawienia po sobie śladu. Tak wydaje się powinien być rozumiany swoisty leitmotiv katowickich ulic wokół Ronda ze Spodkiem w tle.

W swoim mieszkaniu Pani Zofia przyjmuje odwiedzających ją przyjaciół i zaprasza widzów do nadzwyczajnej podróży w czasie. W sposób barwny i zajmujący snuje opowieść o swoim życiu, wplatając wspomnienia o wielkich ludziach i wydarzeniach minionych czasów oraz własne piękne wiersze poświęcone im i ukochanemu mężowi. Jak w kalejdoskopie zmieniają się ujęcia prezentujące różne nastroje, wcielenia, piękne stroje i kreacje jego bohaterki.

Ostatnie kadry filmu pokazują Panią Zofię na scenie, podczas znakomitego występu, skupiając oko kamery na krótkie chwile na zauroczonych twarzach słuchającej młodzieży. To dla niej tak pięknie mówi poezję, to dla niej wciąż chętnie przyjmuje zaproszenia na występy i koncerty. Wysoka, smukła, o pięknej postawie prawdziwie króluje na scenie.

Warto zapamiętać, że 14 marca 2010 roku Pani Zofia Książek-Bregułowa będzie obchodzić 90 rocznicę urodzin i 60-lecie pracy scenicznej.

Iwona Kucharska
fot. Marek Ciszak

Zofia Książek-Bregułowa z reżyser Alicją Schatton i w otoczeniu pozostałych twórców filmu „Podróż do zielonych cieni"

XVII Międzynarodowe Targi
Sprzętu Rehabilitacyjnego

REHABILITACJA

Nr 1
w Polsce

ŁÓDŹ, 8-10 października 2009

Obiekty targowe, ul. ks. Skorupki i Stefanowskiego

godziny otwarcia:

8-9.X - 10.00-17.00, 10.X - 10.00-16.00

ZOBACZ
co nowego na rynku

PORÓWNAJ
oferty firm

SKORZYSTAJ
z porad specjalistów

W programie m.in.:

- Konferencje i warsztaty
- Targowe Centrum Terapii i Aktywizacji Zawodowej
- Przegląd Oferty Edukacyjnej dla Głuchych „4 kroki"
- Pokazy sportowe • Prezentacje firm

PROFILAKTYKA • REHABILITACJA • INTEGRACJA

Organizator

INTERSERVIS
BIURO TARGÓW

tel. 042 637 12 15
e-mail: biuro@interservis.pl

Patroni medialni

Rehabilitacja w praktyce | Nasze Sprawy | 15 lat Integracja www.integracja.org | niepełnosprawni.pl

www.interservis.pl

Od lewej: Bartłomiej Skrzyński, Tadeusz Krasoń, prezes WSON z autorami miniaturki

Tradycyjnie już w czerwcu przypada święto Wrocławia. To także doskonały czas, aby jeszcze mocniej akcentować potrzebę przełamywania barier. Wrocławski Sejmik Osób Niepełnosprawnych (WSON), w ramach kampanii „Wrocław bez barier", przygotował odsłonięcie miniaturki wrocławskiej katedry. Dzięki temu osoby niewidome i niedowidzące będą mogą oglądać swoimi rękami piękno gotyckiej bazyliki pw. Jana Chrzciciela.

Miniatura wrocławskiej katedry

Jako pierwszy zminiaturyzowano wrocławski ratusz. Sto razy mniejsza od oryginału rzeźba wykonana jest z brązu. Stoi przed wejściem do wrocławskiego ratusza, dzięki niemu osoby niewidome i niedowidzące mogą mieć wyobrażenie, jak wygląda olbrzymia budowla. Miniaturkę chętnie oglądają także inni turyści i małe dzieci. Obok niej zostały przeniesione trzy wrocławskie krasnale „W-skers", „Ślepak" i „Głuchak". Wszystko po to, aby jeszcze mocniej zwracać wszystkim w mieście uwagę na potrzeby osób niepełnosprawnych.

W środku poseł Sławomir Piechota

Czas na katedrę

W uroczystym odsłonięciu wrocławskiej katedry nie przeszkodziły nawet mocne opady deszczu. – Mówisz, że to prawdziwy „Wrocław bez barier" – mimo deszczu, no to zaczynajmy – z żartem rzucił do mnie przed rozpoczęciem uroczystości zmoknięty, ale radosny poseł Piechota.

W odsłonięciu miniaturki brali także udział, poza posłem Piechotą, metropolita wrocławski acybiskup Marian Gołębiewski, radni miejscy Jan Chmielewski, Jerzy Skoczylas, przedstawiciele Kuratorium Oświaty, Jolanta Nadzieja z POPON, Adam Ćwikła, dyrektor Oddziału Dolnośląskiego PZN, Tadeusz Krasoń, prezes WSON. Inicjatorem wrocławskich miniaturek jest Marcin Sokołowski, dyrektor Dolnośląskiego Oddziału PFRON, a dźwiękowo uroczystości wspierał niewidomy artysta muzyk, pedagog i dziennikarz – Leszek Kopeć.

– Liczba osób, które oglądały przez ten rok miniaturkę wrocławskiego ratusza potwierdza to, że kolejna też będzie miała wzięcie, a przede wszystkim dzięki temu osoby niewidome i niedowidzące będą mogły się z nią zapoznać. Wiele razy widziałem też, jak dzieciaki z zaciekawieniem przyglądały się małemu ratuszowi – mówił na uroczystościach Sławomir Piechota.

– Uważam, że osoby niepełnosprawne powinny mieć dostęp i możliwość obejrzenia wszystkich obiektów, dlatego cieszę się, że teraz zminiaturyzowano katedrę – dodał metropolita wrocławski.

– Wypada mi podziękować za tę inicjatywę. Dopiero teraz mam wyobrażenie, jak wygląda ratusz i katedra. Wcześniej nie znałem wielu szczegółów – podkreślał Adam Ćwikła, szef biura PZN.

Jak podkreślał koordynator kampanii „Wrocław bez barier" Paweł Napora, wiele trudu i pracy w wykonanie rzeźby z brązu włożyli wrocławscy artyści z pracowni „Wytwórnia" pod wodzą Piotra Makały. Autorem miniaturki katedry jest Marcin Michalak.

Kolejną miniaturą wrocławskich obiektów ma być, przy wsparciu przyjaciół i ludzi dobrej woli, Hala Stulecia. Kiedy? Oczywiście podczas kolejnego święta Wrocławia!

Bartłomiej Skrzyński
fot.: Zbigniew Skrzyński

Gdzieś obok nas

Dwadzieścia lat temu, w pewien październikowy wieczór, przed mikrofonami Polskiego Radia w Katowicach zasiedli – początkująca dziennikarka Beata Tomanek i niewidomy Wojciech Maj, z zawodu tłumacz. Oboje byli nieznani i bez doświadczenia, ale wiedzieli czego chcą. Zamierzali stworzyć skromny, niszowy program radiowy skierowany do niewidomych.

Rzeczywistość przerosła ich oczekiwania. Audycja „Gdzieś obok nas" utrzymuje się na antenie do dzisiaj, z niszowego magazynu dla niewidomych stała się nie tylko cyklicznym programem dla wszystkich osób niepełnosprawnych, ale wręcz instytucją wspomagającą każdego będącego w potrzebie.

19 czerwca br. w Studiu Koncertowym Polskiego Radia Katowice rozległ się pierwszy, już archiwalny sygnał audycji „Gdzieś obok nas". Tak zaczął się benefis z okazji 20-lecia. Gospodyni wieczoru, twórca i redaktor audycji **Beata Tomanek** zaprosiła do studia wszystkich tych, którzy przez dwie dekady w radiu nie tylko gościli, ale wspierali i współtworzyli antenowy efekt programu.

– Powoływaliśmy do życia audycję, która w pewnym sensie była eksperymentem, miała docierać do wyjątkowego słuchacza, który wówczas rzadko bywał bohaterem programów w mediach, a jeszcze rzadziej słowa z anteny dziennikarze kierowali właśnie do niego – wspominała Beata Tomanek.

Wojciech Maj, niejednokrotnie współautor programu, dodawał: – Jako twórcy audycji, która nie miała żadnych wzorów, byliśmy skazani na to, żeby łamać stereotypy, szukać sposobu dotarcia do środowiska zamkniętego, które często nie szukało nawet kontaktu z innymi.

Tego wieczoru wspomnieniom oddali się wszyscy, którzy na galę mogli przybyć, często współtwórcy poszczególnych audycji, m.in. Tadeusz Howaniec – prezes Fundacji Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej im. św. Stanisława Kostki, Edyta Gurzęda – pełnomocnik prezydenta Siemianowic Śl. ds. osób niepełnosprawnych, Andrzej Bogdanowicz – twórca ośrodka rehabilitacyjnego „Wichrowe Wzgórze", Norbert Galla – prezes Zarządu Okręgu Śląskiego Polskiego Związku Niewidomych, Henryk Pięta – prezes Klubu Start Katowice.

Kilka osób szczególnie godnych uznania otrzymało z rąk Beaty Tomanek wyróżnienia w postaci rzeźb wielce sympatycznych bocianów, stworzonych przez artystów niepełnosprawnych. Miło nam poinformować, że jeden z tych pięknych, wielkich ptaków wręczony został Ryszardowi Rzebko, redaktorowi naczelnemu Naszych Spraw.

Aktualnie audycja „Gdzieś obok nas" jest emitowana na antenie Radia Katowice w czwartki o godz. 19.15, trwa 45 minut. Dotąd wyemitowano ją 1024 razy.

Tekst i fot.: ***Radek Szary***

Na zdjęciach redaktor Beata Tomanek ze swoimi gośćmi: Tadeuszem Howańcem, Henrykiem Piętą, Edytą Gurzędą, Ryszardem Rzebko, powyżej wszechstronnie utalentowany Wojciech Maj, który okazał się również „rasowym" pianistą

Andrzej Barczyński

Nowe zasady dofinansowań w konflikcie

Poszczególne kraje europejskie ukształtowały na przestrzeni wielu, zwłaszcza ostatnich pięćdziesięciu lat, własne sposoby rozwiązywania problemów aktywności zawodowej osób niepełnosprawnych. Wraz z postępującym procesem integracji europejskiej rozwiązania w poszczególnych państwach w coraz większym stopniu dostosowywane są do ogólnoświatowych i europejskich zaleceń. Szczególne znaczenie mają dokumenty Organizacji Narodów Zjednoczonych, Międzynarodowej Organizacji Pracy, Rady Europy i Unii Europejskiej.

Dokumenty te mają najczęściej formę deklaracji, apeli i rezolucji. Unia Europejska, jak dotychczas, nie przyjęła żadnych aktów prawnych wiążących kraje członkowskie, dotyczących rehabilitacji zawodowej i zatrudniania osób niepełnosprawnych. Zasadniczą przyczyną jest fakt, iż zagadnienia te nie były objęte traktatem o jej utworzeniu i działaniu. W efekcie takiego stanu prawnego, jak również różnych polityk stosowanych wobec problematyki zatrudniania i rehabilitacji osób niepełnosprawnych, występuje duże zróżnicowanie w rozwiązaniach systemowych w poszczególnych krajach europejskich. Dotyczy ono wszystkich elementów systemu, tzn. jego organizacji, beneficjentów, sposobu finansowania i uczestników systemu.

Jednocześnie Unia Europejska przywiązuje duże znaczenie do stanowienia prawnych gwarancji zachowania warunków rynkowej konkurencyjności firm i organizacji prowadzących działalność gospodarczą, uzyskujących pomoc publiczną z tytułu uczestnictwa w realizacji programów społecznych.[1] Po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej kolejne nowelizacje ustawy z 27 sierpnia 1997 r. przystosowywały zasady wspierania rehabilitacji zawodowej do uwarunkowań unijnych. Obowiązujące od 1 stycznia br. przepisy[2] radykalnie zmieniły kształt systemu finansowania aktywizacji zawodowej niepełnosprawnych.

W efekcie wskazanych uwarunkowań prawnych w przypadku, gdy system aktywizacji zawodowej oparty jest na firmach funkcjonujących w warunkach rynkowych (a taki stan występuje w Polsce) i wobec racjonalnego konfliktu pomiędzy celami strategicznymi pracodawców a celami polityki społecznej państwa, powstają warunki zagrażające skuteczności rozwiązań systemowych.

Wśród wielu przewidzianych ustawowo narzędzi finansowego wsparcia aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych praktycznie wyłącznie dofinansowanie wynagrodzeń ma charakter systemowy. Pracodawca spełniając określone warunki nabywa uprawnienia do uzyskiwania środków finansowych kompensujących głównie potencjalnie niższą wydajność i krótszy czas pracy niepełnosprawnych pracowników. Pozostałe tytuły wsparcia finansowego mają charakter incydentalny bądź uznaniowy, uzyskanie ich jest obwarowane wieloma warunkami, a w szczególności ustawodawca wskazuje, że jest to pomoc nie mająca charakteru obligatoryjnego. Dalsza analiza zmian i ich konsekwencji dotyczy gwarantowanego i najistotniejszego wsparcia, jakim jest dofinansowanie wynagrodzeń.

Różnice jakościowe w dofinansowaniu wynagrodzeń osób niepełnosprawnych w stanach prawnych przed i po 1 stycznia 2009 r. są następujące:

- zastąpienie dofinasowania wynagrodzeń oraz częściowej refundacji składki ubezpieczenia społecznego, traktowanych jako kompensata podwyższonych kosztów pracy osób niepełnosprawnych, zwiększonym dofinansowaniem wynagrodzeń,
- odstąpienie od oczekiwanego od pracodawców rozliczania dodatkowych kosztów zatrudniania osób niepełnosprawnych oraz alternatywnego (niższego) wsparcia w postaci nie podlegającego rozliczeniu ryczałtu,
- likwidacja (częściowego, poprzez składkę na ubezpieczenie społeczne) związku wysokości wsparcia finansowego z wysokością kosztów płacy,
- zrównanie (od 1 stycznia 2010 r.) wysokości dofinansowań dla pracodawców otwartego rynku pracy i pracodawców posiadających status prowadzących zakład pracy chronionej (w 2009 r. czasowe nieznaczne zróżnicowanie na korzyść ZPCh),
- likwidacja zróżnicowania wysokości wsparcia finansowego (refundacji składek ubezpieczenia społecznego) w zależności od wielkości firmy otwartego rynku pracy (zatrudnienie poniżej lub powyżej 25 osób),
- objęcie dofinansowaniem wynagrodzeń pracowników uprawnionych do emerytury,
- uproszczenie procedur oraz dokumentacji pozyskiwania i rozliczania dofinansowań.

Miesięczne dofinansowanie do wynagrodzenia pracownika niepełnosprawnego wypłacane jest pracodawcy na podstawie art. 26a. 1 i 1b. z zastrzeżeniem art. 26a 4 i art. 26b ustawy[3].

Maksymalna kwota dofinansowań jest zależna od stopnia niepełnosprawności oraz od ewentualnego posiadania przez niepełnosprawnego schorzenia szczególnego (choroby psychicznej, upośledzenia umysłowego oraz epilepsji, a także zaliczenia w poczet niewidomych).

Maksymalna kwota dofinansowania wynosi:

- dla osoby niepełnosprawnej w stopniu znacznym 160 proc. najniższego wynagrodzenia,
- dla osoby niepełnosprawnej w stopniu umiarkowanym 140 proc. najniższego wynagrodzenia,
- dla osoby niepełnosprawnej w stopniu lekkim 60 proc. najniższego wynagrodzenia.

Kwoty te zwiększa się o 40 proc. najniższego wynagrodzenia w przypadku osób niepełnosprawnych ze schorzeniem szczególnym.

W 2009 roku kwota maksymalnego dofinansowania przysługuje tylko pracodawcom prowadzącym zakłady pracy chronionej. Pracodawcom zatrudniającym osoby niepełnosprawne na tzw. otwartym rynku maksymalne

z celami polityki społecznej

dofinansowanie do osób niepełnosprawnych bez schorzeń szczególnych przysługuje do wysokości 70 proc. wartości, jakie zostały określone dla pracodawców prowadzących ZPCh. Jeśli pracodawca otwartego rynku zatrudnia osoby niepełnosprawne ze schorzeniem szczególnym, to dla tak określonych osób maksymalne dofinansowanie stanowi 90 proc. kwot maksymalnego dofinansowania określonego dla pracodawców prowadzących ZPCh. Zrównanie maksymalnych kwot dofinansowań dla obu tych grup pracodawców ustawa określa na dzień 1 stycznia 2010 roku.[4]

Od 1 stycznia 2009 r. uległa zmianie definicja najniższego wynagrodzenia stosowanego jako kwota bazowa do wyliczenia dofinansowania. W aktualnych warunkach prawnych przez najniższe wynagrodzenie rozumie się określone odrębnymi przepisami minimalne wynagrodzenie obowiązujące w styczniu danego roku.

Wskazane powyżej (jako pochodne najniższego wynagrodzenia) kwoty wskazują wysokość maksymalnego dofinansowania. Jednak realne dofinansowanie nie może być wyższe aniżeli 75 proc. kosztów płacy[5] dla przedsiębiorców[6] (tj. podmiotów wykonujących działalność gospodarczą) i 90 proc. kosztów płacy dla pracodawców nie będących przedsiębiorcami (tj. nie wykonujących działalności gospodarczej).[7] Opis sytuacji prawnej finansowania aktywizacji zawodowej ma już swoją literaturę.[8]

O wysokości otrzymywanego przez pracodawcę wsparcia finansowego z tytułu zatrudniania osoby niepełnosprawnej decydują: wielkość firmy (poniżej lub powyżej 25 etatów), procentowy udział osób niepełnosprawnych w zatrudnieniu ogółem (powyżej lub poniżej 6 proc.), status prawny firmy (zakład pracy chronionej, otwarty rynek), stopień niepełnosprawności zatrudnionej osoby niepełnosprawnej (lekki, umiarkowany, znaczny), rodzaj niepełnosprawności (wyróżniono grupę specjalną), wysokość etatu, koszty płacy, wysokość płacy brutto.

Wskazane wysokości miesięcznych dofinansowań w postaci relacji procentowej do najniższego wynagrodzenia oraz wartości kwotowe obowiązujące w 2009 r. zawiera tabela 1.

Dofinansowania wynagrodzeń – ocena konsekwencji zmian opisu prawnego

Kolejne zmiany zasad finansowania powodują, że zainteresowani (pracodawcy, osoby niepełnosprawne, organizacje pozarządowe, politycy społeczni), stają przed problemem: jak zmiany przekładają się na realne warunki wspierania zatrudniania, a szczególnie, jakie preferencje i zagrożenia tworzą nowe zasady. Narzędziem pozwalającym na racjonalne wnioskowanie wydaje się zaproponowana przez autora metoda prezentacji i analizy oparta na graficznej prezentacji stosownych wskaźników.[9]

Zmiany warunków dofinansowania wynagrodzeń można analizować z różnej perspektywy. Z punktu widzenia celu publikacji dalsza analiza związana jest z próbą odpowiedzi na pytanie: jak zmiany korespondują z preferencjami wynikającymi z polityki społecznej jaką deklaruje państwo wobec niepełnosprawnych.

Przypominając: zarówno prawne regulacje krajowe jak i akceptowane przez stronę polską ustalenia o charakterze ponadnarodowym szczególnie akcentują rolę zatrudnienia chronionego dla niepełnosprawnych z ograniczoną (lub brakiem) możliwością zatrudnienia na otwartym rynku pracy. Wystarczy przywołać pkt 1.2. rozdz. VII. Zalecenia nr R(92)6 Komitetu Ministrów Rady Europy:[10]

Ludzie, których zdolność do pracy produktywnej jest ograniczona, lub którzy są tak ciężko poszkodowani, że okresowo, lub stale nie są w stanie podjąć pracy w normalnym środowisku pracy, powinni znaleźć zatrudnienie w środowisku chronionym.

Tabela 1. Dofinansowania do wynagrodzeń pracowników niepełnosprawnych (stan prawny po 1 stycznia 2009 r.)[1)]

Miejsce zatrudnienia osoby niepełnosprawnej	Stopień niepełnosprawności	Rodzaje niepełnosprawności/dofinansowanie [2)]		
		P.U.E	Narząd wzroku (O)	Pozostałe
1	2	3	4	5
zakład pracy chronionej	LEKKI	60 + 40 = 100% **1.276,00 [zł.]**	60% **765,60 [zł.]**	60% **765,60 [zł.]**
	UMIARKOWANY	140 + 40 = 180% **2.296,80 [zł.]**	140 + 40 = 180% **2.296,80 [zł.]**	140% **1.786,40 [zł.]**
	ZNACZNY	160 + 40 = 200% **2.552,00 [zł.]**	160 + 40 = 200% **2.552,00 [zł.]**	160% **2.041,60 [zł.]**
otwarty rynek, zatrudnienie poniżej 25 osób oraz otwarty rynek, zatrudnienie powyżej 25 osób i wskaźnik zatrudnienia ON powyżej 6 proc.	LEKKI	100 x 0,9 = 90% **1.148,40 [zł.]**	60 x 0,7 = 42 % **535,92 [zł.]**	60 x 0,7 = 42% **535,92 [zł.]**
	UMIARKOWANY	180 x 0,9 = 162% **2.067,12 [zł.]**	180 x 0,9 = 162% **2.067,12 [zł.]**	140 x 0,7 = 98% **1.250,48 [zł.]**
	ZNACZNY	200 x 0,9 = 180% **2.296,80 [zł.]**	200 x 0,9 = 180% **2.296,80 [zł.]**	160 x 0,7 = 112% **1.429,12 [zł.]**

Podstawa prawna:

[1)] – Ustawa z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (Dz. U. z dnia 9 października 1997 r. z późn. zm.) art. 26a, ust. 1, 1b, oraz rozporządzenie MPiPS z 9 stycznia 2009 r. w sprawie miesięcznego dofinansowania do wynagrodzeń pracowników niepełnosprawnych (Dz.U. Nr 8 z dnia 21 stycznia 2009 r.),

[2)] – kwota bazowa na 2009 r. – 1.276,00 zł.

Naturalną konsekwencją tak sformułowanego jednego z celów polityki społecznej może być oczekiwanie, że dla zakładów posiadających status zakładu pracy chronionej tworzone będą szczególne warunki (w tym warunki finansowe) skłaniające je do preferowania w zatrudnieniu osób niepełnosprawnych w stopniu umiarkowanym, a zwłaszcza znacznym (szczególnie spośród osób z grupy specjalnej).

Można przyjąć, że wyrazem polityki preferencji zatrudniania w ZPCh są zapisy art. 26a, ust. 1 i 1b ustawy o rehabilitacji w brzmieniu obowiązującym przed 5 grudnia 2008 r. Można oczywiście dyskutować o właściwości proporcji pomiędzy poszczególnymi (wskazanymi w tabeli nr 1) kwotami, nie można jednak tym relacjom odmówić pewnej logiki spójnej z polityką społeczną. Sytuacja ulega jednak zasadniczej zmianie po uwzględnieniu art. 26a, ust. 4 ustawy z dnia 27 sierpnia 1997 r.

Rys. 1 stanowi graficzną, zgenerowaną postać analizy wysokości dofinansowania realnego (wynikającego z art. 26a, ust. 1 i 1b, po uwzględnieniu art. 26a, ust. 4 ustawy) w funkcji wynagrodzenia brutto niepełnosprawnego pracownika dla różnych stopni niepełnosprawności.

Analiza wskaźnika udziału kwoty realnego dofinansowania pozwala na sformułowanie następujących wniosków:

- wraz ze wzrostem płacy brutto maleje udział dofinansowania w jej pokryciu (wymiar liczbowy można odczytać z wykresu),
- w istotnych przedziałach płacy brutto kwota dofinansowania jest niezależna od stopnia i rodzaju niepełnosprawności i ma stały poziom 75 proc. kosztów płacy.

Ilustracją konsekwencji obowiązujących rozwiązań niech będzie porównanie dwóch hipotetycznych firm posiadających status ZPCh.

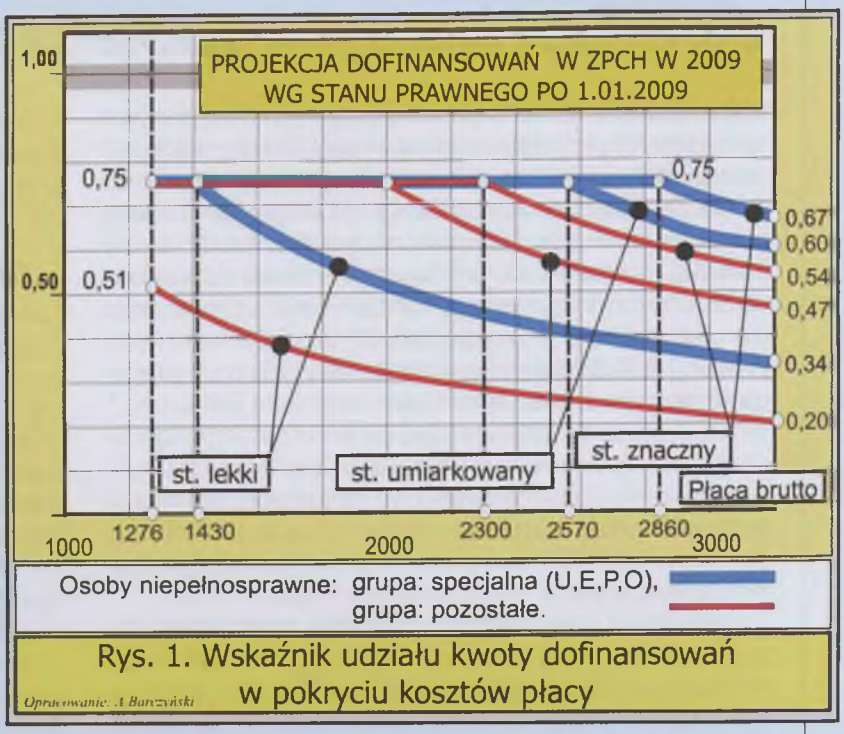

Rys. 1. Wskaźnik udziału kwoty dofinansowań w pokryciu kosztów płacy

Opracowanie: A. Barczyński

Firma A: zatrudnienie 100 etatów, w tym 40 etatów osób niepełnosprawnych (30 osób w stopniu lekkim z grupy pozostałe, plus 10 osób w stopniu umiarkowanym z grupy pozostałe).

Firma D: zatrudnienie 100 etatów, w tym 40 etatów osób niepełnosprawnych (40 osób w stopniu znacznym z grupy specjalnej).

Wysokości kwot dofinansowań na jakie mogą oczekiwać pracodawcy firm A i D oraz ich relacje prezentuje tabela 2. Na potrzeby publikacji analizę ograniczono do przypadku wynagrodzenia pracowników na poziomie płacy minimalnej, tzn. kwoty 1.276 zł.

Tabela 2. Przykładowe relacje dofinansowań firm - zakładów pracy chronionej.

		Płaca brutto/koszty płacy (zł) 1.276/1.511	
		Firma A	Firma D
1	Koszty płacy osób niepełnosprawnych [zł]	**60.440**	**60.440**
2	Dofinansowanie nominalne[a] [zł]	30x766 = 22.980	-
		10x1.786 = 17.860	40x2.552 = 102.080
	Łącznie [zł.]	**40.840**	**102.080**
3	Dofinansowanie realne[b] [zł]	30x766 = 22.980	-
		10x1.133 = 11.330	40x1.133 = 45.320
	Łącznie [zł.]	**34.310**	**45.320**
4	koszty płacy minus dof. realne (udział własny)	**26.130**	**15.120**
5	[3] / 40 (dof. real./1 ON) [zł]	**858**	**1.133**
6	[4] / 40 (udział własny/1 ON) [zł]	**653**	**378**
7	dof. realne / koszty płacy	**56,8%**	**75,0%**
8	[3] minus [3] dla firmy A [zł]	0	11.010
9	[8] / [3] dla firmy A [%]	**0**	**32,1%**
10	[2] dla firmy D / [2] dla firmy A [%]	-	250%
11	dof. realne/dof. nominalne [%]	84,0%	100,0%

a) – dofinansowanie w wysokości określonej w art. 26a, ust. 1 i 1b ustawy z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji w brzmieniu obowiązującym przed 5 grudnia 2008 r.

b) – dofinansowanie w wysokości określonej w art. 26a, ust. 1 i 1b, z uwzględnieniem art. 26a, ust. 4 ustawy z dnia 27 sierpnia 1997 r.

Oczywistym jest, że firma D (w odróżnieniu od firmy A) jest modelowym rozwiązaniem zatrudnienia chronionego. Dla znających realia działalności gospodarczej równie oczywistym jest, że różnica dodatkowych kosztów zatrudniania niepełnosprawnych w przypadku obu firm jest bardzo istotna. Sam prawodawca ocenia (jak wynika z analizy dofinansowania nominalnego), że dodatkowe koszty firmy D mogą być 2,5 krotnie większe (40.840 zł w firmie A, 102.080 zł w firmie D, różnica 61.240 zł). Tymczasem dofinansowanie realne, jakie może uzyskać firma D, jest wyższe tylko o 32,1 proc. (różnica 11.010 zł) i w żadnym przypadku nie jest w stanie pokryć dodatkowych kosztów.

Nawet ta pobieżna analiza umożliwia i uprawnia do sformułowania wniosków:

1. Obecny system finansowania aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych w ZPCh jest antymotywacyjny dla zatrudniania tych niepełnosprawnych, na których wskazują preferencje wynikające z deklaratywnych zapisów polityki społecznej.
2. Zróżnicowanie dofinansowań dla różnych poziomów niepełnosprawności (zarówno co do stopni, jak i do rodzaju) jest iluzoryczne.

Na zakończenie można postawić pytania, na które odpowiedzi są niestety oczywiste:

1. Jaką (racjonalną z punktu widzenia efektywności działalności gospodarczej) politykę kadrową w zakresie zatrudniania niepełnosprawnych będą prowadzili pracodawcy posiadający status ZPCh?
2. Jakie perspektywy dalszego zatrudnienia i rosnącej płacy mają pracujące w ZPCh osoby niepełnosprawne o dużej uciążliwości niepełnosprawności?

Trudno wszak sobie wyobrazić, aby w takim stanie prawnym preferencje pracodawców były nawet w najmniejszym stopniu spójne z deklaracjami o szczególnym wspieraniu zatrudniania chronionego tych niepełnosprawnych, dla których ta forma zatrudniania była tworzona.

dr Andrzej Barczyński
(Politechnika Częstochowska)

---

[1] Np. Rozporządzenie Komisji (WE) nr 2204/2002 z dnia 12 grudnia 2002 r. w sprawie stosowania art. 87 i 88 Traktatu WE w odniesieniu do pomocy państwa w zakresie zatrudnienia (Dz.U.UE L z dnia 13 grudnia 2002 r.) i Rozporządzenie Komisji (WE) nr 800/2008 z dnia 6 sierpnia 2008 r. uznające niektóre rodzaje pomocy za zgodne ze wspólnym rynkiem w zastosowaniu art. 87 i 88 Traktatu WE (ogólne rozporządzenie w sprawie wyłączeń blokowych) (Dz.U.UE L z dnia 9 sierpnia 2008 r.).

[2] Ustawa z dnia 5 grudnia 2008 r. o zmianie ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (Dz.U. 237 z 2008, poz. 1652).

[3] Ustawa z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (Dz. U. z dnia 9 października 1997 r. z późn. zm.).

[4] Art. 5 Ustawy z dnia 5 grudnia 2008 o zmianie ustawy o rehabilitacji.

[5] Zgodnie z definicją zawartą w art. 2 ustawy z 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji... kosztami płacy są: wynagrodzenie brutto oraz finansowane przez pracodawcę składki na ubezpieczenia emerytalne, rentowe i wypadkowe naliczone od tego wynagrodzenia i obowiązkowe składki na Fundusz Pracy i Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych.

[6] Art. 41 ust. 2 Rozporządzenia Komisji (WE) nr 800/2008 z dnia 6 sierpnia 2008 r. uznającego niektóre rodzaje pomocy za zgodne ze wspólnym rynkiem w zastosowaniu art. 87 i 88 Traktatu (ogólnego rozporządzenia w sprawie wyłączeń blokowych) (Dz. Urz. WE L 214 z 09.08.2008, str. 3).

[7] Ograniczenie intensywności pomocy do poziomu 90 proc. kosztów płacy nie znajduje uzasadnienia w wymienionym rozporządzeniu.

[8] Np. D. Multańska, I. Suszek. *Pomoc finansowa na zatrudnianie osób niepełnosprawnych*. Wydawnictwa Info-Baza; Poznań 2009.

[9] Metoda zaprezentowana została w publikacji A. Barczyński. *Analiza wskaźnikowa finansowego wspomagania zatrudniania osób niepełnosprawnych*. Dział Wydawnictw KIG-R; Warszawa 2006.

[10] Zalecenie nr R(92)6 Komitetu Ministrów Rady Europy z dnia 9 kwietnia 1992r.w sprawie spójnej polityki wobec osób niepełnosprawnych.

Od redakcji

Poprosiliśmy Autora tego bardzo interesującego materiału, demaskującego rozziew pomiędzy deklarowanymi celami polityki społecznej, a rzeczywistymi skutkami obowiązujących zapisów prawnych, o komentarz do zaprezentowanej analizy. Uznał, że nie ma potrzeby, bo jego wymowa jest wystarczająco jednoznaczna.

Nie do końca podzielam tę opinię, zwłaszcza że obowiązujące od 1.01.2009 r. polskie rozwiązania prawne zostały dostosowane do rozwiązań przyjętych przez Komisję Europejską, a dotyczących dopuszczalności pomocy publicznej dla przedsiębiorców, tymczasem ze zjawiskiem nieznacznego zróżnicowania realnego wsparcia osób z różnymi stopniami i rodzajami niepełnosprawności mieliśmy do czynienia już znacznie wcześniej.

Dlatego postanowiliśmy skomentować Barczyńskiego... Barczyńskim. Cytat poniższy pochodzi z publikacji jego autorstwa wydanej przez KIG-R w 2006 roku „Analiza wskaźnikowa finansowego wspomagania osób niepełnosprawnych. Projekcja na 2007 r. wg stanu prawnego 31 grudnia 2006 r".

Analiza wskaźników skłania do niepokojących wniosków. Należałoby oczekiwać, iż zarówno w nominalnych, jak i realnych wysokościach wsparcia finansowego zatrudniania niepełnosprawnych, jak również relacjach między nimi ukryte są logiczne, podyktowane celami polityki społecznej zasady. Przedstawiona cząstkowa analiza w sposób czytelny wskazuje, że skutki aktualnie obowiązujących rozwiązań prawnych są sprzeczne wobec deklaracji.

A zatem *panta rhei*, a osoby niepełnosprawne tkwią ciągle w tym samym strumieniu (a może bajorze?).

Ryszard Rzebko

DYSKRYMINACJA W SIECI

Łamanie praWWWa

Partia Demokratyczna – demokraci.pl postanowiła zająć się problemem osób wykluczonych społecznie, które nie mogą w pełni korzystać z przysługujących im możliwości. Mowa o seniorach, osobach słabowidzących oraz niewidomych i ich tzw. wykluczeniu cyfrowym.

Dostęp do Internetu może posiadać każda osoba, jednak w rzeczywistości okazuje się, że nie wszyscy mogą z niego korzystać. Dlatego partia postanowiła wyjść naprzeciw problemowi i wstawić się za rosnącą liczbą osób, które mają z tym trudności. Jako pierwsza partia demokraci.pl zadbali o prawa społeczności dyskryminowanej w sieci i przystosowali swoją witrynę internetową dla potrzeb tej grupy. Strona posiada możliwość powiększenia czcionki, edycję w wersji skontrastowanej oraz przetwarzanie treści informacji na wersję głosową. Ponadto pomysłodawcy postanowili podzielić się tym z innymi oraz zaprosić przedstawicieli urzędów państwowych, organizacji pozarządowych, przedsiębiorców i środowisk politycznych, aby również dokonały podobnych zmian.

30 lipca 2009 r. w Centrum Prasowym PAP w Warszawie odbyła się konferencja prasowa pod hasłem „Łamanie praWWWa 10 milionów Polaków". Zdaniem demokratów.pl wykluczenie cyfrowe niesie ze sobą konsekwencje m.in. w postaci wykluczenia zawodowego. Ograniczona dostępność do informacji lub jej całkowity brak uniemożliwia podjęcie pracy i skazuje ludzi na pobieranie rent i emerytur. Wg danych przedstawionych przez partię tylko 7 procent osób niewidomych i niedowidzących pracuje zawodowo.

Internet jest źródłem nie tylko informacji dotyczących bieżących wydarzeń. Jest również narzędziem pracy, miejscem do poszerzania swoich zainteresowań i hobby, a także umożliwia kontakt z ludźmi z całego świata. Dlatego powinno zadbać się o to, aby dostęp do publicznych informacji, jak stanowi o tym Konwencja ONZ w art. 9, posiadali wszyscy bez względu na wiek czy stan zdrowia.

Konferencja miała na celu nie tylko naświetlić problem, ale również wezwać do walki z wykluczeniem cyfrowym. Czy zamierzony cel zostanie zrealizowany? Demokraci.pl wierzą, że zapoczątkowali modę na likwidowanie barier informacyjnych i znajdą wielu sprzymierzeńców.

ACh

PROJEKT

Dobre praktyki

Aż 11 proc. mieszkańców stolicy stanowią osoby niepełnosprawne. Uwzględniwszy fakt, że miasto liczy obecnie ponad 1,7 mln osób, to tych dotkniętych różnymi ograniczeniami fizycznymi i psychicznymi jest ponad 180 tys. Odpowiedzią na ich potrzeby ma być Warszawski Program Działań na rzecz Osób Niepełnosprawnych.

W grudniu ubiegłego roku władze stolicy przyjęły Społeczną Strategię Warszawy na lata 2009-2020. Określa ona główne kierunki działań miejskiej polityki społecznej na rzecz osób niepełnosprawnych, które mają być realizowane w ramach następujących celów strategicznych: zintegrowana polityka społeczna, integracja i reintegracja społeczna i zawodowa oraz wzrost potencjału społecznego. To właśnie owa strategia, a także zapisy ustawy o rehabilitacji dały podstawę do przygotowania projektu programu działań na rzecz tej wcale niemałej populacji. Sam program ma być realizowany w latach 2010-2015 i w założeniu jego twórców, przedstawicieli instytucji administracji publicznej, samorządowej i kół naukowych oraz organizacji pozarządowych, obejmować całą społeczność miejską, ze szczególnym uwzględnieniem osób niepełnosprawnych, zagrożonych niepełnosprawnością, ich rodzin i otoczenia.

O założeniach, priorytetach i celach programu oraz o dotychczasowych dobrych praktykach w stolicy na rzecz niepełnosprawnych dyskutowano podczas XII Warszawskiego Forum Polityki Społecznej, które odbyło się w dniu 19 czerwca br. Zapoczątkowało też ono fazę konsultacji poprzedzającą przyjęcie programu. Uczestniczyli w nim przedstawiciele władz miasta, licznych instytucji i organizacji pozarządowych zajmujących się sprawami społecznymi.

Pierwszy przykład dobrej instytucjonalnej praktyki na rzecz niepełnosprawnych warszawiaków przedstawił otwierający forum **Włodzimierz Paszyński** – zastępca prezydenta m.st. Warszawy, który zajmuje się m.in. polityką społeczną. A jest nim, usytuowane w samym sercu miasta, w pobliżu Ratusza, Stołeczne Centrum Osób Niepełnosprawnych. Powstało ono zaledwie w ciągu roku, w 2008 roku obsłużyło ponad 75 tys. osób, do końca maja br. – już ponad 30 tys. Skupia ono najważniejsze instytucje odpowiedzialne za pomoc osobom niepełnosprawnym, m.in.: Miejski Zespół ds. Orzekania o Niepełnosprawności, Miejski Ośrodek Zatrudniania i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych oraz Warszawskie Centrum Pomocy Rodzinie. Zainteresowani mogą więc zgłaszać się do centrum po orzeczenie o stopniu niepełnosprawności, kartę parkingową, dofinansowanie turnusów rehabilitacyjnych i środki na dostosowanie mieszkania do potrzeb wynikających z niepełnosprawności. Dawniej z każdą z takich spraw trzeba było jeździć do różnych części miasta. Teraz wszystko jest pod jednym dachem, w pomieszczeniach mieszczących się na parterze, a więc łatwo dostępnych. Sprawami petentów zajmuje się kompetentny personel.

Twórcy projektu warszawskiego programu działań przyjęli społeczną, środowiskową definicję niepełnosprawności, zgodnie z którą osoby niepełnosprawne postrzega się nie przez pryzmat ich stanu zdrowia, ale przez możliwości, jakie posiadają oraz prawa, które przysługują im w tej samej mierze, co każdemu innemu obywatelowi. *Zakłada się* – czytamy w założeniach programu – *że niepełnosprawność jest czynnikiem marginalizacji społecznej przede wszystkim z powodu stereotypów i barier tkwiących w mentalności i postawach ludzkich, w rozwiązaniach architektonicznych oraz innego rodzaju barierach środowiskowych. W związku z tym uznaje się, że życie społeczne należy zorganizować tak, aby zapewniało każdej osobie niepełnosprawnej*

po warszawsku

szanse na pełne i skuteczne uczestnictwo w życiu społecznym na zasadach równości z innymi osobami.

Projekt programu zakłada respektowanie prawa osób niepełnosprawnych do samostanowienia oraz aktywnego i godnego życia, wyrównywanie ich szans, interdyscyplinarność działań podejmowanych na ich rzecz oraz współpracę z trzecim sektorem. Ta współpraca przynosi już zresztą dobre rezultaty, na co zwróciła uwagę w swym wystąpieniu podczas forum **Irena Chmiel**, zastępca dyrektora Biura Polityki Społecznej Urzędu m. st. Warszawy. Trzeci sektor dobrze „zagospodarował" obszar dotyczący osób niepełnosprawnych w stolicy. Organizacje pozarządowe prowadzą obecnie m.in. 15 warsztatów terapii zajęciowej, kilkadziesiąt ośrodków wsparcia i realizują z powodzeniem kampanie społeczne.

Warszawski Program Działań na rzecz Osób Niepełnosprawnych ma pięć równoważnych, co podkreślają jego twórcy, priorytetów. Są to:
- zapewnienie wsparcia osobom niepełnosprawnym w społeczności lokalnej,
- zapewnienie osobom z różnymi niepełnosprawnościami dostępu do efektywnej edukacji przygotowującej do niezależnego życia,
- stworzenie tym osobom warunków do uczestniczenia w rynku pracy,
- udostępnianie im, ich rodzinom oraz otoczeniu informacji,
- uwzględnienie potrzeb osób z różnymi niepełnosprawnościami przy planowaniu i rozwoju infrastruktury miasta.

Znakomitym wstępem do przyszłej realizacji programu są dotychczasowe tzw. dobre praktyki powołanych do pomocy tej grupie osób instytucji i organizacji pozarządowych. W czasie forum prezentowano więc m.in. działania podejmowane przez wspomniane już Stołeczne Centrum Osób Niepełnosprawnych, OPS Dzielnicy Targówek, Urząd Pracy m. st. Warszawy i Wydział Spraw Społecznych i Zdrowia dla Dzielnicy Wola. Były także przykłady dobrych praktyk organizacji pozarządowych. Bródnowskie Stowarzyszenie Przyjaciół i Rodzin Osób z Zaburzeniami Psychicznymi Pomost realizuje np. od kilku lat „Lokalny system rehabilitacji i wsparcia dla osób chorych psychicznie w dzielnicy Warszawa Targówek". Jego uruchomienie stało się możliwe m.in. dzięki zdeterminowanej i chętnej do działania grupie profesjonalistów związanych z psychiatrią, pracownikom pomocy społecznej, aktywnej grupie członków rodzin osób chorujących psychicznie oraz zainteresowaniu i przychylności samorządowych władz Targówka i stołecznego Biura Polityki Społecznej. Efekt – funkcjonowanie wielu specjalistycznych placówek i realizacja programów umożliwiających osobom ze schorzeniami psychicznymi pozostawania w swoim środowisku i ograniczenie koniecznej hospitalizacji.

Inny warszawski przykład to Specjalistyczny Punkt Informacji i Wsparcia stworzony i prowadzony przez Stowarzyszenie Rodzin i Opiekunów Osób z Zespołem Downa „Bardziej Kochani", o którym pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów „NS". Powołano go z myślą o rodzicach osób niepełnosprawnych intelektualnie, ich opiekunach, ale także o terapeutach, nauczycielach i wychowawcach. Celem punktu jest zapewnienie dostępu do informacji prawnej, obywatelskiej i specjalistycznej, różnych form psychologicznego wsparcia i poradnictwa oraz zwiększenie umiejętności rodzin w radzeniu sobie z trudnymi sytuacjami życiowymi.

Cieszy niezmiernie fakt przygotowania przez władze stolicy projektu programu na rzecz osób niepełnosprawnych. Dobrze się też stało, że w jego realizację zaangażowane zostaną organizacje pozarządowe, bo te po pierwsze reprezentują interesy poszczególnych grup osób niepełnosprawnych, tj. w różnym wieku i z różnymi schorzeniami oraz wynikającymi z nich ograniczeniami. Po drugie zaś, o czym już wspomniałam, mają na swoim koncie działania określane mianem dobrych praktyk. Na efekty programu trzeba jednak poczekać kilka lat. Czy spełni on oczekiwania, trudno przewidzieć. Ogrom problemów, z którymi borykają się stołeczni niepełnosprawni, jest wielki. Podobnie jak i liczba zainteresowanych – wszak jest ona równa mieszkańcom całkiem sporego miasta wojewódzkiego – mniej niż 180 tys. obywateli mają np. Olsztyn czy Rzeszów.

Duże rozproszenie decyzyjności, mnogość instytucji statutowo zajmujących się osobami niepełnosprawnymi nie są najlepszymi przesłankami warunkującymi powodzenie programu mimo najszczerszych chęci i najlepszych intencji stołecznego ratusza. Warszawa ma np. 18 zarządów dzielnic i 18 ośrodków pomocy społecznej. Co więcej, wielką barierą może być brak zainteresowania „tematem niepełnosprawnych" wśród władz poszczególnych dzielnic i rozmaitych instytucji. Nie we wszystkich dzielnicach funkcjonuje urząd pełnomocnika ds. osób niepełnosprawnych, nie ma go też zresztą miasto. W Warszawie jest za to np. kilkadziesiąt dużych spółdzielni mieszkaniowych, których władze zupełnie nie interesują się problemami swoich niepełnosprawnych mieszkańców. Nie odpowiadają na błagalne prośby o zamiany mieszkań osób na wózkach uwięzionych w czterech ścianach na wysokich kondygnacjach, nie wyznaczają miejsc parkingowych, nie budują podjazdów, mimo że mają do dyspozycji przeznaczone na ten cel środki z PFRON. O stołecznej komunikacji nie wspomnę – stary, psujący się tabor i wysokopodłogowe ikarusy to zwykła codzienność. Niepodjeżdżanie do krawężnika na przystankach i kompletny brak zainteresowania pasażerem na wózku – również. Podobnie jak zajmowanie przez sprawnych kierowców oznakowanych miejsc parkingowych i to nie tylko przed hipermarketami, ale także przed szacownymi państwowymi instytucjami, których ochrona nie zawsze chce na to reagować.

Program nie rozwiąże wszystkich problemów, bo nie podoła ludzkiej bezduszności i obojętności. O jego powodzeniu zadecydować może w dużym stopniu zmiana świadomości tych wszystkich, którzy mają wpływ na codzienne życie niepełnosprawnych mieszkańców Warszawy. A ta nie będzie łatwa.

Halina Guzowska

Darowizna bez podatku, ale...

Pod koniec 2008 roku wprowadzone zostały zmiany w ustawach podatkowych, pozwalające znieść przeszkody w przekazywaniu żywności na cele dobroczynne. Przepis miał wyeliminować dotychczasową praktykę niszczenia żywności (z kończącym się terminem przydatności do spożycia) zamiast przekazania jej potrzebującym. Nowe przepisy dotyczące podatku od osób prawnych zakładały, że koszty wytworzenia lub nabycia produktów spożywczych, a przekazanych organizacji pożytku publicznego na cele charytatywne, można wliczyć do kosztów podatkowych. Dzięki temu darczyńcy będą mogli w całości odliczyć koszt wytworzenia lub nabycia żywności od podstawy opodatkowania.

Natomiast zmiany w ustawie o podatku od towarów i usług zmierzały do całkowitego zwolnienia darowizn z podatku VAT. Skorzystanie z przepisu jest możliwe pod warunkiem prowadzenia przez podatnika dokumentacji potwierdzającej dokonanie darowizny na rzecz organizacji charytatywnej.

Jak się okazało, w praktyce znowelizowany artykuł sprawia kłopoty interpretacyjne. Problematyczny jest termin „producent" użyty w przepisie, który rodzi pytanie: czy podarowanie żywności przez jej dystrybutora, a nie producenta, także podlega zwolnieniu od podatku? W przepisie termin „producent" nie został zdefiniowany, co nasuwa dowolność interpretacyjną. Można przyjąć, że producentem jest także ten, który przygotowuje towar do wprowadzenia na rynek np. poprzez opakowanie produktu. W takim wypadku pojęcie „producenta" dotyczyłoby również wielu dystrybutorów żywności.

Zdrowy rozsądek nakazuje, aby przy interpretacji przepisu art. 43 zastosować celowościową wykładnię, która prowadziłaby do jak najbardziej korzystnego poszerzenia grupy mogących skorzystać ze zwolnienia podatkowego. Celem nowelizacji przepisu było wszak ułatwienie wspierania organizacji charytatywnych. Trzeba przyjąć, że zwolnienie ma obejmować nie tylko producentów, ale także np. hurtownie spożywcze. Wątpliwości powinien usunąć minister finansów poprzez jednoznaczną interpretację problematycznego przepisu.

Oprac. ***MaC***

Dajesz za darmo, ale podatek płacisz?

Opodatkowanie usług pro bono wzbudza poważne zastrzeżenia. Z przepisów nie wynika jednoznacznie, czy bezpłatna pomoc świadczona przez kancelarie adwokackie wchodzi w zakres ich usług i czy w związku z tym prawnicy powinni odprowadzić od niej podatek. Urzędy przyjmują, że osoby i kancelarie muszą odprowadzić 22 proc. podatek VAT, a ponadto osoba korzystająca z bezpłatnej pomocy musi uznać ją za swój przychód i zapłacić podatek dochodowy.

Sprawa powinna zostać uregulowana kompleksowo, zgodnie z interesem publicznym. Wielu prawników chętnie angażuje się w akcje charytatywne, ale skala tej pomocy mogłaby być znacznie większa, gdyby przepisy podatkowe tego nie utrudniały.

Za sprawą dyrektora Izby Skarbowej w Poznaniu być może pojawił się precedens do zmiany dotychczasowego stanowiska organów skarbowych. Sedno stanowi odpowiedź na pytanie adwokata, który podjął się bezpłatnie obrony dwóch żołnierzy podejrzanych o ostrzelanie wioski Nangar Khel w Afganistanie i aresztowanych po powrocie do kraju. Zdaniem wnioskodawcy obrona podejrzanych, za którą adwokat nie pobiera wynagrodzenia, nie podlega podatkowi VAT. Nie jest to bowiem odpłatne świadczenie usług ani nie dochodzi też do nabycia żadnych towarów i usług związanych z tą obroną. Dyrektor Izby Skarbowej przyznał rację adwokatowi. Przypomniał, że nieodpłatne świadczenie usług traktuje się jako odpłatne, jeśli podatnikowi przysługiwało prawo do obniżenia kwoty podatku należnego o kwotę podatku naliczonego przy nabyciu towarów i usług związanych z tymi usługami.

Już wcześniej do Sejmu trafił projekt ustawy, zgodnie z którym bezpłatne porady prawne mają być wyłączone z podatku VAT. Zajmuje się nim sejmowa komisja „Przyjazne państwo". Projekt zakłada, iż podatku nie płaciłyby osoby i kancelarie świadczące bezpłatne usługi na zlecenie samorządu zawodowego adwokatów, radców prawnych i doradców podatkowych oraz na zlecenie organizacji pożytku publicznego.

Oprac. ***MaC***

PODATEK VAT

SMS bez VAT

20 pozarządowych, charytatywnych organizacji wystąpiło wspólnie z listem-apelem w sprawie podatków ściąganych z SMS-ów wspierających akcje dobroczynne. Jednocześnie koalicja nazwana „SMS bez VAT" we współpracy z doradcami podatkowymi PricewaterhouseCoopers chce wykorzystać przewidziane prawem możliwości doprowadzenia do zmiany interpretacji przepisów podatkowych. Stosowne pisma skierowane zostały do dyrektorów Izb Skarbowych w Warszawie, Katowicach i Bydgoszczy, którzy reprezentują ministra finansów.

W apelu Koalicji czytamy m.in., że z roku na rok rośnie liczba osób korzystających z tej nowoczesnej i wygodnej formy przekazywania darowizn; w 2002 roku z metody tej korzystało zaledwie 4 proc., a w 2007 już ponad 26 proc. darczyńców. „Równocześnie coraz więcej osób korzystających z tej formy przekazywania wsparcia jest oburzonych faktem, że aż 1/5 przekazanej przez nich darowizny zabierana jest przez skarb państwa, który obciąża wysłane SMS 22-procentową stawką podatku VAT" – czytamy w apelu.

Konkretnie – z każdej pięciozłotówki urząd skarbowy zawłaszcza 1 zł. Na rzecz organizacji charytatywnych w 2008 darczyńcy przekazali blisko 22,5 mln zł. Z tej kwoty fiskus zabrał ponad 4 mln zł. Trudno się nie zgodzić z konstatacją autorów apelu: „To, że budżet państwa zarabia miliony złotych na odruchu ludzkiej solidarności, pomniejszając o 1/5 prywatne środki, które indywidualni darczyńcy przekazują

OD DOBROCZYNNOŚCI

na cele służące dobru ogółu, budzi moralny sprzeciw. Szczególnie gdy weźmie się pod uwagę, że pieniądze zebrane w kampaniach SMS-owych w większości przeznaczane są na cele, które powinny być finansowane z budżetu państwa".

Minister finansów uparcie odmawia rozwiązania tej kwestii, zasłaniając się prawem unijnym. Jak to możliwe, skoro w Czechach i na Słowacji już od kilku lat SMS-y charytatywne traktowane są jak darowizna i jako takie nie podlegają opodatkowaniu?

Niedawno „Gazeta Prawna" opublikowała wywiad z Pawłem Jabłonowskim, doradcą podatkowym, który przekonuje, że wbrew stanowisku resortu finansów możliwość zwolnienia SMS-ów z podatku istnieje na gruncie obowiązujących przepisów, bez jakichkolwiek ingerencji w aktualny stan prawny, ponieważ wysyłanie wiadomości tekstowych na cele dobroczynne nie jest usługą, lecz darowizną. Operatorzy sieci biorący udział w akcjach charytatywnych nie osiągają żadnych korzyści z przesyłanych w tych ramach SMS–ów. Jako usługę można natomiast kwalifikować jedynie takie świadczenie, które przynosi korzyści majątkowe. Operatorzy uzyskaną kwotę przekazują na cel dobroczynny – bezpodstawne jest więc obciążanie ich podatkiem VAT.

Jest jeszcze jedna możliwość. Wysłanie SMS–a na cel charytatywny można potraktować jako nieodpłatną usługę związaną z prowadzeniem przez operatora przedsiębiorstwa. Zwolnienie takiej usługi z podatku VAT wymagałoby jednak nowelizacji ustawy o podatku od towarów i usług. Zgodnie z dyrektywą unijną państwo członkowskie może odstąpić od uznawania za odpłatne usługi, które w rzeczywistości są nieodpłatne i są świadczone na cele inne niż działalność przedsiębiorstwa.

Jak widać, wystarczyłaby dobra wola Ministerstwa Finansów. Ponieważ liczyć na nią raczej nie można, sprawa znajdzie zapewne swój finał przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości.

Jumar

PS. Zachęcamy do zapoznania się z Apelem i podpisania go na stronie *www.smsbezvat.pl.*

ZAPROSZONO NAS

- Fundacja Ducha na rzecz Rehabilitacji Naturalnej Ludzi Niepełnosprawnych z Torunia na **obozy rehabilitacyjne, w tym spływ Czarną Hańczą, w Puszczy Augustowskiej**, w lipcu oraz **obóz konno-wspinaczkowy w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej**, w sierpniu br.
- Fundacja Anny Dymnej „Mimo Wszystko" na **koncert finalistów Festiwalu Zaczarowanej Piosenki im. Marka Grechuty pod hasłem „Lato, ach to Ty!"**, 4 lipca w studiu S-5 Radia Kraków.
- Integracyjny Klub Sportowy przy AWF Warszawa na **Mistrzostwa Europy w szermierce na wózkach**, 6-11 lipca w hotelu Marriott w Warszawie. „Nasze Sprawy" objęły tę imprezę patronatem medialnym.
- Fundacja Andrzeja Brandstattera „Pro Artis" na **koncert – przedpremierowe wykonanie utworów z płyty „Góralskie serce 2"**, 6 lipca w studiu S-5 Radia Kraków.
- Centrum Rozwoju Inicjatyw Społecznych w Rybniku na **spotkanie z posłem Markiem Plurą, przewodniczącym Parlamentarnego Zespołu ds. Osób Niepełnosprawnych**, 9 lipca w Centrum Rekreacji i Rehabilitacji Bushido w Rybniku.
- Konfederacja Pracodawców Polskich oraz Korporacja „Zdrowe Zdrowie" na **konferencję prasową „Plan B – szansa czy konieczność dla chorego systemu opieki zdrowotnej?"**, 13 lipca w siedzibie KPP w Warszawie.
- Fundacja Sztuki Osób Niepełnosprawnych na **wernisaż wystawy poplenerowej „Pod niebem Krakowa"**, 13 lipca w Galerii Kotłownia w Krakowie, **wernisaż wystawy Stanisława Kmiecika**, 14 lipca w Galerii Stańczyk tamże oraz na **plenery malarskie** – 4-14 lipca w Poddąbiu k. Ustki i 3-23 sierpnia w Zubrzycy k. Jabłonki.
- Instytut Maszyn Matematycznych na **seminarium prezentujące internetowy serwis e-Kiosk, udostępniający czasopisma osobom z dysfunkcją wzroku**, 22 lipca w Sali Konferencyjnej Instytutu w Warszawie.
- Partia Demokratyczna – demokraci.pl na **konferencję prasową „Łamanie praWWWa 10 milionów Polaków"**, 30 lipca w Centrum Prasowym PAP w Warszawie.
- Fundacja Jaśka Meli „Poza Horyzonty" na **pierwsze spotkanie ze zdobywcami Elbrusa**, 8 sierpnia w Centrum Prasowym PAP w Warszawie.
- SSI „Start" w Poznaniu na **zgrupowanie kondycyjne paraolimpijskiej reprezentacji Polski narciarzy alpejskich i biegowych, kurs prawa jazdy dla osób z niepełnosprawnościami i turnus aktywnej rehabilitacji z programem sportowym**, 19-25 sierpnia w ORW Wielspin w Wągrowcu.
- Beskidzkie Zrzeszenie Sportowo-Rehabilitacyjne „Start" w Bielsku-Białej na **Mistrzostwa Polski w Kolarstwie Szosowym Niepełnosprawnych EDF TOUR 2009**, 22-23 sierpnia w Mazańcowicach k. Bielska-Białej.
- Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej na **konferencję prasową minister Jolanty Fedak w związku z wejściem w życie ustawy o łagodzeniu skutków kryzysu ekonomicznego dla pracowników i przedsiębiorców**, 24 sierpnia w siedzibie MPiPS.
- Altix Sp. z o.o. na **prezentację sprzętu rehabilitacyjnego dla osób z dysfunkcją wzroku**, 26 sierpnia w siedzibie oddziału w Katowicach.
- Legnicka Kuria Biskupia na **II Kongres Osób Niepełnosprawnych Diecezji Legnickiej**, 28-29 sierpnia w Legnicy i w Legnickim Polu.
- Konwent Bonifratrów pw. św. Elżbiety Węgierskiej na **obchody jubileuszu 400 lat obecności zgromadzenia na ziemiach polskich, połączone ze spotkaniem integracyjnym osób niepełnosprawnych pn. IV Podkarpacki Festiwal Rekreacji i Zabawy – Pożegnanie lata**, 29 sierpnia w Iwoniczu. Uroczystości te „Nasze Sprawy" objęły patronatem medialnym.

Stanisław Jakubowski

Aktualność pisma

1. *Początki wynalazku*

4 stycznia br. minęła dwusetna rocznica urodzin Ludwika Braille'a, Francuza, który wynalazł pismo dla osób niewidomych. Pierwszy projekt tego pisma Ludwik opracował mając niespełna 16 lat. Był wtedy uczniem założonego przez Walentyna Haüy w roku 1784 w Paryżu Instytutu dla Młodych Niewidomych. W swym wynalazku wykorzystał pomysł „nocnego pisma", jaki nieco wcześniej przedstawił Charles Barbier de la Serre. Pismo to, czytane za pomocą dotyku, miało zapewnić poufne przekazywanie nocą zaszyfrowanych wiadomości pomiędzy jednostkami wojskowymi. Niewątpliwą zasługą Ludwika Braille'a jest prostota systemu, to, iż swe pismo oparł na zasadzie sześciu punktów, uszeregowanych w dwie pionowe kolumny. W ramach jednego sześciopunktu możliwe jest utworzenie 63 różnych symboli. Zarówno

TABLICA MONNIERA

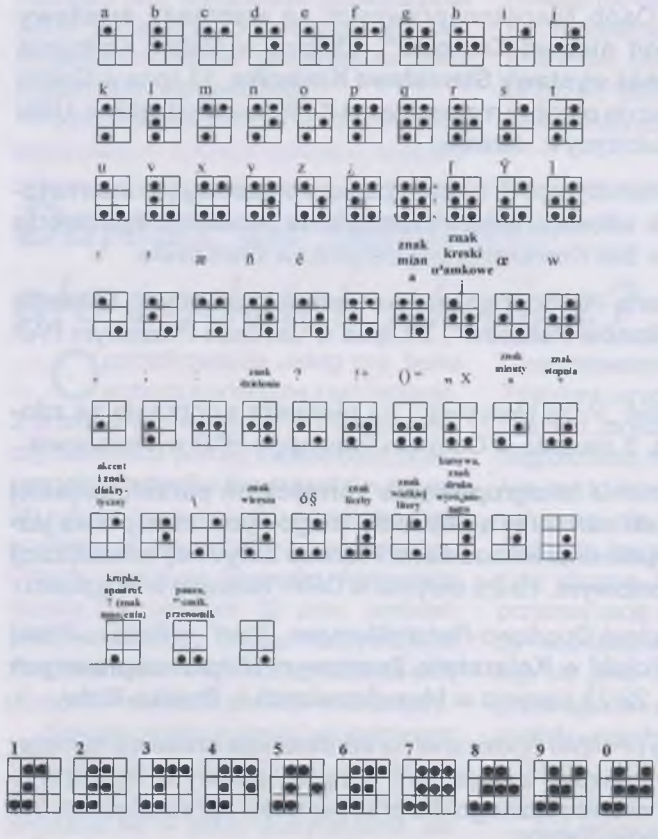

przejrzystość samego systemu, jak i odpowiedni rozmiar punktów umożliwiły niewidomym w miarę szybkie czytanie i samodzielne pisanie. Kolejną zaletą pisma Ludwika Braille'a było to, że nie wyobrażało ono dźwięków mowy i niektórych sylab, jak w pomyśle Barbiera, lecz odwzorowywało wszystkie litery alfabetu, znaki interpunkcyjne i podstawowe symbole matematyczne. Braille zaprojektował także wygodne narzędzia do samodzielnego pisania – rysik i tabliczkę. Nierzadki to przypadek, że genialny wynalazca ulepsza nie w pełni trafne koncepcje swych poprzedników.

Mimo wymienionych zalet nowe pismo w pierwszych latach swego istnienia rozpowszechniało się powoli. Udoskonalanie go i wprowadzenie do szkolnej praktyki zabrało jego twórcy niemal całe życie. Ten nowy sposób pisania i czytania nie odpowiadał ówczesnym autorytetom szkolnictwa specjalnego, którymi byli głównie widzący pedagodzy. Dla nich znaki tworzone przez rozmaite kombinacje wypukłych punktów jawiły się jako tajemnicze symbole, w niczym nieprzypominające zwykłych liter. Fakt ten był głównym zarzutem wysuwanym przez pedagogów przeciw Braille'owi. Obawiali się oni, co nie było pozbawione pewnej słuszności, że nowe pismo, tak odmienne od drukowanych liter, spowoduje informacyjną izolację niewidomych. W tamtych czasach bowiem niewidomych uczono czytania zwykłych liter, których powiększone kształty wytłaczano na papierze. Książki takie były drukowane jednostronnie, a na kartce można było wytłoczyć nie więcej niż 50 słów. Nic zatem dziwnego, że pozycje tak wydawane osiągały bardzo duże rozmiary, a koszt ich wytworzenia był bardzo wysoki.

Starania Ludwika Braille'a o wprowadzenie nowego pisma w macierzystym instytucie wsparli sami niewidomi, którzy, osiągając wysoką sprawność w pisaniu i czytaniu nowym systemem, udowodnili jego wyższość nad innymi metodami i bezsporną przydatność w edukacji.

Życie twórcy tego alfabetu było heroiczne, począwszy od niefortunnego wypadku w rymarskim warsztacie ojca, gdy liczył zaledwie 3 lata, a skończywszy na przedwczesnym zgonie wskutek przepracowania i egzystencji w ubóstwie. W chwili śmierci wynalazcy mało kto zdawał sobie sprawę z jego wielkości. Bogata Francja zdobyła się zaledwie na urządzenie mu skromnego pogrzebu w rodzinnej wiosce Coupvray. Dopiero triumfalne rozpowszechnianie się systemu Braille'a w szkolnictwie niewidomych na całym świecie i zastosowanie tego wynalazku niemal we wszystkich krajach uświadomiło ludzkości, kim był naprawdę ten niezwykle skromny niewidomy nauczyciel.

W setną rocznicę urodzin Braille'a zawstydzona krótkowzrocznością ojczyzna przeniosła szczątki swego wielkiego Syna z prowincjonalnego miasteczka do Panteonu.

W naszym kraju sylwetka Ludwika Braille'a jest mało znana. Wiele osób, nawet niektórzy pedagodzy, nazywa jego pismo językiem brajla, myląc to pojęcie z językiem migowym, którego używają osoby niesłyszące. Próżno też szukać w bibliotekach publicznych lub uniwersyteckich polskojęzycznych publikacji na temat życia i działalności twórcy pisma punktowego. Nawet w Bibliotece Centralnej Polskiego Związku Niewidomych jest tylko kilka brajlowskich egzemplarzy wydanej w latach 50. książki Joan Roblin pt. „Czytające palce". Niewielką pociechę dla chcących poznać życiorys Ludwika Braille'a stanowią dwa jednokasetowe nagrania – słuchowisko pt. „Sześć punktów, które rozwiązały problem" oraz broszurka autorstwa Włodzimierza Dolańskiego „Alfabet Braille'a, jego poprzednicy i krewniacy".

Ludwika Braille'a

Dwusetna rocznica urodzin wynalazcy wypukłego pisma stała się okazją do ogłoszenia przez UNESCO bieżącego roku „Rokiem Ludwika Braille'a". Obchody te zapoczątkowała zorganizowana w styczniu br. w Instytucie im. Walentyna Hauy, gdzie przed laty uczył się i pracował Braille, międzynarodowa, uroczysta konferencja. Uczestnicy tej konferencji mogli nabyć wydaną w języku angielskim i francuskim książkę Michaela Mellora „A Touch of Genius" („Dotyk geniuszu"). Jest to napisana na nowo biografia Ludwika Braille'a. Autor wykorzystał w swej publikacji mało znane materiały źródłowe, m.in. listy Ludwika do rodziny i przyjaciół, dyktowane osobom widzącym, a niektóre pisane przez niego własnoręcznie. Czy znajdzie się w naszym kraju organizacja lub instytucja, która zrealizuje wydanie publikacji w języku polskim w celu upowszechnienia sylwetki Ludwika Braille'a nie tylko w środowisku osób niewidomych, ale także w całym społeczeństwie?

2. Alternatywne środki dostępu do informacji

Przez okres ponad stu lat pismo brajla stanowiło dla niewidomych jedyny sposób utrwalania informacji tekstowej, a jego znaczenie w oświacie było tak duże, iż posługiwała się nim również znaczna liczba osób słabowidzących, dla których wtedy jeszcze nie istniały odpowiednie pomoce optyczne.

Ostatnie dziesięciolecia charakteryzują się m.in. radykalnym poszerzeniem możliwości dostępu osób niewidomych do informacji. Pojawiły się bowiem alternatywne wobec pisma brajla środki techniczne ułatwiające niewidomym pokonywanie ograniczeń w dostępie do słowa drukowanego. Warto wymienić przynajmniej najważniejsze z nich:

– rozpowszechnienie się przenośnych magnetofonów kasetowych, które spowodowało rozwój nowej formy wydawnictw, zwanej książką mówioną;

– rozwój pomocy optycznych, a zwłaszcza pojawienie się powiększalników telewizyjnych, które służą osobom słabowidzącym do czytania wszelkich materiałów pisanych oraz oglądania rysunków i zdjęć;

– opracowanie mowy syntetycznej dla wielu języków oraz programów czytających ekran (ang. Screen Reader), co umożliwia niewidomym pracę z komputerem;

– istotny postęp w szybkości działania skanerów i dokładności optycznego rozpoznawania pisma.

Wynalazkiem, jaki w okresie ostatnich kilkunastu lat podbił dosłownie cały świat, jest niewątpliwie telefon komórkowy. Dla niewidomych stał się on w pełni przydatny dopiero po ukazaniu się programów odczytu wyświetlacza oraz specjalnych wersji syntezatorów mowy, dostosowanych do tego typu urządzeń. Popularna komórka szybko przekształca się w wielofunkcyjne urządzenie, przydatne w pozyskiwaniu rozmaitych informacji. Służy już nie tylko jako przenośny telefon i narzędzie do wymiany SMS-ów, ale także jako zegarek, kalendarz, terminarz, przenośny łącznik z internetem, magnetofon, odtwarzacz plików dźwiękowych, w tym książek mówionych utrwalonych na miniaturowych nośnikach. Użyteczność telefonu komórkowego dla osób niewidomych stale wzrasta w miarę wzbogacania go o nowe funkcje. Jedną z takich nowości są programy WayFinder i LoadStone, wykorzystujące dane z odbiornika sygnału satelitarnego GPS do zapamiętywania miejsc według dokładnej szerokości i długości geograficznej i wyznaczania najkrótszych tras. Powstają też rozwiązania, których celem jest przetwarzanie danych utrwalonych przez aparat fotograficzny

POLSKI ALFABET BRAJLOWSKI

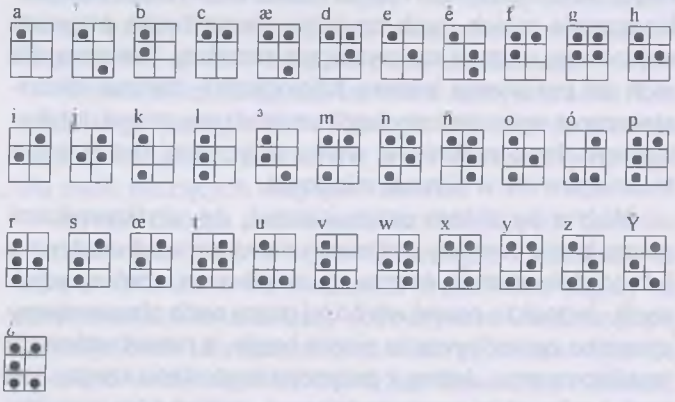

telefonu komórkowego na informację głosową. I tak telefony komórkowe można wyposażyć w program rozpoznający kolor sfotografowanego przedmiotu. Jednakże istotny przełom w dostępie osób niewidomych do informacji zapowiada pojawienie się programu o nazwie KNFBReader Mobile, zmieniającego komórkę w przenośny czytnik. Na razie program współpracuje jedynie z dwoma telefonami firmy Nokia, które posiadają wbudowany aparat fotograficzny o rozdzielczości 5 megapikseli, automatyczną regulację obiektywu i ksenonową lampę błyskową. Wystarczy wykonać zdjęcie danego przedmiotu (płaskiego opakowania, czeku bankowego lub stronicy książki), aby po krótkiej chwili komórka głośno odczytała znajdujący się na nim tekst. Precyzyjne naprowadzenie aparatu na fotografowany napis ułatwia mówiący system lokacyjny, informujący o kącie odchylenia aparatu od linii pisma, widocznych krawędziach tekstu i rejestrowanym obszarze. Dokładniejsze dane o omawianej innowacji znaleźć można na witrynie pod adresem *www.knfb-reader.pl.*

Trudno przecenić znaczenie zastosowania telefonu komórkowego jako przenośnego czytnika. Pokonana została dotychczasowa bariera samodzielnego i szybkiego dostępu niewidomych do informacji pisanej. Fakt ten wytrąca wielu urzędom argument o zależności niewidomych od pomocy osób widzących przy pełnieniu wszelkich czynności prawnych i podejmowaniu decyzji finansowych.

3. Spadek znajomości pisma brajla wśród osób niewidomych

Obok wymienionych wyżej czynników natury technicznej istnieją także medyczne i demograficzne przesłanki ograniczające rozpowszechnianie się pisma brajla w środowisku osób z dysfunkcją wzroku:

– wskutek postępu medycyny zmniejsza się ilość osób z całkowitą utratą wzroku na rzecz ludzi, którym okulistyka uratowała resztki widzenia. Zmalała zatem potencjalna liczba użytkowników pisma brajla, gdyż osoby posiadające tzw. użyteczne resztki widzenia skłaniają się bardziej do posługiwania się pomocami optycznymi niż do korzystania z pisma czytanego dotykiem;

– ponad 60 proc. populacji osób z poważną wadą wzroku stanowią ludzie, którzy nabyli tę niepełnosprawność w wyniku cukrzycy lub innych chorób wieku zaawansowanego. Są oni określani mianem osób nowo ociemniałych. Nauczanie takich osób czytania pisma brajla przynosi najczęściej niezbyt zadowalające rezultaty. Niełatwą dla nich do pokonania barierę fizjologiczną stanowi niedostatecznie wykształcony bądź uszkodzony zmysł dotyku, którego doskonalenie w wieku dojrzałym jest o wiele trudniejsze niż w okresie młodości.

Można by zatem przypuszczać, że użytkownikami pisma brajla powinny być osoby niewidome od urodzenia lub od dzieciństwa, to znaczy absolwenci szkół specjalnych. Jednakże nawet wśród tej grupy osób obserwujemy zjawisko zaniedbywania pisma brajla, a nawet wtórnego analfabetyzmu. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest brak brajlowskiej prasy codziennej, periodyków oraz literatury fachowej publikowanej w dostatecznym zakresie. Dla większości niewidomych nie istnieją zatem naturalne bodźce, które podtrzymywałyby nawyk czytania. W naszym kraju liczba członków Polskiego Związku Niewidomych przekracza 80 tys., tymczasem organ Zarządu Głównego PZN, będący najpoczytniejszym periodykiem, ukazuje się w wersji brajlowskiej w nakładzie zaledwie 500 egzemplarzy. Mimo braku oficjalnych danych statystycznych można zakładać, że liczba osób posługujących się aktywnie pismem brajla nie przekracza 5 tys. Grupa ta, choć nieliczna, jest dla środowiska niewidomych znacząca, gdyż obejmuje głównie osoby z zupełną dysfunkcją wzroku, w tym pracowników umysłowych, uczniów i studentów.

4. Wynalazki techniczne rewolucjonizujące zastosowanie systemu brajla

W ostatnich dekadach XX w. powstały wynalazki, które zrewolucjonizowały zastosowanie pisma brajla. W USA, Niemczech, Norwegii i Szwecji skonstruowano wydajne drukarki brajlowskie, przeznaczone do otrzymywania czasopism i publikacji o wysokich nakładach. W tym samym czasie zostały opracowane programy konwersji zwykłych tekstów, utrwalonych techniką cyfrową, na analogiczny zapis w systemie brajla. Dzięki tym osiągnięciom elektroniki i informatyki materiały przeznaczone do wydania w brajlu można już pozyskiwać z nośników cyfrowych, których używa się w poligrafii w trakcie procesu wydawniczego.

Druk brajlowski, otrzymywany na grubszym papierze w formie wypukłych znaków, zajmuje wiele miejsca. Jednakże już od 30 lat rozpowszechniają się wynalazki, które pismo niewidomych uwalniają od tej negatywnej właściwości. Zamiast na papierze, dowolny tekst można zapisywać na nośniku cyfrowym za pomocą klawiatury. Do odczytywania takiego zapisu służy linijka, na którą składają się 4 poziome rzędy mechanicznych pręcików. W miarę przesyłania z komputera sekwencji znaków pręciki te przybierają konfiguracje odpowiednich symboli brajlowskich. W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że w omawianych urządzeniach sześciopunkt brajlowski został rozszerzony do ośmiopunktu, co 4-krotnie zwiększyło zbiór wypukłych znaków. Urządzenie wprawdzie pokazuje jednorazowo niewielką ilość znaków, ale rejestruje całą zawartość ekranu komputera. Dlatego w literaturze fachowej używa się pojęcia „monitor brajlowski" obok popularnego „linijka brajlowska".

Bardzo przydatnym rozwiązaniem w komunikacji pomiędzy osobami niewidomymi i widzącymi jest przetwarzanie druku brajlowskiego na pismo zwykłe. Jako pierwsza na świecie rozwiązała ten problem czeska firma NeoVision. Jej system optycznego rozpoznawania pisma brajla nosi nazwę OBR (ang. „Optical Braille Recognition"). Kartkę z zadrukowanym tekstem brajlowskim należy przeskanować. Sam proces rozpoznawania pisma brajla jest w pełni zautomatyzowany. Po jego zakończeniu tekst widoczny jest na ekranie w postaci zwykłych znaków. Tak więc osoby widzące mogą odczytywać teksty zapisane w brajlu, nawet jeśli nie znają tego alfabetu.

Dzięki opracowaniu omówionych wyżej systemów konwersji pisma zwykłego na alfabet brajla (i odwrotnie) pismo niewidomych utraciło większość swych wad i tym samym zyskało na znaczeniu. Ukazywane (porcjami po kilkadziesiąt znaków) pod palcami osoby czytającej za pomocą urządzeń z tzw. monitorem brajlowskim zajmuje zawsze tyle samo miejsca, niezależnie od objętości utrwalonej cyfrowo publikacji. Pismo niewidomych prezentowane w formie elektromechanicznej zyskuje nawet nowe cechy, jakimi są łatwość nanoszenia poprawek i szybkość wyszukania potrzebnego fragmentu.

W naszym kraju książki oraz czasopisma brajlowskie już od kilkunastu lat są przygotowywane i drukowane przy zastosowaniu technik informatycznych. Wydajne drukarki brajlowskie znajdują się we wszystkich ośrodkach szkolno-wychowawczych dla dzieci i młodzieży niewidomej. Zastosowanie najnowszych środków technicznych umożliwia szkołom drukowanie w brajlu materiałów edukacyjnych we własnym zakresie, a nawet nawiązanie na tym polu wzajemnej współpracy.

5. Wtórny analfabetyzm wśród niewidomych jako skutek komputeryzacji

Szybkie rozpowszechnianie się wymienionych wyżej urządzeń komputerowych wśród osób z dysfunkcją wzroku stanowi bez wątpienia niebywały dotychczas

przełom w ich dostępie do informacji. To niezwykle pozytywne zjawisko niesie jednak ze sobą pewne zagrożenia. Jedno z nich wiąże się z nadmierną fascynacją mową syntetyczną i odchodzeniem osób niewidomych od posługiwania się pismem jako nośnikiem informacji. Niemal każdy używany przez te osoby komputer jest wyposażony w syntezator mowy, ale bardzo rzadko w monitor brajlowski czy drukarkę pisma punktowego. Urządzenia te są bowiem bardzo kosztowne. Ich ceny wynoszą od 15 do blisko 30 tys. zł. Bez uzyskania dofinansowania z PFRON lub innej instytucji niewiele osób może sobie pozwolić na zakup nawet najtańszego monitora brajlowskiego czy drukarki.

Trzeba przyznać, że komputery z syntetycznym głosem, mówiące notatniki, a ostatnio odtwarzacze cyfrowych plików MP3 są o wiele wygodniejsze w użyciu niż książki czy czasopisma brajlowskie. Urządzenia te mają niewielkie gabaryty, pojemną pamięć, a proces przyswajania informacji wymaga zaangażowania jedynie zmysłu słuchu bez potrzeby posługiwania się dłońmi, których użycie jest niezbędne w trakcie czytania brajlem. Prędkość czytania za pomocą takich urządzeń można ustawić na tempo pozwalające nawet na kilkakrotnie szybsze przesłuchiwanie informacji niż czytanie tekstów brajlowskich.

Należy jednakże zauważyć, że o ile słuchowa metoda pobierania informacji ma swoje niewątpliwe zalety i nierzadko jest dla niewidomych wygodniejsza, to już przy czynności pisania lub redagowania tekstu staje się mniej przydatna, a nawet nieefektywna. Wprawdzie komputerowe programy typu Screen Reader posiadają funkcję czytania wszystkich znaków interpunkcyjnych i pustych linii, ale i tak trudno jest się ustrzec przed pominięciem niepotrzebnej spacji rozrywającej wyraz, zbędnego tabulatora lub przypadkowego znaku, którego program „nie widzi".

Ułatwiające pracę nad tekstem programy ortograficznej korekty w żadnym wypadku nie gwarantują poprawności zapisu. Niemało jest w języku polskim wyrazów, które mają to samo lub bardzo podobne brzmienie, lecz różną pisownię. Wspomniany program korekty nie wykryje, że np. zamiast słowa „bród" użyte zostało „brud", a zamiast wyrazów „po stu dniach" – słowa „po studniach".

U większości ludzi brak bezpośredniego kontaktu z tekstem pisanym prowadzi do wtórnego analfabetyzmu. W przypadku osób niewidomych, które z natury rzeczy rzadziej stykają się ze słowem drukowanym, zagrożenie analfabetyzmem jest nieporównanie większe. Jeśli w dodatku pozbawimy kontaktu z pismem brajla niewidomych uczniów, uniemożliwimy im opanowanie ortografii, interpunkcji i dobrego stylu pisania.

Poza tym mowa syntetyczna w znikomym tylko stopniu pozwala na uzyskanie orientacji odnośnie rozmieszczenia tekstu na stronie, co w praktyce uniemożliwia osobie niewidomej, która nie posiada monitora brajlowskiego, zadbanie o estetyczny wygląd przygotowywanego tekstu. Trudno zaprzeczyć, że warunkiem twórczego uczestnictwa w nauce, oświacie i kulturze jest zdolność poprawnego pod względem ortograficznym i stylistycznym pisania. Dotyczy to zarówno krótkich form (listy, pisma do urzędów), jak i dłuższych i trudniejszych (wiersze, artykuły, opracowania naukowe czy książki).

Powyższe argumenty wskazują na konieczność gruntownego nauczania dzieci i młodzieży niewidomej systemu brajla. Upoważniają też, aby stanowczo zaprotestować przeciw ograniczaniu lub odbieraniu osobom niewidomym możliwości wszechstronnego używania tego pisma.

6. Najprostsze rozwiązania bywają niezastąpione

Rewolucja informatyczna, jaka ogarnęła naszą cywilizację, w szybkim tempie przeobraża metody pracy i nauki wielu ludzi, a także zmienia nasze przyzwyczajenia. Czy jednak zagorzali użytkownicy komputerów wyrzucili już swoje długopisy, ołówki i kartki papieru? Czy szkoły, w których zainstalowano sieć komputerową, pozbyły się już kredy i tablicy?

Wydaje się, że te tradycyjne atrybuty działalności intelektualnej człowieka nigdy nie trafią do muzeów historii kultury materialnej, lecz będą zawsze niezbędnymi akcesoriami towarzyszącymi pracy umysłowej.

Niewidomi znajdują się również w samym środku nurtu burzliwego postępu technicznego. Dla nich brajlowska tabliczka i rysik czy maszyna do pisania jest tym, czym dla osób widzących długopis i ołówek.

Istnieją bardzo proste rozwiązania, których technika komputerowa nie jest w stanie zastąpić. Do takich należą umieszczane od niedawna brajlowskie napisy na opakowaniach lekarstw czy kosmetyków. Coraz częściej w budynkach użyteczności publicznej instalowane są mówiące windy, ale o ileż łatwiej jest niewidomym znaleźć odpowiedni przycisk, gdy obok niego został naklejony numer piętra w postaci cyfry brajlowskiej. Bardzo pożądane jest rozpowszechnienie inicjatywy nauczycieli Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Owińskach k. Poznania, polegającej na umieszczaniu na drzwiach pokojów instytucji publicznych napisów dwojakiego rodzaju – brajlowskich i w postaci wypukłych cyfr o normalnym kształcie. Można wyliczać wiele sytuacji, w których dla osób z całkowitą utratą wzroku pismo brajla jest niezastąpione. We współczesnych społeczeństwach informacyjnych z pewnością znajdzie się miejsce nie tylko na komputer i telefon komórkowy, ale również na długopis ludzi widzących i na brajlowską tabliczkę z rysikiem osób niewidomych.

dr Stanisław Jakubowski
(Akademia Podlaska w Siedlcach)

Konkurs literacki dla każdego

Okręg Mazowiecki Polskiego Związku Niewidomych, Klub Twórczości ŻAR wraz z Kwartalnikiem Kulturalnym „Sekrety ŻARu" ogłaszają IX edycję Konkursu Małej Formy Literackiej w kategoriach poezji i prozy. Patronat honorowy sprawuje Maria Kaczyńska, małżonka prezydenta RP.

Konkurs organizowany przy współpracy Związku Literatów Polskich skierowany jest do osób niepełnosprawnych bez względu na rodzaj dysfunkcji zdrowotnej i ma zasięg ogólnopolski. Utwory muszą być oryginalne, tematyka dowolna. Ocenie podlegać będzie wyłącznie poziom literacki.

Prace należy przesłać w formie wydruku komputerowego w 5 egzemplarzach, utwory prozą nie mogą przekraczać 5 stron, wierszy nie może być więcej niż 5. Nie będą przyjmowane do konkursu zestawy przekraczające te ilości. Uczestnik konkursu może brać udział jednocześnie w kategoriach proza i poezja.

Prace należy nadsyłać w terminie do 18 września 2009 roku (decyduje data stempla pocztowego) na adres: Okręg Mazowiecki PZN, Klub Twórczości ŻAR, ul. Jasna 22, 00-054 Warszawa z dopiskiem „Konkurs literacki". Koordynatorem konkursu jest Piotr Stanisław Król – red. nacz. Kwartalnika Kulturalnego „Sekrety ŻARu", tel.: 0 504 784 316, e-mail: *sekrety-zaru@pzn-mazowsze.org.pl* .

MaC

Lato, ach to Ty!

4 lipca w studiu S-5 Radia Kraków wystąpili finaliści Festiwalu Zaczarowanej Piosenki im. Marka Grechuty. Pod hasłem „Lato, ach to Ty!" odbył się drugi z zaplanowanych w rytm pór roku czterech koncertów. Zaśpiewali: Mariusz Trzeciak, Karolina Sawka, Grzegorz Batóg, Agnieszka Rejtczak, Michał Wiśniewski, Kamil Czeszel i Ania Ilmonowicz. Wystąpiła także charyzmatyczna Anna Treter i młody talent Monika Mikurda, zaś koncert prowadziła Lidia Jazgar, a kierownictwo muzyczne było dziełem Andrzeja Zaryckiego, który specjalnie na ten występ skomponował utwór „Najpiękniejsza róża świata" ze słowami Moniki Partyk. Premierowe wykonanie przypadło Grzegorzowi Batogowi, laureatowi 3. nagrody w tegorocznym Festiwalu Zaczarowanej Piosenki.

Autorką pomysłu na całoroczny cykl koncertów w krakowskim Radiu jest Anna Dymna. Jego nazwa, dowolna parafraza tytułu znanej piosenki Marka Grechuty „Wiosna, ach to Ty!", jest czytelnym sygnałem treści i celu koncertów. Piosenki patrona festiwalu z reguły zawierają bardzo nośne myślowo, filozoficzne teksty, a poza wszystkim nie rezygnują z prostej radości życia.

Następne koncerty, zgodnie z porami roku, odbędą się w listopadzie i w lutym. Anna Dymna planuje kolejne muzyczne wydarzenia (z udziałem znanych i uznanych artystów krajowej sceny) z myślą o rozwoju i doskonaleniu talentów uczestników Festiwalu Zaczarowanej Piosenki.

Jumar

NASZE ROZMAITOŚCI

Czy znikną czasopisma pisane brajlem dla dzieci?

Dalszy byt wszystkim znanych czasopism dla dzieci niewidomych i słabowidzących „Promyczka" i „Światełka" stoi pod znakiem zapytania. Polski Związek Niewidomych, który jako jedyny publikuje prasę drukowaną w brajlu, jest finansowany na ten cel ze środków konkursowych PFRON. W tym roku również otrzymał dofinansowanie, natomiast brakuje 200 tys. zł wkładu własnego, niezbędnego do wykorzystania tych środków. W innych krajach takie specjalistyczne periodyki wydawane są przez odpowiednie działy resortu edukacji.

PZN został zmuszony do wprowadzenia opłaty za dotychczas bezpłatne czasopisma, co doprowadziło do rezygnacji z prenumeraty przez wielu czytelników. A otrzymują je, prócz dzieci z dysfunkcją wzroku, pracujący z nimi tyflopedagodzy i inni specjaliści. Mimo to koszt druku wciąż przekracza możliwości finansowe Związku, który w tym roku nie otrzymał dotacji ze strony Ministerstwa Edukacji czy od prywatnych firm.

O sytuacji tej 28 lipca poinformowała na konferencji prasowej Anna Woźniak-Szymańska, prezes zarządu PZN i zaapelowała o wsparcie finansowe w obronie najmłodszych czytelników.

ACh

Pomocne lwy

Międzynarodowe Stowarzyszenie Lions Club International powstało w 1917 roku w USA, funkcjonuje w 202 krajach świata i liczy 1,3 mln członków. W Polsce działa 55 Klubów Lions. Dwa z nich: Poznań Rotunda i Poznań Concordia zorganizowały akcję zebrania funduszy na sprzęt diagnostyczny dla Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Owińskach. Kampania odbyła się w ramach międzynarodowego programu „Sight First", czyli „Wzrok przede wszystkim". Celem programu jest pomoc niewidomym i niedowidzącym poprzez finansowanie sprzętu specjalistycznego, ośrodków leczniczych, operacji, okularów i lekarstw. Środki na te cele zdobywane są poprzez organizowanie imprez charytatywnych różnego rodzaju.

16 czerwca 2009 r. odbyło się oficjalne przekazanie zakupionego sprzętu Ośrodkowi w Owińskach. Dzięki niemu będzie możliwa pomoc dla ok. 2000 dzieci znajdujących się w Ośrodku oraz leczonych w poradni.

Ośrodek w Owińskach jest miejscem, które kształci dzieci od 1946 r., w którego skład wchodzi szkoła podstawowa, gimnazjum i zespół szkół ponadgimnazjalnych. Dzięki możliwościom, jakie stwarza Ośrodek, uczniowie są bardzo kreatywni i odnoszą liczne sukcesy w kraju i za granicą.

ACh

Centrum Psychoonkologii przy Jednorożcu

Stowarzyszenie Wspierania Onkologii UNICORN działające w Krakowie od 1999 r. skupia swoje działania na pomocy osobom dotkniętym chorobą nowotworową oraz ich bliskim. Dzięki wsparciu finansowemu ze strony województwa małopolskiego oraz gminy Kraków uruchomiono Centrum Psychoonkologii, które przygotowało w swojej ofercie zajęcia prowadzone przez wykwalifikowaną kadrę psychologów, lekarzy i terapeutów, zapewniające wsparcie psychologiczne i rehabilitacyjne, w formie indywidualnej oraz grupowej. Prowadzone są treningi psychologiczne, arteterapeutyczne oraz szereg zajęć ruchowych i relaksacyjnych. Ciekawą propozycją są terapie grupowe wg Programu Simontona, które mają pomóc w integracji ciała z emocjami i nastawieniem psychicznym pacjenta w trakcie choroby i procesu leczenia.

Należy pamiętać, że nie tylko leczenie medyczne pomaga zmagać się z chorobą nowotworową. Równie ważne jest samopoczucie i nastawienie człowieka na wygraną, dlatego obie formy wsparcia powinny się uzupełniać.

Centrum Psychoonkologii zaprasza od poniedziałku do piątku w godz. od 9 do 15 w siedzibie Stowarzyszenia UNICORN przy ul. Kopernika 19E.

ACh

Fotografia zbiorowa ZAZ

TNS OBOP przedstawił raport z badania (wykonanego dla PFRON w marcu 2009) na temat działania zakładów aktywności zawodowej. Badaniem jakościowym (wywiad indywidualny) poddano 5 zakładów, a ilościowym (kwestionariusz) 53, czyli wszystkie placówki w kraju. Jak zaznaczono w raporcie **w trakcie zbierania danych ankieterzy napotykali na spore trudności** – kierownicy ZAZ nie dysponowali pełną wiedzą na temat funkcjonowania zakładów (część danych znajdowało się u organizatora, a część u księgowych zewnętrznych), respondenci odmawiali udzielania odpowiedzi na część pytań ankiety nawet bez podania powodów, część kierowników nie potrafiła podać dokładnej liczby osób zatrudnionych w zakładach, natrafiono na problemy ze wskazaniem dysfunkcji zatrudnionych. Najwięcej problemów sprawiły odpowiedzi na pytania z bloków dotyczących struktury zatrudnienia, analizy ekonomiczno-finansowej oraz zakładowego funduszu aktywności – **napotkano na liczne nieścisłości rachunkowe i problemy w uzyskaniu danych zgodnych logicznie.** W kilku przypadkach nie udało się wyjaśnić wszystkich wątpliwości dotyczących sfery finansowo-księgowej. W związku z tym zaprezentowane w raporcie dane finansowe mogą odbiegać od danych rzeczywistych.

Na koniec 2008 roku funkcjonowały 53 zakłady aktywności zawodowej na terenie 14 województw Polski. Zatrudniały one łącznie 1903 beneficjentów, z czego niepełna 86 proc. stanowiły osoby ze znacznym, a ponad 14 proc. – osoby z umiarkowanym stopniem niepełnosprawności. Najwięcej placówek powstało w województwach: śląskim (8), wielkopolskim (7) i podkarpackim (6), w dwóch województwach (podlaskim i lubuskim) nie powstała ani jedna. Głównymi trudnościami w ich organizowaniu były przeszkody natury formalno-prawno-biurokratycznej oraz brak doświadczenia w realizacji podobnych przedsięwzięć.

Najczęściej organizatorami ZAZ były organizacje pozarządowe (58,5 proc.) i samorząd powiatu (20,7 proc.). Prowadzą one zwykle kilka rodzajów działalności gospodarczej – najwięcej w sferze wytwórczo-usługowej (prawie 68 proc.), samymi usługami zajmowało się 24,5 proc. Najczęściej prowadziły działalność gastronomiczną (catering – 11), zajmowały się pomocą społeczną (11), usługami poligraficznymi (8). Z badania wynika, że najwięcej produktów i usług trafiało na rynek lokalny (ponad 73 proc.) i regionalny (blisko 18 proc.).

W 2008 roku w ZAZ zatrudnionych było łącznie 2648 pracowników, w tym 745 pracowników obsługi. Pracowano średnio na 0,6 etatu, a pracownicy obsługowo-rehabilitacyjni na 0,9 etatu, więcej mężczyzn (54 proc.) niż kobiet. Pracownikami działalności obsługowo-rehabilitacyjnej były w większości osoby z wykształceniem wyższym (38 proc.) lub średnim zawodowym (36,5 proc.). Najczęściej byli to rehabilitanci, pielęgniarki, instruktorzy zawodu.

Zdecydowana większość beneficjentów to osoby ze znacznym stopniem niepełnosprawności (blisko 86 proc.), z wykształceniem zasadniczym zawodowym (prawie 37 proc.) oraz gimnazjalnym, podstawowym i niepełnym podstawowym (34,5 proc.), w wieku od 21 do 40 lat (60 proc.). Prawie co piąty był w wieku 51-60 lat. Najmniej było osób powyżej 60 i poniżej 20 lat. Większość (65,8 proc.) spośród zatrudnionych pracowała na 0,55 etatu, choć **były przypadki zatrudnienia powyżej 0,8 oraz poniżej 0,55 etatu, co jest niezgodne z obowiązującymi przepisami**. Najczęstszymi dysfunkcjami były: choroba psychiczna (22,8 proc.) oraz dysfunkcje narządu ruchu (22,3 proc.), rzadziej upośledzenie umysłowe (16,6 proc.). Ciekawostką jest fakt, że zdaniem kierownika jednego z zakładów 9 spośród tam zatrudnionych nie posiadało żadnej dysfunkcji.

Dla połowy zatrudnionych ZAZ nie był pierwszym miejscem pracy, druga połowa nie miała żadnego doświadczenia zawodowego. Najliczniejszą grupę (24,5 proc.) stanowiły osoby pochodzące z WTZ, mniej liczną z pośrednictwa ośrodków pomocy społecznej i powiatowych centrów pomocy rodzinie (16,8 proc.) oraz instytucji rynku pracy (15,8 proc.).

W 49 zakładach nastąpiła rotacja beneficjentów, z blisko 14 proc. niepełnosprawnych rozwiązano umowy o pracę. Najczęstszymi przyczynami były: podjęcie pracy na otwartym rynku, pogorszenie stanu zdrowia, zgon, odejście na własne życzenie bez podania przyczyny.

W badaniu jakościowym ankieterzy pytali kierowników zakładów, w jaki sposób prowadzą księgowość. Respondenci nie podawali szczegółów, odpowiadali ogólnikowo, np. „mamy księgi handlowe", „księgowość prowadzimy komputerowo". Na pytanie o płacenie podatków w 5 badanych zakładach odnotowano: niepłacenie podatku dochodowego z przekonaniem, że podatek ten ma trafić na zakładowy fundusz aktywności; jednocześnie płacenie podatku dochodowego od wynagrodzeń; niepłacenie podatku dochodowego ani od osób prawnych ani od wynagrodzeń pracowników z przekonaniem, że podatki te mają trafić na zakładowy fundusz aktywności i że ZAZ jest zwolniony z płacenia podatku dochodowego jako osoba prawna (np. jako organizacja pożytku publicznego).

Utworzenie 50 zakładów kosztowało 94 mln 257 tys. złotych. Głównym źródłem finansowania (83,2 proc.) były środki PFRON, a w dalszej kolejności środki własne (13 proc). Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że są takie zakłady (8), przy tworzeniu których źródłem finansowania były w całości środki PFRON; w jednym środki własne stanowiły aż 49,2 proc. wszystkich kosztów jego utworzenia i zostały pozyskane od darczyńców z Niemiec. Średni koszt utworzenia jednego ZAZ wyniósł 1 885 tys. zł, przy czym minimalny to 213 tys. zł, a maksymalny 6 583 tys. zł. Średnie zaangażowanie środków PFRON w utworzenie jednego zakładu wyniosło 1 569 tys. zł, przy czym minimalne to 203 tys. zł, a maksymalne – 6 562 tys. zł.

Średni koszt utworzenia miejsca pracy wyniósł 56,8 tys. zł, przy czym najniższy to 5,8 tys. zł, a najwyższy 299,2 tys. zł.

Najwięcej wydatków przeznaczonych na utworzenie ZAZ pochłonęło przystosowanie do potrzeb osób niepełnosprawnych pomieszczeń służących świadczeniu usług oraz pomieszczeń socjalnych i przeznaczonych na rehabilitację: 57 615,4 tys. złotych – 65 proc. środków ogółem, w tym środki PFRON wyniosły 46 650,6 tys. złotych, co stanowiło prawie 81 proc. wydatków tego rodzaju. **Koszt zakupu surowców i materiałów potrzebnych do rozpoczęcia działalności gospodarczej to zaledwie 2 proc. środków ogółem (ponad 90 proc. z PFRON), na zakup sprzętu rehabilitacyjnego wydano 1,6 proc. środków.** W 47 analizowanych zakładach średni koszt przystosowania dla jednego beneficjenta wyniósł 33 800 zł, natomiast średni koszt zakupu sprzętu rehabilitacyjnego wyniósł 860 zł (w tym z PFRON – 830 zł), zakup surowców i materiałów potrzebnych do rozpoczęcia działalności gospodarczej – 1000 zł (w tym z PFRON 960 zł).

Jednym z celów badania było pokazanie finansowej strony funkcjonowania ZAZ. Zamierzano pokazać całkowite koszty działalności i wskazać, jaka ich faktyczna część jest finansowana ze środków publicznych (w szczególności ze środków PFRON), a jaka z prowadzonej działalności gospodarczej. Niestety **ankieterom nie udało się pozyskać kompletnych danych finansowych**, pozwalających dokonać analizy finansowania ich działalności, zwłaszcza w zakresie kosztów finansowanych ze środków samorządowych oraz z prowadzonej działalności gospodarczej **(ponad połowa pozostawiła część pytań o finanse bez odpowiedzi).** W związku z powyższym w raporcie przedstawiono jedynie wybrane zagadnienia dotyczące tej kwestii.

Jak wynika z danych uzyskanych w 50 zakładach, koszty działalności finansowane ze środków PFRON wyniosły łącznie 37 262,3 tys. zł.

Największy odsetek stanowiły koszty wynagrodzenia pracowników, z czego: wynagrodzenia beneficjentów stanowiły ponad 26 proc. (bez składek, przed opodatkowaniem), a wynagrodzenia pracowników działalności obsługowo-rehabilitacyjnej ponad 34 proc. Na drugim miejscu pod względem udziału w kosztach finansowanych ze środków PFRON znalazły się składki należne od pracownika i pracodawcy na ubezpieczenia społeczne i ubezpieczenie zdrowotne. Reasumując, **aż 82 proc. dofinansowania ze środków PFRON przeznaczane było na finansowanie wynagrodzeń wraz z pochodnymi.**

Z analizy danych wynika, że finansowanie kosztów wynagrodzeń miało charakter dwutorowy. Podstawowe źródło to środki przekazywane za pośrednictwem marszałków w ramach algorytmu. Co ciekawe, drugim „kanałem" finansowania wynagrodzeń jest System Obsługi Dofinansowań i Refundacji: spośród 51 działających zakładów aż 41 otrzymywało w 2008 roku dofinansowanie do wynagrodzeń lub/i refundację składek ZUS z PFRON poprzez SODiR. Należy wspomnieć, iż nie wszystkie zakłady potrafiły bądź chciały uwzględnić dofinansowanie w ramach SODiR w pytaniu o koszty działalności finansowane ze środków PFRON w 2008 roku. Udział dofinansowania z SODiR w 2008 r. wyniósł: w kosztach wynagrodzeń beneficjentów finansowanych ze środków PFRON – ponad 45 proc. (bez składek, przed opodatkowaniem); w kosztach wynagrodzeń pracowników działalności obsługowo-rehabilitacyjnej – 0,7 proc. (bez składek, przed opodatkowaniem); w kosztach składek beneficjentów – ponad 67 proc.

Ponadto istnieje 17 zakładów, w których wynagrodzenia beneficjentów finansowane ze środków PFRON są w większości (ponad 60 proc.) dofinansowane poprzez SODiR, a w jednym dofinansowanie poprzez SODiR wyniosło 100 procent.

Średnie **dofinansowanie PFRON na jedną osobę niepełnosprawną** rocznie wyniosło 21 800 złotych, a **miesięcznie: 1 800 złotych**.

Spośród kosztów działalności gospodarczej finansowanych ze sprzedaży wyrobów i usług najwyższy odsetek stanowiły koszty materiałów, energii, usług materialnych i usług niematerialnych, niezbędnych do prowadzenia działalności gospodarczej (blisko 70 proc.). Udział wynagrodzeń niepełnosprawnych za wykonaną pracę był znacznie niższy i wynosił nieco ponad 16 proc.

Średnio beneficjent wypracowywał 15,5 proc. swojego wynagrodzenia.

Badanych spytano o źródła finansowania składek ZUS należnych od pracodawcy. Uzyskano odpowiedzi z 36 zakładów. Okazało się, że respondenci dofinansowywali składki ZUS z PFRON poprzez SODiR lub ze środków przekazywanych marszałkowi według algorytmu (81 proc.), ze środków wypracowanych w ramach własnej działalności gospodarczej (25 proc.) lub innych źródeł (31 proc.).

W 2008 r. wynagrodzenia brutto pracowników ogółem 46 zakładów wyniosły łącznie 30 785,0 tys. zł, przy czym wynagrodzenia pracowników obsługi stanowiły ponad 53 proc. **Średnie miesięczne wynagrodzenie pracownika (w przeliczeniu na jeden etat) wyniosło 1650 zł**, przy czym pracownika obsługi – 2 380 zł tys. zł, to jest ponad 144 proc. średniej płacy w ZAZ.

Średnie miesięczne wynagrodzenie beneficjenta wyniosło 1 270 zł (77 proc. średniej). Najwyższe średnie wynagrodzenie pracownika obsługi wyniosło 4 400 zł, a najniższe – 1 520 zł. Wśród beneficjentów najwyższa płaca wyniosła 2 570 zł, a najniższa – 760 zł.

Należy mieć na uwadze, że przeciętne wynagrodzenie miesięczne w gospodarce narodowej w 2008 roku w drugim półroczu – wg danych GUS – wynosiło około 3 700 zł brutto (2 666,77 zł netto), natomiast minimalna płaca wynosiła 1126 zł brutto (846 zł netto). Porównując wynagrodzenia pracowników ZAZ do wynagrodzeń w gospodarce narodowej widać, że średnie miesięczne wynagrodzenie pracownika obsługi stanowiło jedynie 64 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce narodowej, a średnie miesięczne wynagrodzenie niepełnosprawnego było tylko o 13 proc. wyższe od minimalnego.

Wszystkie zakłady zadeklarowały posiadanie wypracowanego schematu tworzenia indywidualnych programów rehabilitacji zawodowej i społecznej. Natomiast tylko w 47 wszyscy

beneficjenci posiadali opracowane indywidualne programy. Elementami rehabilitacji były najczęściej: diagnoza (dane osobowe, sytuacja zdrowotna, zawodowa, środowiskowa), ocena realizacji zadań programu i postępu rehabilitacji, rehabilitacja przez pracę, pobudzenie aktywności społecznej, podnoszenie kwalifikacji.

Przedstawiciele 5 zakładów, w których przeprowadzono wywiady pogłębione, wskazywali na potrzebę stworzenia ogólnego standardu, wzoru indywidualnych programów rehabilitacji, według którego można by je realizować już w odniesieniu do konkretnego zakładu.

Z badania wynika, że tylko 34 proc., tj. 18 placówek, wydatkowało środki z ZFA na pomoc w przygotowaniu do pracy poza zakładem i wyrównanie ich szans w nowym miejscu pracy. 41 organizowało szkolenia, najczęściej były to kursy komputerowe, gastronomiczne, uprawy, ochrony i pielęgnacji roślin. Drugą grupą były szkolenia takie jak techniki autoprezentacji, analizy własnych predyspozycji zawodowych, pisania CV i listów motywacyjnych, rozmów kwalifikacyjnych itp. Tylko w 3 zakładach uczestniczono w szkoleniach dotyczących prowadzenia własnej działalności gospodarczej.

Tylko w 22 zakładach był opracowany indywidualny plan dotyczący zatrudnienia u innego pracodawcy, w sumie 167 beneficjentów – tj. 8,8 proc. ogółu miało opracowany indywidualny plan zatrudnienia u innego pracodawcy. **W 2008 r. zatrudnienie na otwartym rynku podjęło 49 (2,6 proc.) beneficjentów ZAZ, a w zakładach pracy chronionej – 20 (nieco ponad 1 proc.).**

Badanie jakościowe pokazuje, że było wiele osób niepełnosprawnych, które mogły wyjść na otwarty rynek pracy, a tak się nie działo. Przyczyną takiego stanu rzeczy była niechęć pracodawców do zatrudniania osób niepełnosprawnych, ale także bariery, które tkwiły w samych beneficjentach – brak motywacji, obawa czy sobie poradzą, niechęć do zmiany środowiska, a także strach przed utratą renty socjalnej. Z wywiadów można też wysnuć wnioski, że zakłady te bardziej nastawione były na działalność rehabilitacyjną w stosunku do osób niepełnosprawnych, niż na poszukiwanie dla nich pracy na otwartym rynku. Wśród 5 znalazł się jeden, w którym do starań o wyjście na otwarty rynek pracy przywiązywało się dużą wagę. W tym celu zatrudniono tam doradcę zawodowego.

Duża grupa zakładów (66 proc.) współpracowała rzadko lub bardzo rzadko z lokalnymi zakładami pracy, panowało przekonanie, że znalezienie pracy dla osoby niepełnosprawnej na otwartym rynku graniczy z cudem, kierownicy takich zakładów nie widzieli sensu w nakłanianiu pracodawców do zatrudniania beneficjentów ZAZ. Na rynku **nie ma popytu na pracę osób niepełnosprawnych** – taką opinię podzielali rozmówcy, którzy wzięli udział w badaniu jakościowym. Część zakładów współpracowała z warsztatami terapii zajęciowej. Respondenci zwracali uwagę, że stworzenie takiego systemu wymaga lepszego przygotowywania do pracy, uczenia dyscypliny wychowanków WTZ, a także dopasowania pod względem umiejętności zawodowych do profilu ZAZ.

Najlepiej wypadła współpraca zakładów z instytucjami samorządu terytorialnego, blisko połowa często współpracowała z lokalnymi organizacjami pozarządowymi.

Tylko 9 placówek (17 proc.) nie dostrzegało trudności w prawidłowym funkcjonowaniu i rozwoju, pozostałe 44 wskazywały na różnego rodzaju przeszkody w prawidłowym działaniu zakładów. Najczęściej wskazywaną (53 proc.) przeszkodą były ograniczenia w wydatkowaniu zysków wypracowanych w ramach prowadzonej działalności gospodarczej. Respondenci skarżyli się, że przez tego typu ograniczenia nie są konkurencyjni na rynku, są spychani na margines. Praca osoby niepełnosprawnej jest dużo bardziej kosztowna w porównaniu z pracą osoby zdrowej. Na drugim miejscu mówili o niejasnych, złych regulacjach prawnych – niespójność, zbytnia ogólnikowość przepisów, niejasność zasad finansowania, ciągle zmieniające się regulacje prawne. Dwie piąte (40 proc.) zadeklarowało, że przeszkodą w ich działaniu było niedostateczne dofinansowanie ich działalności.

Rozmówcy zwracali uwagę, że osoby niepełnosprawne, które trafiają do ZAZ, cechuje **lekceważący stosunek do pracy i brak dyscypliny.** Ten problem dotyczy przede wszystkim niepełnosprawnych od urodzenia. Wzbudzenie motywacji takich osób jest bardzo trudne. Lepiej pracuje się z tymi, którzy wcześniej brali udział w WTZ czy pracowali w innym zakładzie. Zatrudnia się także takie osoby, co do których od samego początku wiadomo, że ze względu na swoją niepełnosprawność nigdy nie uda im się wyjść na otwarty rynek pracy, a w związku z tym trudno w takich przypadkach mówić o rehabilitacji zawodowej lecz tylko o rehabilitacji społecznej i leczniczej.

Niekorzystnie oceniono ograniczenie zatrudnienia osób z upośledzeniem umiarkowanym tylko do osób z autyzmem, chorobą psychiczną i upośledzeniem umysłowym. Praca z osobami nawet ze znacznym stopniem niepełnosprawności może przynosić lepsze rezultaty niż praca z osobami o umiarkowanym stopniu niepełnosprawności, ale cierpiącymi z powodu choroby psychicznej. W tym przypadku nie stopień niepełnosprawności ma istotne znaczenie, ale rodzaj schorzenia.

Na zakończenie autorzy badania stwierdzają, że dla poprawy efektywności działania ZAZ warto byłoby rozważyć:

- doprecyzowanie przepisów dotyczących finansowania ZAZ przez samorząd: celowe byłoby jasne określenie zasad tego finansowania;
- rozróżnienie pracowników zatrudnionych w działalności obsługowo-rehabilitacyjnej na „merytorycznych" (prowadzących rehabilitację) i administracyjnych przy obliczaniu udziału osób niepełnosprawnych;
- określenie schematu tworzenia i realizacji indywidualnych programów rehabilitacji;
- określenie w przepisach, czy ZAZ ma być „docelowym" miejscem dla pewnej grupy osób niepełnosprawnych, czy też ma być traktowany jako miejsce przejściowe przed wejściem na rynek pracy. Być może należałoby określić maksymalny czas przebywania beneficjentów w ZAZ;
- jasne określenie zasad rozliczania podatków dochodowego i VAT.

Oprac. ***IRCa***

Negatywna ocena finansowania,

Z inicjatywy Najwyższej Izby Kontroli dokonany został przegląd „Zasad działania i finansowania zakładów aktywności zawodowej". Celem kontroli była ocena wykorzystania środków publicznych, przeznaczonych na ich utworzenie i funkcjonowanie oraz podejmowanych działań przygotowujących zatrudnione osoby niepełnosprawne do życia i pracy w otwartym środowisku.

Kontrolą objęto 20 (spośród 53 istniejących) zakładów aktywności zawodowej zorganizowanych przez jednostki samorządu terytorialnego oraz przez fundacje, stowarzyszenia lub inne. Kontrolowano działalność z lat 2006-2008 (I półrocze).

Najwyższa Izba Kontroli negatywnie ocenia wykorzystanie środków publicznych na utworzenie i funkcjonowanie zakładów aktywności zawodowej oraz działania organizatorów podejmowane w celu przygotowania niepełnosprawnych pracowników do życia i pracy w otwartym środowisku.

W ocenie NIK niewątpliwy wpływ na nieprawidłowe funkcjonowanie ZAZ miały m.in. niejednoznaczne przepisy prawne, ich niespójność oraz brak nadzoru i koordynacji działań pełnomocnika rządu ds. osób niepełnosprawnych. Ponadto, zdaniem NIK, nieskuteczna była kontrola PFRON oraz samorządów województw nad wykorzystaniem środków tego Funduszu, przekazanych na finansowanie kosztów utworzenia i działania ZAZ.

Zakłady te, zgodnie z założeniami przyjętymi przez ustawodawcę, miały być w polskim systemie rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych ogniwem pośrednim pomiędzy warsztatami terapii zajęciowej a zakładami pracy chronionej i otwartym rynkiem pracy. W ZAZ miały być zatrudnione osoby, które w wyniku rehabilitacji w WTZ nabyły już określone umiejętności zawodowe. Celem ZAZ, poza zatrudnianiem, było więc przygotowanie osób niepełnosprawnych do życia w otwartym środowisku i do podjęcia pracy u innego pracodawcy.

Według stanu na dzień 30 czerwca 2008 r. w ZAZ objętych kontrolą zatrudnionych było 718 osób niepełnosprawnych. Tylko co trzeci z nich wcześniej uczestniczył w WTZ, prawie połowa przed zatrudnieniem w ZAZ miała staż zawodowy (nawet uprawniający do otrzymania emerytury), w tym 187 osób pracowało na otwartym rynku pracy. Zatrudnienie emeryta tłumaczono... brakiem wytycznych co do wieku zatrudnianych w ZAZ osób, co miało nie stanowić podstawy do odmówienia zatrudnienia! Ponad 70 proc. niepełnosprawnych nie miało wskazań powiatowych zespołów do spraw orzekania o niepełnosprawności do zatrudnienia w ZAZ. Kierujący zakładów nie dostrzegali w tym nieprawidłowości, powołując się na interpretację przepisów dokonaną przez Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych.

Raport stwierdza, że co prawda dla wszystkich niepełnosprawnych pracowników, zatrudnionych w działalności gospodarczej, opracowane zostały indywidualne programy rehabilitacji, ale w połowie ZAZ objętych kontrolą nie określono działań zmierzających do osiągnięcia przez te osoby optymalnego poziomu uczestnictwa w życiu społecznym i zawodowym. Wszystkie zespoły programowe dokonywały okresowo oceny rehabilitacji niepełnosprawnych pracowników, ale były to oceny ogólnikowe, nie dające możliwości jednoznacznego stwierdzenia, czy pracownik niepełnosprawny osiągnął już odpowiedni poziom sprawności. Tylko 5 z 20 badanych zakładów opracowało plany zatrudnienia u innych pracodawców (dla 27 osób, tj. dla 3,8 proc. niepełnosprawnych pracowników).

W ocenie NIK brak planowych działań inicjujących i wspierających przechodzenie osób niepełnosprawnych do innych pracodawców może być spowodowany zatrudnianiem niekompetentnego personelu obsługowo-rehabilitacyjnego. Spośród 291 pracowników zatrudnionych w tej działalności tylko co czwarty z nich przed podjęciem zatrudnienia w ZAZ miał doświadczenie zawodowe z osobami niepełnosprawnymi.

Łączny koszt utworzenia 20 zakładów aktywności zawodowej objętych kontrolą wyniósł 27.793 tys. zł, z tego 86,5 proc. stanowiły środki PFRON. W ocenie NIK, Zarząd Funduszu lub marszałkowie województw bezkrytycznie przyjmowali wszelkie propozycje dofinansowania przedkładane przez organizatorów ZAZ. Co czwarty z nich nie poniósł żadnych kosztów na utworzenie placówki z własnych środków finansowych. Na zorganizowanie przez samorządy terenowe 5 placówek wydatkowano łącznie 8.204 tys. zł, tj. 34,1 proc. ogółu kosztów utworzenia wszystkich 20 skontrolowanych jednostek, a sfinansowanych ze środków PFRON.

Jednostki samorządu terytorialnego organizowały zakłady, których działalność gospodarcza wykraczała poza zadania określone w ustawach o samorządzie gminnym lub samorządzie powiatowym, prowadzące działalność gospodarczą wykraczającą poza zadania własne tych jednostek. Negatywnie oceniono też rozwiązanie, zawarte w rozporządzeniu w sprawie ZAZ z 2007 r., na podstawie którego starosta „sam sobie" opiniuje zasadność utworzenia tej placówki, gdy jej organizatorem jest samorząd powiatu.

Do 30 lipca 2007 r. w co drugim badanym zakładzie wystąpiły nieprawidłowości dotyczące zatrudnienia odpowiedniej liczby pracowników obsługowo-rehabilitacyjnych (z uwzględnieniem ich wymiaru czasu pracy) w stosunku do pracujących niepełnosprawnych. Po 30 lipca 2007 r. – w związku ze zmianą zasad liczenia wskaźnika – co czwarty ZAZ nie spełniał warunków statusu zakładu aktywności zawodowej, na co niewątpliwy wpływ miały sprzeczne ze sobą interpretacje przepisów, przekazywane przez Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych.

sposobów i efektów działalności ZAZ

Zastrzeżenia NIK dotyczyły finansowania ze środków PFRON zatrudniania osób pionu obsługowo-rehabilitacyjnego w ramach umów cywilno-prawnych, a nie o pracę, co skutkowało zwiększeniem wskaźnika osób niepełnosprawnych i powodowało, że jednostka tylko formalnie spełniała status ZAZ. Sytuacje takie wystąpiły w co trzeciej badanej placówce.

W latach 2006-2008 koszty działalności skontrolowanych placówek wyniosły łącznie 43.493 tys. zł, z tego w kwocie 31.772 tys. zł (73,1 proc.) sfinansowane zostały ze środków PFRON. Ogólnikowe zapisy w obowiązujących aktach prawnych co do podziału kosztów na działalność obsługowo-rehabilitacyjną i działalność gospodarczą powodowały, że ZAZ ustalały zasady ich podziału w sposób dowolny, tj. bez szczegółowej kalkulacji. Koszty te nie były weryfikowane, pomimo że miały bezpośredni wpływ na dofinansowanie udzielane ze środków PFRON.

W latach 2006-2007 Biuro PFRON lub właściwe jednostki samorządu województwa finansowały (w ramach kosztów działalności obsługowo-rehabilitacyjnej) pełne składki na ubezpieczenia społeczne, należne od pracowników niepełnosprawnych zatrudnionych zarówno w działalności gospodarczej, jak i w obsługowo-rehabilitacyjnej – pomimo że ZAZ nie ponosiły kosztów z tego tytułu. Od 2008 r. ZAZ ubiegały się o refundację składek na ubezpieczenia społeczne także bezpośrednio ze środków PFRON, w ramach SODiR, pomimo że część wynagrodzenia brutto (łącznie z należnymi składkami na ubezpieczenia społeczne) sfinansował właściwy samorząd wojewódzki. Skutkowało to dwukrotnym finansowaniem tych składek, co było nieuprawnionym korzystaniem ze środków publicznych. W ocenie NIK było to działanie nielegalne, nierzetelne i niegospodarne.

W latach 2006-2008 (I pół.) przychody zakładowych funduszy aktywności (ZFA) w 20 kontrolowanych placówkach wyniosły łącznie 3.680,2 tys. zł. Zostały one określone niezgodnie z obowiązującym stanem prawnym, były zawyżane lub zaniżane, środki na ZFA były wpłacane nieterminowo, prowadzący ZAZ „pożyczali" je na inne cele, były też wykorzystywane w sposób niezgodny z ich przeznaczeniem. Z ustaleń kontroli wynika, że tylko 7 zakładów dokonywało wpłat na rachunek bankowy PFRON z tytułu zwolnień z podatku dochodowego od osób fizycznych. W stosunku do pozostałych nie były podejmowane przez PFRON czynności egzekucyjne z powodów, jak wyjaśniono, wątpliwości interpretacyjnych.

Również tylko 7 ZAZ przekazywało środki uzyskane z tytułu zwolnień z podatków od nieruchomości, rolnego i leśnego – na ZFA. Kolejnych 4 prowadzących nie korzystało z takich zwolnień, gdyż nie byli właścicielami nieruchomości, w których zorganizowano zakład. Pozostałych 9 nie wpłaciło środków na rachunek ZFA z tego tytułu, pomimo ustawowego obowiązku.

Spośród 16 zakładów, które osiągnęły dochód w związku z prowadzoną działalnością gospodarczą, 12 przekazywało środki z tego tytułu na ZFA, jednakże w dowolnych terminach i zaniżonej wysokości. Pozostałe 4 w ogóle nie dokonywały należnych wpłat, co było działaniem niezgodnym z obowiązującym prawem.

W okresie objętym kontrolą 20 zakładów wydatkowało łącznie 2.718,2 tys. zł, co stanowiło 73,9 proc. osiągniętych w tym czasie przychodów ZFA. Aż w 15 placówkach wystąpiły nieprawidłowości w wykorzystaniu środków ZFA.

Najczęściej zastrzeżenia NIK dotyczyły przeznaczania środków tego funduszu na finansowanie wydatków związanych z działalnością gospodarczą, w tym także wynagrodzeń pracowników, co było niezgodne z obowiązującym stanem prawnym.

W latach 2006-2008 ZAZ otrzymały wsparcie finansowe ze środków publicznych w łącznej wysokości 39.349,1 tys. zł, co stanowiło 1.847 zł średnio w miesiącu na jedną zatrudnioną osobę niepełnosprawną, pomimo że nie w pełni realizowały zadania, które zostały na nie nałożone. W ocenie NIK kwota ta była zaniżona m.in. z powodu niewykazania przez niektóre zakłady ulg w podatkach od nieruchomości.

Stwierdzone w toku kontroli nieprawidłowości w wymiarze finansowym stanowiły ogółem 2.973.378,81 zł, z tego:
– z naruszeniem prawa wydatkowano kwotę – 780.661,07 zł;
– uszczuplono środki publiczne w kwocie – 128.168,42 zł;
– z naruszeniem prawa uzyskano kwotę – 137.353,71 zł;
– inne nieprawidłowości stanowiły kwotę – 1.927.195,61 zł.

Ustalenia upoważniają Najwyższą Izbę Kontroli do przedstawienia ministrowi pracy i polityki społecznej następujących wniosków:
– podjęcie i wdrożenie działań mających na celu rzetelną realizację zadań przez pełnomocnika rządu ds. osób niepełnosprawnych (w tym koordynację i nadzór), zarząd PFRON oraz samorządy województw – w zakresie finansowania ze środków PFRON kosztów utworzenia i funkcjonowania ZAZ;
– rozważenie weryfikacji aktualnych przepisów pod kątem ich uproszczenia lub przygotowanie nowych regulacji prawnych, które mogłyby ułatwić i poprawić funkcjonowanie zakładów aktywności zawodowej, jak również gwarantować zasadność i gospodarność wydatkowania środków PFRON oraz zakładowych funduszy aktywności;
– zobowiązanie zarządu PFRON do dokonania rozliczeń z ZAZ w zakresie przekazywania na ten fundusz środków z tytułu zaliczek na poczet podatku dochodowego od osób fizycznych oraz nienależnie przekazanych tym placówkom środków z tytułu składek na ubezpieczenia społeczne od wynagrodzeń osób niepełnosprawnych;
– stworzenie przejrzystego systemu wspierania ZAZ, uniemożliwiającego im otrzymywanie na konkretne zadanie środków publicznych z różnych źródeł.

Oprac. ***IRCa***

Niższe limity przychodów

Prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych ogłosił, że od 1 września 2009 r. kwota przychodu odpowiadająca 30 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia za II kwartał 2009 r., ogłoszonego do celów emerytalnych, wynosi 924,50 zł (wobec kwoty 955 zł, jaka obowiązywała od 1 czerwca). Przekroczenie limitu powoduje zawieszenie wypłaty renty socjalnej.

Z kolei kwota przychodu odpowiadająca 70 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia wynosi od 1 września 2157,10 zł (zamiast 2230 zł), a 130 proc. przeciętnej miesięcznej pensji to obecnie 4006 zł (zamiast 4141,30 zł). Osiągnięcie przychodów wyższych niż określone limitami pociąga za sobą zmniejszenie lub zawieszenie wypłaty świadczenia.

J. K.

Studia podyplomowe „Doradztwo rehabilitacyjne"

Studia adresowane są do osób zainteresowanych doradzaniem osobom z niepełnosprawnością i ich rodzinom, instytucjom publicznym, w tym lokalnym władzom działającym na rzecz osób z niepełnosprawnością, instytucjom niepublicznym, organizacjom pozarządowym działającym lub planującym podjąć działania na rzecz osób z niepełnosprawnością.

Adresatami są osoby z wyższym wykształceniem pedagogicznym, medycznym lub rehabilitacyjnym, które pracują lub planują podjąć pracę w organach samorządowych, gminnych, powiatowych i miejskich jednostkach pomocy społecznej, wydziałach zdrowia i edukacji, urzędach pracy, szpitalach, sanatoriach i ośrodkach rekreacji i sportu, organizacjach pozarządowych działających na rzecz osób z niepełnosprawnością, centrach informacji i planowania kariery zawodowej, agencjach zatrudnienia, ochotniczych hufcach pracy, ZPCh, ZAZ.

Studia podyplomowe pozwolą nabyć wiedzę i umiejętności w zakresie rozwiązywania problemów niepełnosprawności w społecznościach lokalnych, jak również na poziomie jednostki – osoby z niepełnosprawnością.

Studia kończą się przygotowaniem projektu z zakresu doradztwa i rozwiązywania konkretnych problemów związanych z niepełnosprawnością (praca dyplomowa).

Warunki rekrutacyjne: dyplom ukończenia studiów wyższych

Czas trwania studiów: trzy semestry

Liczba godzin: 378 godzin

Formy zajęć: warsztaty, treningi, seminaria, wykłady, ćwiczenia

Termin rozpoczęcia: październik 2009 r.

Struktura programu studiów powstała w oparciu o analizę programów nauczania dla specjalności doradztwo rehabilitacyjne realizowanych na uczelniach wyższych w USA, Kanadzie, Australii i Finlandii.

Uwzględnia ona standardy wypracowane przez National Rehabilitation Counseling Association (NRCA) i Commission on Rehabilitation Counselor Certification (CRCC®).

Kontakt:

Dolnośląska Szkoła Wyższa Instytut Kształcenia Ustawicznego Nauczycieli i Studiów Edukacyjnych
ul. Wagonowa 6, 53 - 609 Wrocław
tel. (071) 358-27-37, e-mail: *ikun@dswe.pl*, *www.dsw.edu.pl*

TO BYŁ NAPRAWDĘ NIEZWYKŁY DZIEŃ

Jak często bowiem zdarza nam się widywać siostry zakonne jeżdżące na karuzeli, stojące w kolejce do ogromnej, dmuchanej zjeżdżalni? W ten czerwcowy poniedziałek Śląskie Wesołe Miasteczko pełne było radosnych, podekscytowanych grup. Najróżniejszych. Przybyłych z wielu odległych miejscowości, nie tylko z sąsiednich miast, ale na przykład z Brennej, z Górek Wielkich czy spod Opola. Pensjonariuszy domów pomocy społecznej, uczniów szkół specjalnych, integracyjnych gimnazjów, podopiecznych świetlic terapeutycznych, przedszkolaków z integracyjnych przedszkoli. Z niepełnosprawnością intelektualną i poruszających się na wózkach.

Widziałam ich wszędzie – w „suchym" basenie pełnym kolorowych piłeczek i na gokartach, w beczce śmiechu i w wagonikach kolejki górskiej, w pałacu szeryfa, w twisterze, na różnych karuzelach podestowych, na łabędziach i w salonie krzywych luster, a także na łódce windowanej wysoko w górę („Jadymy do nieba" – wołała jedna z uczestniczek) i ślizgiem spadającej ze stromej pochylni do wody, wśród radosnego pisku. Wyjeżdżających z Pałacu Strachów, krzyczących w zachwycie „ ale fajnie było". Razem z nimi nie mniej zadowoleni opiekunowie.

Wesołe Miasteczko przyjmowało w tym dniu swoich niepełnosprawnych gości, aby bez żadnych kosztów, przynajmniej jeden dzień w roku mogli przeżyć na wspólnej zabawie, bez zmartwień i trosk. Zaopatrzeni w karnety obeszli prawie cały lunapark, a to za sprawą Fundacji Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej im. św. Stanisława Kostki, która wspólnie z władzami Wesołego Miasteczka organizuje „Dzień Dzieci Niepełnosprawnych – Jesteśmy Razem" już od 1995 roku.

Obserwując, jak szaleją, miałam moment obawy. Kiedy karuzele nabierały pędu, zaczynały zmieniać wysokość, na niektórych buziach widać było może strach? Niepewność? Ale dzieci schodziły z karuzeli zadowolone, uśmiechnięte i natychmiast chętnie szły w kierunku następnej, zdecydowanie nie bały się iść dalej. Jeszcze się kłóciły, na którą karuzelę najpierw. Widać adrenalina nie taka wielka, a w każdym razie dostarczająca przyjemności. Dobra adrenalinka :-)

Oprócz dzieci wszędzie było pełno… wolontariuszy. Ubrani w zielone, z daleka rozpoznawalne koszulki, służyli pomocą, doglądali, informowali, pomagali, dbali, aby było bezpiecznie. Doskonale zorientowani i empatyczni. Widoczni już przed wejściem, zapisujący przyjeżdżające grupy i wydający im karnety. Wolontariusze z Medycznej Szkoły Policealnej im. Zofii Szlenkierówny w Katowicach. Jak mówią – kilka razy w roku obsługują różne Dni, jako opiekunowie osób niepełnosprawnych.

To był naprawdę niezwykły dzień…

Przyjechało sporo osób. O godzinie 13.00 było ich już około dwa tysiące. – Takie dni organizujemy od 1995 roku, ale od czterech czy pięciu lat robimy to dwa razy w roku – drugi raz jesienią, we wrześniu – opowiada **Tadeusz Howaniec**, prezes Zarządu Fundacji. – Pięć lat temu we wrześniu zaczęliśmy robić mniejszą imprezę, ale o takim samym zasięgu, dla tych dzieci, które w czerwcu nie mogły dotrzeć. To się póki co udawało. Czy w tym roku się uda? Nie wiem. Zmieniły się realia, decydenci, podejście do tego wszystkiego, nie powiem, że na lepsze. Te dzieciaki nie dotrą tu nigdy same. Raz – że są to środowiska bardzo niezasobne, dwa – że niepełnosprawność powoduje tę barierę. Często wygląda tak, że nawet jak rodzice przyjeżdżają z tymi dzieciakami, to mają obawy, czy można skorzystać z jakiegoś urządzenia. A my do tego właśnie mamy medyków, którzy cały dzień im towarzyszą, wspólnie się bawią. Natomiast problem polega na tym, że musimy jeszcze przekonać zarządzających tymi urządzeniami, że warto to robić. Chyba w 1999 roku mieliśmy 13 tysięcy dzieci niepełnosprawnych. I wtedy rzeczywiście zastanawialiśmy się, czy to „przełkniemy". I też daliśmy sobie radę. Wszyscy w to wkładamy przynajmniej odrobinę serca. Próbujemy walczyć jak Don Kichot z wiatrakami, bo im częściej się zmieniają ci, którzy decydują o polityce wobec osób niepełnosprawnych, tym więcej trzeba włożyć wysiłku w ich edukację. Ale to też taka nasza rola, zadanie.

A zatem – do zobaczenia? Jeśli nawet nie we wrześniu, to najpóźniej za rok?

Żal było zostawiać te roześmiane twarze, żal wchodzić do tramwaju pełnego zdrowych, ale bardzo niezadowolonych z czegoś ludzi. No cóż, ja też powinnam podziękować Fundacji im. św. Stanisława Kostki. Za to, że mogłam zobaczyć tyle radości, tyle roześmianych buź…

Tekst i fot.: ***Ilona Raczyńska***

Nie widziałem Tczewa. Nie było kiedy. Widziałem natomiast organizowany w tym mieście Międzynarodowy Przegląd Teatrów Wspaniałych, który w tym roku odbywał się po raz siódmy, pomiędzy 2 a 5 czerwca.

Nie widziałem Tczewa

VII Międzynarodowy Przegląd Teatrów Wspaniałych

Informację o uczestnikach, nagrodach i spektaklach przeglądu można przeczytać na kilku stronach internetowych, także „Naszych Spraw". Na żadnej z nich nie można jednak zapoznać się z tymi, bez których przegląd by nie istniał – z ludźmi go tworzącymi. Oni też najlepiej potrafią opowiedzieć o sensie swej pracy.

– Pierwsza edycja festiwalu to była raczej zabawa, przyjechało pięć zespołów, w tym litewski i niemiecki – wspomina **Wojciech Rinc, organizator, wiceprezes Stowarzyszenia na rzecz Szkolnictwa Specjalnego.** – Stało się to w ramach realizacji dużego projektu „Dzieci Europy". Zaangażowanie osób na scenie i wokół sceny dało nam impuls, pokusę zrobienia znacznie większej imprezy i pokazania jej ludziom, nazwijmy to, normalnym. Chcieliśmy zasygnalizować, że te osoby na ogół spychane w kąt mają też coś wartościowego do powiedzenia dla nas, nie tylko dla siebie. Dla nich to jest rzecz wielka, przez trzy dni są wielkimi ludźmi, czują się gwiazdami, prawdziwymi artystami. Kiedyś dziewczynę z zespołem Downa pani redaktor z TV zapytała: co czujesz jak wychodzisz na scenę? Odpowiedź była krótka: jako aktorka, wychodząc na scenę jestem artystką. I to jest sedno tego, co robimy.

Natalia Wyczyńska, pedagog ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowaczego im. Jana Pawła II w Tczewie, która należała do niezwykle sprawnej, choć niewielkiej ekipy organizacyjnej przeglądu, zauważa: – Dla ludzi nie mających na co dzień do czynienia z niepełnosprawnymi w stopniu znacznym najbardziej niesamowite jest to, że kiedy zobaczą ich na scenie, to nagle widzą osoby żyjące własnym życiem, mające w sobie wielki potencjał. Jednak aby te możliwości wyzwolić, muszą się znaleźć ludzie, którzy to chcą i potrafią zrobić. Mam nadzieję, że to właśnie teatr spełnia taką rolę. Osoby, które są w cieniu, których obecność w społeczeństwie jest marginalizowana, na scenie nagle rozkwitają, stają się ciekawymi osobowościami. Trudno to wszystko opisać słowami, bo tak naprawdę mamy do czynienia z emocjami. Wszystko, co dzieje się na scenie, to emocje.

Trudno się z tym, ostatnim zwłaszcza, zdaniem nie zgodzić. Poza sceną jednak, a raczej w wyniku działania jej magii, dzieją się rzeczy równie istotne, już pozaartystyczne: – Przez czas trwania festiwalu występujący mają świadomość, że oglądają ich inni, że przyjdzie mama, tata, którzy w domu nie umieją okazać zrozumienia dla swego niepełnosprawnego dziecka, a tutaj przychodząc dają mu ogromny impuls do dalszych działań – mówi **Wojciech Rinc. –** Jest jeszcze sporo dzieci, które oglądają świat zza firanki, mimo XXI wieku. Nie jest to obecnie kwestia wstydu rodziców, jak było kiedyś, ale ich bezradności. My stworzyliśmy rodzicom możliwość poszukania czegoś poza tą firanką, bo nie robi tego państwo i jego służby. Zarówno tym dzieciom jak ich rodzicom potrzeba terapii. My to zawodowo wiemy.

Wskutek uwarunkowań prawnych baza działalności obecnego przeglądu – Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy, niewiele mógł zrobić, aby dać dzieciom coś więcej niż to, co daje szkoła. W 2001 roku pedagodzy założyli więc stowarzyszenie, które składa się z większości nauczycieli szkoły i rodziców. W rok później mieli już warsztat terapii zajęciowej, teraz funkcjonują dwa środowiskowe domy samopomocy, dla dzieci i dla dorosłych, jest centrum wspomagania rozwoju dzieci i młodzieży, z wieloma gabinetami. Wywarli na władzach powiatu presję, aby utworzyć przedszkole specjalne. Jest w nim już 5 grup, a kroi się szósta. W ośrodku pracuje 110 pracowników pedagogicznych, stowarzyszenie zatrudnia ponad 20 osób. W ciągu roku realizuje wiele projektów, każdy znajduje coś dla siebie, coś w czym jest dobry, i za to odpowiada. Tak też zaistniał przegląd.

Wojciech Rinc, dyrektor Ośrodka, mówi: – Budżet tej imprezy to 400 tysięcy złotych uzyskanych przy pomocy kilku wniosków, samo Ministerstwo Kultury dało 120 tysięcy. Kiedyś zamieściliśmy na stronie internetowej informację, że można się zgłaszać do naszego przeglądu i odpowiedzi nadeszły z całej Europy i nie tylko. Był Azerbejdżan, miała być Nigeria, ale nie dostali polskich wiz, bo to kraj wysokiego ryzyka. To było przykre, chodziło o niepełnosprawne dzieci. Żadne starania nie pomogły. Natomiast przyjechała grupa z RPA. Najgorsza rzecz dla nas, moment kiedy spłynie 60-70 zgłoszeń, a wiemy, że możemy przyjąć zaledwie 30 grup. Musimy dokonać selekcji, zapraszamy tych, których prezentacje

Indyjskim, 100 km od Durbanu. Tam założyliśmy szkołę dla dzieci głuchych. Początkowo była na farmie, miała 30 dzieci, teraz urosła do 280. Mamy trzy kategorie dzieci. Głuchych uczących się od zerówki do matury i idących tym samym programem, co dzieci słyszące, ale językiem wykładowym jest migowy. Dzieci kalekie na wózkach i o kulach też uczą się według programu szkół publicznych, ale mają więcej czasu na napisanie matury. Dzieci opóźnione w rozwoju uczą się na nieco niższym poziomie, nie piszą matury. Większość jest w wieku 8-18 lat. Wprowadziliśmy zajęcia praktyczne jak malowanie na płótnie, wyszywanie koralikami, prowadzenie ogródka.

Grupa teatralna to dzieci lubiące tańczyć. Przygotowaliśmy na scenę taniec zuluski, specyficzny dla regionu, z bębnem, w oryginalnych strojach wyszywanych koralikami. Przedtem musieliśmy uzbierać 25 tys. dolarów na przelot. Piszemy do organizacji, biznesu, wynajmujemy internat, pieczemy placki, malujemy obrazy. Cały rok zbieramy pieniądze. Dzięki naszym siostrom z Krakowa, które zorganizowały autokar, zwiedzimy kawał Polski. Obejrzymy Wadowice, Kalwarię Zebrzydowską, Wieliczkę, Bochnię, odwiedzimy Dom Generalny naszego zgromadzenia w Starej Wsi, oczywiście Kraków. Potem jedziemy do Warszawy i lecimy z powrotem. Dzieci są zadowolone, tylko bardzo im zimno.

wskazują, jak wielki wysiłek został dokonany dla osiągnięcia efektu scenicznego, bo przecież nie sama atrakcyjność, widowiskowość spektaklu jest ważna, ale włożony w niego wysiłek. Tu nie przychodzi się po to, aby nałykać się wielkiego teatru, ale po to, aby zobaczyć, czym jest świat. Ludzie dostają tutaj potężnego kopa, podkreślają, że wychodzą stąd pełni pozytywnej energii. Przychodzimy tu ze swymi problemami, z niezapłaconym rachunkiem i złym szefem w pracy. Tu się okazuje, że to nie są żadne problemy. Tu można zobaczyć schorowaną dziewczynę z upośledzeniem umysłowym i wielkim garbem. Ona wychodzi na scenę, prezentuje ten garb, używa swej niepełnosprawności wręcz jako rekwizytu. Potrafiłbyś tak? Bo ja nie. A tu wychodzi ktoś, kto ma świadomość, że nie jest Angeliną Jolie, ale występuje na scenie i na ten moment jest gwiazdą. Zrobić to można tylko czując w ten sposób.

Nie będzie przesadą, jeśli napiszę, że sensacją tegorocznego przeglądu była grupa młodych Afrykańczyków z RPA. Żywiołowe, sympatyczne, ciągle jakby zdziwione i ciekawe dzieci, niemal prosto z buszu. Dowodziła nimi bez trudu charyzmatyczna **siostra Lidia Potocka z zakonu Służebniczek Starowiejskich:** – Wyjechałam na misję w 1991 roku. Pierwsze dwa lata pracowałam w Johannesburgu, potem już w Port Shepston w prowincji Kwazulu-Natal, nad Oceanem

Każda z występujących grup to osobna historia, inna koncepcja, pomysł na spektakl. **Wojciech Węglowski, instruktor teatralny, terapeuta w Ośrodku Rewalidacyjno-Wychowawczym w Kowalkach koło Tychowa** tak opowiadał o swoich wychowankach: – Prowadzę grupę teatralną „Na kółkach". Gros dzieci porusza się na wózkach, nie mogły tu przyjechać, jesteśmy ich wysłannikami. Czytając literaturę rosyjską, konkretnie Sołżenicyna, doszliśmy do wniosku, że niepełnosprawność jest rodzajem obozu, łagru, ciężkim doświadczeniem, takim jakiemu poddawany jest Iwan Denisowicz w jednym z opowiadań Sołżenicyna. To jest życie

Nagrody i dyplomy wręczają Wojciech Skiba, prezes Zarządu PFRON oraz Wojciech Rinc, organizator, wiceprezes Stowarzyszenia na rzecz Szkolnictwa Specjalnego

everymana, każdego z nas. Także życie w ośrodku; niewielu wie, co tam się dzieje. Ludzie w nim przebywający przeżywają swe najpiękniejsze chwile, oderwali się od często patologicznego środowiska. Życie teatralne jest dla nich też namiastką szczęścia, to poczucie chcemy wszczepiać naszym adeptom. Nie każdy ma kolorowe życie. Przyjeżdżając do ośrodka znajduje się jakby w obozie o innym wymiarze, obozie szczęśliwym. Maski w przedstawieniu są symboliczne; postrzegamy na co dzień właśnie płaszczyznę maski, nie widzimy za nią fajnego, szczęśliwego człowieka, ale wykrzywioną postać, z wadami, nie skupiamy się na tym, że czasem jest ona lepsza od nas.

Hanna Ornowska i Wala Korzewska ze Szkoły dla Dzieci Troski Specjalnej z Soleczników na Litwie uważają, że celem ich teatru jest nie tylko terapia: – Chodzi o to, aby w czasie teatralnych gier dzieci nauczyły się współodczuwania, zrozumienia drugiego, ta praca powinna jednoczyć. Nasza ludowa bajka mówi właśnie o pomocy. Nasze dzieci żyją na wsi, widok pracy nie jest im obcy. Mały człowiek musi wszystkiego dotknąć, posmakować, zobaczyć. Teoria jest czasem dla dzieci odległa. Staramy się je nauczyć rozmaitych czynności praktycznych tak, aby się zorientowały, że nie są same w życiu, że można coś zrobić wspólnie, z pomocą innych. Jednemu jest ciężko, razem łatwiej. Ta nasza rzepka na scenie jest realna, choć symbolicznie pokazuje potrzebę wspólnego działania. W naszej szkole przebywają polskie dzieci z upośledzeniem w stopniu znacznym i umiarkowanym, pochodzą raczej z biednych rodzin. To jedyna taka szkoła na Litwie, z polskim językiem wykładowym. Staramy się pokazać dzieciom ludowe tradycje polskie, uczymy piosenek, tańców. U nas dwie kultury – polska i litewska, się przeplatają. Szkoła utrzymywana jest przez państwo litewskie, natomiast mamy dużo sponsorów prywatnych z Polski, uczestniczymy wspólnie w różnych projektach.

W tym roku jury składającemu się z aktorów przewodniczył najbardziej medialny spośród nich, **Maciej Kozłowski**. Okazał się być postacią ważną dla tegorocznego przeglądu, z ciekawą osobowością, własnymi doświadczeniami i przemyśleniami: – To jest kategoria artystyczna, która wymyka się jakimkolwiek ocenom. Najważniejsze, że to istnieje, funkcjonuje. W roku 1986 robiłem teatr z ludźmi uzależnionymi od narkotyków i alkoholu, w Poznaniu. Wiem, że ta forma terapii, przez teatr, przynosi niezwykłe efekty. Mam nadzieję, że zespół polityków odpowiedzialnych za tę gałąź naszego istnienia będzie się bardziej przykładał do pomocy ludziom niepełnosprawnym. Nie będzie więc takich głupot, że cała Warszawa jest w jakichś słupkach i ludzie niewidomi znajdują się w piekle. Piszczą bez przerwy czujniki odległości jakimi się posługują, o tym nikt nie pomyślał. Dzieje się tak, gdy amatorzy, miernoty, zajmują się czymś, czym nie powinny się nigdy w życiu zajmować. Do tego typu działań potrzebna jest empatia. Jak patrzę na urzędników państwowych, to mam ogromne wątpliwości, czy wiedzą co znaczy to słowo. Dla niektórych to hasło ze słownika wyrazów bliskoznacznych, ale dla 90 procent – ze słownika wyrazów obcych.

Autografy rozdaje Kayah

Koncert zespołu Pectus

Nie widziałem Tczewa ale poznałem wspaniałych ludzi. Przegląd to bardziej przeżycie niż obserwacja, także doświadczenie, o którym się nie zapomina. I za to dziękuję szczególnie tym z organizatorów, którzy zawsze znajdowali dla mnie czas i zrozumienie: Natalii Wyczyńskiej, Magdzie Rataj, Aurelii Kępce, Leszkowi Sykutowi, Markowi Czaji i Wojtkowi Rincowi.

Marek Ciszak

fot.: Autor, Marek Czaja

Długotrwały czas pobytu,

W maju ukazał się raport pt. „Analiza działalności warsztatów terapii zajęciowej w 2008 roku", opracowany przez Centrum Badań Marketingowych INDICATOR dla PFRON.

W Polsce na koniec 2008 r. funkcjonowało 645 WTZ, najwięcej w województwie mazowieckim (71), najmniej w opolskim (15). Ich głównym celem jest rozwijanie u podopiecznych umiejętności wykonywania czynności życia codziennego i zaradności osobistej, a także stwarzanie osobom niepełnosprawnym niezdolnym do podjęcia pracy możliwości aktywnej rehabilitacji społecznej i zawodowej w zakresie pozyskania lub przywracania umiejętności niezbędnych do podjęcia zatrudnienia. Terapię realizuje się na podstawie indywidualnego programu rehabilitacji uczestnika, a jej efekty oceniane są nie rzadziej niż co 3 lata przez radę programową działającą w warsztacie.

W raporcie kierownicy placówek wskazywali na trudności związane z prowadzeniem WTZ. Najbardziej odczuwalny jest brak przejrzystych i szczegółowych przepisów, co powoduje różnice w ich interpretacji i rozrost biurokracji. Niespójne są również przepisy dotyczące zarobkowania przez WTZ. Dlatego ich kierownicy postulują, aby zwiększyć swobodę w dysponowaniu środkami przez te placówki, doprecyzować przepisy, umożliwić prowadzenie działalności gospodarczej, uelastycznić zapisy dotyczące liczby uczestników przypadających na instruktora, zrezygnować z półrocznego systemu ocen uczestników, szczegółowo rozpisać dopuszczalny podział kosztów w preliminarzu.

Spośród 539 przebadanych warsztatów połowa (50,4 proc.) jest zlokalizowana na terenach wiejskich lub w małych miasteczkach, 35 proc. w miastach o średniej wielkości, a 13,5 proc. w dużych miastach powyżej 200 tys. mieszkańców. Najwięcej warsztatów powstało w latach 1993-96 (35,6 proc.) oraz w latach 2000-2004 (38 proc.). Prawie dwie trzecie WTZ (65,3 %) prowadziły organizacje pozarządowe oraz gminy i powiaty (10,4 proc.). Ponadto jako prowadzących WTZ warto wskazać organizacje wyznaniowe (6,3 proc.) oraz zakłady pracy chronionej (5,2 proc.).

Dla uczestników i opiekunów WTZ ważne jest odpowiednie dostosowanie budynków, ich infrastruktura i otoczenie oraz środki transportu jakimi dysponują. 59 proc. WTZ było przystosowanych w pełnym zakresie do potrzeb wynikających z niepełnosprawności uczestników, a tylko 2 proc. obiektów była całkowicie nieprzystosowana.

Zdecydowana większość (87,8 proc.) WTZ posiadała własne środki transportu głównie mikrobusy i autobusy. Spośród tych, które ich nie posiadają (12,2 proc.), prawie 5 proc. wykazuje taką potrzebę, a pozostałe jej nie deklarują. Godnym podkreślenia jest fakt, że prawie wszystkie WTZ (98,5 proc.) mają dostęp do Internetu. Znaczna liczba WTZ posiada własny ogród, plac zabaw, salę gimnastyczną i inne obiekty rekreacyjne.

Uczestnikami warsztatów wg ustawy mogą być osoby ze statusem niepełnosprawności, niezdolne do podjęcia pracy. Średnio w ubiegłym roku w jednym warsztacie przebywało 35 uczestników. Blisko 2/3 z nich (62,7 proc.) to osoby ze znacznym stopniem niepełnosprawności, a jedna trzecia (37,2 proc.) to osoby o umiarkowanym stopniu. Niewielki odsetek stanowiły osoby o lekkim stopniu niepełnosprawności (0,1 proc.). Największą grupę stanowią osoby z upośledzeniem umysłowym (56 proc.), z chorobą psychiczną (18,2), trzecią znaczną grupą są osoby z dysfunkcją narządu ruchu (9,4 proc.). Analizując wiek uczestników WTZ, prawie połowa (49,6 proc.) są to osoby w wieku 21-30 lat. W przedziale wiekowym 31-40 lat stanowią jedną trzecią uczestników (31 proc.), w przedziale 41-50 lat – 11,1 proc. Porównywalne procentowo są grupy osób do 20 lat (4,1 proc.) i powyżej 50 roku życia (4,2 proc.).

Wśród uczestników WTZ osoby z wykształceniem średnim i wyższym stanowią niespełna 5 proc. Największą grupą (36 proc.) są osoby z wykształceniem podstawowym i gimnazjalnym (w tym wykształcenie specjalne stanowi aż 77,3 proc.). Kolejną pod względem liczebności grupę (26,6 proc.) stanowiły osoby z wykształceniem zasadniczym zawodowym (w tym wykształcenie specjalne stanowi 79,6 proc.). Absolwenci szkół życia to 20,8 proc. wszystkich uczestników WTZ.

Niepokojąco długi jest czas pobytu podopiecznego w tych placówkach. Aż 80 proc. przebywało w placówce powyżej 3 lat, a 36,3 proc. powyżej 6 lat.

Nabór do WTZ odbywa się według zapisów określonych w ustawie. Stosuje się również kryteria wewnętrzne. Decyduje przede wszystkim kolejność zgłoszeń (68,5 proc.), przyjmuje się takich uczestników, którzy rokują nadzieję na pozytywną rehabilitację (64,4 proc.), kryterium miejsca zamieszkania stanowi 34,7 proc., wskazania PCPR 29,5 proc., w 27,3 proc. warsztatów przyjmowane są osoby z określoną dysfunkcją, aby stworzyć homogeniczną grupę uczestników. Zdaniem badanych wąska specjalizacja warsztatów pozwala na stosowanie określonych rodzajów terapii i osiąganie większych efektów w rehabilitacji. Ze względu na dużą ilość oczekujących na wolne miejsce (średnio 5 kandydatów) w wielu placówkach stosuje się okres próbny dla nowo przyjętych osób niepełnosprawnych od 1 do 12 miesięcy.

Działalność WTZ ma na celu prowadzenie rehabilitacji społecznej i zawodowej. Na podstawie danych z 258 WTZ w 2008 roku łącznie pracę podjęło 723 uczestników, w tym:

niespójne przepisy, brak ofert pracy

na otwartym rynku pracy 425 uczestników, w ZAZ 155, a w ZPCh 143 uczestników. Kierownicy 504 WTZ na podstawie własnych obserwacji uznali, że jedna trzecia uczestników WTZ może podjąć samodzielną pracę lub pod bezpośrednim nadzorem innego pracownika (31,5 proc.).

Wśród najpoważniejszych przyczyn, które uniemożliwiają zatrudnienie przygotowanego uczestnika jest brak ofert (aż 86,3 proc. wskazań), znaczną barierą jest obawa rodziny lub samego uczestnika przed podjęciem pracy, odpowiednio 61,2 proc. i 44,8 proc. Uczestnicy poszukujący pracy – a na koniec 2008 roku było ich 1826 z 390 WTZ – mogą liczyć na pomoc w jej znalezieniu poprzez przygotowanie dokumentów, szukanie i wybór ofert pracy czy przeprowadzenie dodatkowego szkolenia specjalistycznego.

Efekty rehabilitacji i przystosowania do życia społecznego i zawodowego uczestników WTZ w znacznej mierze zależą od wiedzy, doświadczenia pracowników WTZ. Ponad połowa z nich posiada wykształcenie wyższe (55,8 proc.), wykształcenie średnie i policealne 36,3 proc., 7,9 proc. posiada wykształcenie zasadnicze zawodowe lub podstawowe. Zdecydowana większość pracowników (63,3 proc.) jest zatrudniona na umowę o pracę. Są to głównie pracownicy merytoryczni, czyli instruktorzy terapii zajęciowej (70,2 proc.), psycholodzy (9,3 proc.), rehabilitanci (8,9 proc.) oraz specjaliści ds. rehabilitacji lub rewalidacji (4,1 proc.).

W 2008 roku aż w 94,1 proc. WTZ pracownicy merytoryczni doskonalili swoje umiejętności zawodowe. Największym zainteresowaniem cieszą się szkolenia z funkcjonowania konkretnych pracowni, aspekty prawne funkcjonowania WTZ oraz programu Unii Europejskiej. Mimo dużej oferty szkoleń i kursów na rynku, kierownicy wskazywali, że nie zawsze spełniają one oczekiwania kursantów. Wskazywano na ich niską jakość merytoryczną, brak szkoleń dostosowanych do potrzeb WTZ, skupianie się na tłumaczeniu ustawy. Kadra wymienia się również doświadczeniami poprzez szkolenia wewnętrzne organizowane w warsztacie przez współpracowników, którzy są do nich uprawnieni.

Warsztaty, aby osiągnąć jak najlepsze efekty rehabilitacji społecznej i zawodowej osób niepełnosprawnych, stosują różne formy terapii, według ich kadry najbardziej skuteczne to: wolna dyskusja, nauka czynności dnia codziennego, rozwijanie umiejętności związanych z korzystaniem z komunikacji miejskiej, załatwianiem spraw urzędowych, podporządkowanie się poleceniom, zajęcia o charakterze ekonomicznym, zajęcia o gospodarstwie domowym, praca z komputerem, zajęcia w pracowni przygotowania zawodowego.

Ponadto stosowano inne formy terapii, które wspomagają rehabilitację: ćwiczenia ogólnousprawniające (96,7 proc.), pomoc psychologiczną (93,7 proc.), terapię przez sztukę (86,8 proc.), muzykoterapię (82,7 proc.), psychoterapię indywidualną (70,1 proc.), grupową (59,2 proc.), biblioterapię (49,4), hydroterapię (31,7), psychodramę, pantomimę, psychogimnastykę (31,4), hipoterapię (18,6) i mniej powszechne: socjoterapię, ergoterapię, terapię logopedyczną, dogoterapię, formy teatralne, filmoterapię, magnetoterapię, trening zastępowania agresji, florystykę oraz spotkania religijne. Ważnym elementem w rehabilitacji i integracji uczestników WTZ są zajęcia rekreacyjne, np. wycieczki krajoznawczo-turystyczne, zawody sportowe, konkursy, wystawy, wieczorki taneczne.

Aby efekty terapii były jak najlepsze, konieczna jest współpraca z opiekunami. Rodzinie przekazywane są informacje o uczestniku, jego postępach w rehabilitacji i stanie zdrowia, organizowane są spotkania integracyjne. Opiekunowie natomiast współpracują w organizowaniu wycieczek, wyjazdów, wspierają materialnie lub finansowo. Generalnie kierownicy oceniają współpracę z opiekunami pozytywnie, tylko 5,8 proc nie jest zadowolonych ze współpracy. Warto jednak zaznaczyć, że 20,8 proc. opiekunów w 2008 roku w ogóle nie współpracowało z WTZ.

Wśród najpoważniejszych problemów i mankamentów utrudniających działalność WTZ kierownicy tych placówek najczęściej wymieniali: trudności osób niepełnosprawnych z podjęciem pracy zawodowej z powodu sytuacji na rynku pracy (89,4 proc.), dublowanie się dokumentów – kwartalne, półroczne i roczne notatki o postępach (61,0 proc.), biurokracja (54,9 proc.), brak mechanizmu stymulującego do opuszczenia placówki – uczestnicy i ich rodziny chcą zostać w WTZ (48,1 proc.), brak możliwości prowadzenia działalności gospodarczej (36,5 proc.), niedostosowanie ustawy dotyczącej WTZ do konkretnych schorzeń (33,8 proc.), zbyt długi czas przebywania uczestników w WTZ (23,7 proc.), formalizacja naboru uczestników WTZ (16,3 proc.).

WTZ zgodnie z ustawą są współfinansowane ze środków PFRON oraz jednostek samorządu terytorialnego. Maksymalne dofinansowanie ze środków Funduszu na koszty działalności WTZ wynosi w 2008 r. i latach następnych 90 proc. tych kosztów, a koszt dofinansowania utworzenia nowego warsztatu wynosi do 70 proc. Dodatkowo WTZ mogą pozyskiwać środki finansowe z innych źródeł (np. sponsorów, 1 proc. podatku na rzecz OPP, darowizny).

Głównym kosztem funkcjonowania tych placówek są wynagrodzenia pracowników oraz koszty energii i usług. Stosunkowo niewielkie są koszty związane bezpośrednio z rehabilitacją, np. materiałów do terapii w pracowniach.

Roczny pobyt jednego uczestnika w WTZ kosztuje średnio 15.093 zł, w tym środki przekazywane przez PFRON to średnio 13.492 zł.

Oprac. ***Jolanta Kołacz***

Równość wobec prawa

Wznawiamy po przerwie publikację omówienia dokumentu „Polska droga do Konwencji o prawach osób niepełnosprawnych ONZ", zwanego „Czarną księgą dyskryminacji", prezentując jej czwartą część. Poniższe opracowanie zawiera komentarze do problemów takich jak równość wobec prawa, ubezwłasnowolnienie oraz obrona z urzędu, obywatelstwo i dokumenty tożsamości.

Równość osób niepełnosprawnych wobec prawa

Art. 5 Konwencji potwierdza wobec osób niepełnosprawnych podstawową (obok zasady wolności) zasadę równości wszystkich wobec prawa, jak również zakaz dyskryminacji ze względu na niepełnosprawność w każdej dziedzinie życia. Zarówno Konwencja, jak i Konstytucja Rzeczpospolitej Polskiej nie wprowadzają żadnych odstępstw od zasady równości. Jednakże odstępstwa od tej zasady można znaleźć w polskim ustawodawstwie. Przepisy te, które z pozoru nie powinny być dyskryminujące, w rzeczywistości są zapisami dyskryminującymi osoby niepełnosprawne. Np. zgodnie z art. 11 kodeksu cywilnego (k.c.) „...pełną zdolność do czynności prawnych nabywa się z chwilą uzyskania pełnoletniości". Sformułowane dalej zapisy stanowią jednak, iż w ściśle określonych przypadkach zdolność do czynności prawnych można ograniczyć, a co więcej można jej pozbawić, co powoduje „śmierć cywilną" osoby, która tej zdolności została pozbawiona. Kwestia ta dotyczy przede wszystkim osób z niepełnosprawnością intelektualną oraz osób chorych psychicznie, ponieważ zgodnie z zapisami k.c. przesłankami wprowadzenia instytucji ubezwłasnowolnienia jest choroba psychiczna, niedorozwój umysłowy albo inny rodzaj zaburzenia psychicznego.

Fakt pozbawienia zdolności do czynności prawnych powoduje również dyskryminację ubezwłasnowolnionych osób z niepełnosprawnościami na polu innych dziedzin prawa, np. „...osoba fizyczna nie mająca zdolności procesowej może podejmować czynności procesowe tylko przez swego przedstawiciela ustawowego". Przepisem prawnym szczególnie podważającym zasadę równości wobec prawa jest art. 80 k.c., zgodnie z którym „...jeżeli osoba nie mogąca czytać ma złożyć oświadczenie woli na piśmie, oświadczenie powinno być złożone w formie aktu notarialnego". Taki zapis powoduje, że osoby niepełnosprawne wzrokowo są zobowiązane do dokonywania wszelkich pisemnych czynności prawnych w formie aktu notarialnego, np. w przypadku podpisania umowy o pracę.

Szczególnie rażącym przepisem prawnym podważającym zasadę równości wobec prawa jest zapis art. 82 k.c., zgodnie z którym: „...nieważne jest oświadczenie woli złożone przez osobę, która z jakichkolwiek powodów znajdowała się w stanie wyłączającym świadome albo swobodne powzięcie decyzji i wyrażenie woli. Dotyczy to w szczególności choroby psychicznej, niedorozwoju umysłowego albo innego, chociażby nawet przemijającego, zaburzenia czynności psychicznych."

Zgodnie z tym zapisem każda czynność prawna dokonywana przede wszystkim przez osoby z niepełnosprawnością intelektualną jest bezwzględnie nieważna. Takie uregulowanie automatycznie powoduje konieczność wprowadzenia instytucji ubezwłasnowolnienia całkowitego, ponieważ czynności prawne dokonywane przez osoby z tą niepełnosprawnością są z mocy prawa nieważne i tym samym potrzebne jest wprowadzenie osoby przedstawiciela ustawowego, który będzie podejmował czynności prawne w imieniu i na rzecz ubezwłasnowolnionego.

Odnośnie zakazu dyskryminacji ze względu na niepełnosprawność, na dzień dzisiejszy brak w ustawodawstwie polskim ogólnych zapisów stanowiących o tym zakazie. Polskie prawo przewiduje jedynie zakaz dyskryminacji ze względu na niepełnosprawność w zakresie zatrudnienia i pracy.

Rekomendacje zmian

Proponowana jest likwidacja instytucji ubezwłasnowolnienia i zastąpienie jej instytucją wspomaganego podejmowania decyzji, czyli ustanowienie kuratora osoby niepełnosprawnej. Zgodnie z aktualnymi zapisami kurator ten jest wprowadzany w przypadku, gdy osoba niepełnosprawna potrzebuje pomocy do prowadzenia wszelkich spraw. Dzięki stosowaniu tej instytucji osoba niepełnosprawna nie traci zdolności do czynności prawnych, a kurator nie jest przedstawicielem ustawowym osoby niepełnosprawnej. Autorzy proponują usunięcie art. 80 k.c. w całości.

Z punktu widzenia państwa stosowanie instytucji kuratora osoby niepełnosprawnej nie będzie miało żadnych skutków finansowych, ze względu na fakt, że instytucja ta istnieje i jest stosowana przez sądy opiekuńcze (w zakresie niewystarczającym).

Ograniczenia w możliwości oddawania krwi i narządów do przeszczepów

W świetle Konwencji Narodów Zjednoczonych o prawach osób niepełnosprawnych do pobierania, przechowywania i przeszczepiania komórek, tkanek i narządów, kandydat na dawcę musi mieć pełną zdolność do czynności prawnych i wyrazić dobrowolnie przed lekarzem pisemną zgodę na pobranie komórek, tkanek lub narządów w celu ich przeszczepienia określonemu biorcy. Zapis ten, podobnie jak w przypadku ustawy o publicznej służbie krwi, uniemożliwia osobom nie mogącym pisać, niesprawnym ruchowo w zakresie kończyn górnych, niewidomym oraz niedowidzącym skorzystanie z możliwości wyrażenia zgody na oddanie organów lub ich fragmentów w wymaganej formie, a co za tym idzie, nie mogą być dawcami.

Osobom niepełnosprawnym powinno zapewnić się prawo do oddania swoich komórek, tkanek czy też narządów. Możliwość wyrażenia zgody w innej formie niż tylko pisemne wyrażenie zgody jest zasadna, zważywszy zwłaszcza potrzeby naszego społeczeństwa na komórki, tkanki i narządy wykorzystywane do celów leczniczych. Zapis uniemożliwia osobom niepełnosprawnym wyrażenie zgody również na oddanie krwi w wymaganej formie, a co za tym idzie, nie mogą być dawcami krwi.

Rekomendacje zmian

Zaleca się wprowadzenie możliwości wyrażenia zgody na oddanie komórek, tkanki, krwi lub narządu przez osoby nie mogące zrobić tego w formie pisemnej, w sposób np. ustny w obecności osoby wykonującej pobranie lub też w obecności dwóch świadków.

Instytucja ubezwłasnowolnienia

Istniejące uregulowania prawne opierają się na całkowitym bądź częściowym ubezwłasnowolnieniu osób z niepełnosprawnością. Art. 12 Konwencji w sposób jasny deklaruje, że osoby niepełnosprawne mają cieszyć się zdolnością do czynności prawnych na równi z innymi. Zdolność do czynności prawnych powinna być rozumiana jako zdolność do posiadania praw, a także zdolność do działania. Konwencja stanowi także, że osoby z niepełnosprawnością muszą otrzymywać wsparcie, jakiego mogą potrzebować, by korzystać ze swoich praw. Według tradycyjnie pojętych praw opieki, osoba niepełnosprawna jest uznawana za niezdolną prawnie w pełnym lub częściowym zakresie i istnieje konieczność ustalenia opiekuna prawnego, który podejmuje decyzje w zastępstwie tej osoby. Oznacza to, że tradycyjne prawa tzw. opieki w pełni lub częściowo pozbawiają osoby niepełnosprawne ich praw. System ten prowadzi nierzadko do depersonalizacji osoby z niepełnosprawnością, która nie jest już uznawana za pełnego i równego obywatela.

Polskie ustawodawstwo rozróżnia dwa rodzaje ubezwłasnowolnienia: całkowite oraz częściowe. Podstawą ubezwłasnowolnienia może być jedynie dobro osoby, która ma zostać ubezwłasnowolniona – tak więc jego przesłanką nie może być wygoda urzędników, sprawy ekonomiczne czy nieumiejętność porozumienia się z daną osobą, szczególnie jeśli istnieją inne, łagodniejsze prawne formy wsparcia.

Instytucja ubezwłasnowolnienia całkowitego została uregulowana w art. 13 k.c., który stanowi:

„§ 1. Osoba, która ukończyła lat trzynaście, może być ubezwłasnowolniona całkowicie, jeżeli wskutek choroby psychicznej, niedorozwoju umysłowego albo innego rodzaju zaburzeń psychicznych, w szczególności pijaństwa lub narkomanii, nie jest w stanie kierować swym postępowaniem.

§ 2. Dla ubezwłasnowolnionego całkowicie ustanawia się opiekę, chyba że pozostaje on jeszcze pod władzą rodzicielską."

Taki zapis wskazuje na to, że ubezwłasnowolnienie całkowite może nastąpić po spełnieniu trzech przesłanek. Podstawową z nich stanowi wiek, ubezwłasnowolnić całkowicie można tylko i wyłącznie osobę w wieku powyżej trzynastego roku życia. Dodatkowymi przesłankami są: występowanie co najmniej jednego z wymienionych w przytoczonym artykule zaburzeń oraz fakt, że wskutek ich występowania osoba ta nie jest w stanie kierować swym postępowaniem. Przy czym niemożność ta odnosi się nie tylko do sfery stosunków cywilnoprawnych, ale również do stosunków regulowanych innymi obszarami prawa, a nawet do sfery stosunków społecznych i gospodarczych nie regulowanych przepisami prawnymi.

Podstawowym skutkiem orzeczenia ubezwłasnowolnienia całkowitego jest utrata zdolności do czynności prawnych. Oznacza to, że czynności prawnych w imieniu osoby ubezwłasnowolnionej całkowicie może dokonywać jej przedstawiciel ustawowy (w przypadku osoby małoletniej) lub jej opiekun (w przypadku osoby pełnoletniej). Ustawowym skutkiem ubezwłasnowolnienia jest również bezwzględny zakaz zawierania związku małżeńskiego przez osobę ubezwłasnowolnioną.

Instytucja ubezwłasnowolnienia częściowego została uregulowana w art. 16 k.c., który stanowi:

„§ 1. Osoba pełnoletnia może być ubezwłasnowolniona częściowo z powodu choroby psychicznej, niedorozwoju umysłowego albo innego rodzaju zaburzeń psychicznych, w szczególności pijaństwa lub narkomanii, jeżeli stan tej osoby nie uzasadnia ubezwłasnowolnienia całkowitego, lecz potrzebna jest pomoc do prowadzenia jej spraw.

§ 2. Dla osoby ubezwłasnowolnionej częściowo ustanawia się kuratelę."

Z porównania treści obydwu artykułów wynika, że przyczyny, z jakich jest orzekane ubezwłasnowolnienie całkowite lub częściowe, są takie same. Różnica występuje tylko w stanie choroby psychicznej (niedorozwoju umysłowego, zaburzenia psychicznego). W przypadku ubezwłasnowolnienia całkowitego stan ten powinien być głęboki, ponieważ tylko w takim przypadku można mówić o stanie uniemożliwiającym kierowanie swoim postępowaniem, ale który wymaga pomocy do prowadzenia spraw tej osoby. Ubezwłasnowolnienie częściowe może być orzeczone tylko w stosunku do osoby pełnoletniej.

Skutki ubezwłasnowolnienia częściowego nie są tak daleko idące, jak w przypadku ubezwłasnowolnienia całkowitego, jednakże również ograniczają prawa osoby ubezwłasnowolnionej – posiada ona ograniczoną zdolność do czynności prawnych. Oznacza to m.in., że osoba ograniczona w zdolnościach do czynności prawnych w wyraźnie przewidzianych w prawie przypadkach nie może dokonywać określonych czynności prawnych, np. „sporządzić i odwołać testament może tylko osoba mająca pełną zdolność do czynności prawnych." Jednocześnie w przypadku niektórych czynności prawnych (zobowiązujące oraz rozporządzające) ważność takiej czynności zależy od zgody jej przedstawiciela ustawowego, przy czym zgoda ta musi zostać udzielona najpóźniej w chwili dokonania czynności prawnej. Osoba ubezwłasnowolniona może częściowo dokonywać niektórych czynności prawnych bez zgody swojego przedstawiciela ustawowego; takimi czynnościami są umowy powszechnie zawierane w drobnych bieżących sprawach życia codziennego, rozporządzanie

swoim zarobkiem oraz przedmiotami majątkowymi, które przedstawiciel ustawowy przekazał do swobodnego użytku, a także w sytuacjach określonych przepisami; osoba ta może bez żadnych ograniczeń podpisać umowę o pracę i zostać pracownikiem.

Należy pamiętać, że instytucja ubezwłasnowolnienia została wprowadzona przez ustawodawcę w celu zapewnienia ochrony osobom, które ze względu na chorobę psychiczną, niedorozwój umysłowy lub inne zaburzenia psychiczne mają problemy z kierowaniem swoim postępowaniem oraz w ich interesie, jednakże instytucja ta powinna być stosowana zawsze po dokładnym rozważeniu obydwu tych przesłanek. Zdaniem autorów instytucja ubezwłasnowolnienia powinna zostać zlikwidowana jako ograniczająca prawa człowieka.

Rekomendacje zmian

Proponuje się likwidację instytucji ubezwłasnowolnienia i zastąpienia jej instytucją wspomaganego podejmowania decyzji – kuratorem osoby niepełnosprawnej. Zgodnie z aktualnymi zapisami kurator ten byłby wprowadzany w przypadku, gdy osoba niepełnosprawna potrzebuje pomocy do prowadzenia wszelkich spraw albo spraw określonego rodzaju lub do załatwienia poszczególnej sprawy. Państwa-Strony Konwencji powinny: dokonać przeglądu ustawodawstwa krajowego i zapewnić, że prawo do samostanowienia i równego traktowania w obliczu prawa wszystkich osób zostanie zapisane w ustawodawstwie, bezzwłocznie znieść wszelkie przepisy prawne i praktyki, które (niekiedy automatycznie) prowadzą do ubezwłasnowolnienia prawnego po osiągnięciu przez osobę z niepełnosprawnością intelektualną dojrzałości, rozwinąć stosowanie systemu wspomaganego podejmowania decyzji, stworzyć plan stopniowego wdrażania nowego systemu wspomaganego podejmowania decyzji. Dotychczasowe, tradycyjne środki opieki powinny we wszystkich przypadkach zostać poddane rewizji oraz stopniowo zastępowane przez system wspomaganego podejmowania decyzji.

Z punktu widzenia państwa wprowadzenie wspomaganego podejmowania decyzji nie będzie miało żadnych skutków finansowych, ze względu na fakt, że instytucja ta istnieje i jest stosowana przez sądy opiekuńcze.

Obrona z urzędu

Art. 13 Konwencji przewiduje, iż Państwa-Strony są zobowiązane do zapewnienia osobom niepełnosprawnym skutecznego dostępu do wymiaru sprawiedliwości, a w tym poprzez zapewnienie dostosowań proceduralnych w celu ułatwienia pełnienia efektywnej roli bezpośrednich i pośrednich uczestników postępowań, zarówno w fazie przedsądowej, jak również sądowej. Prawo to doznaje ograniczeń na gruncie ustawy o ochronie zdrowia psychicznego; jeden z artykułów mówi, iż: „Sąd może ustanowić dla osoby, której postępowanie dotyczy bezpośrednio, adwokata z urzędu, nawet bez złożenia wniosku, jeżeli osoba ta ze względu na stan zdrowia psychicznego nie jest zdolna do złożenia wniosku, a sąd uzna udział adwokata w sprawie za potrzebny."

Przywołany przepis budzi zastrzeżenia. W pierwszej kolejności należy zauważyć, iż jest do polskiego porządku prawnego dotyczącego procedury sądowej wprowadzona pewna nieścisłość, bowiem osoby głuche, nieme, niewidome, a ponadto wówczas, gdy zachodzi uzasadniona wątpliwość co do ich poczytalności, mają zapewnioną obronę z urzędu w drodze tzw. obrony obligatoryjnej. Rozwiązanie takie należy ocenić bardzo pozytywnie, bowiem gwarantuje tym grupom efektywną reprezentację przed sądem, a zatem zgodnie z zapisem Konwencji. Regulacja natomiast przewidziana w ustawie o ochronie zdrowia psychicznego tego warunku nie spełnia. Należy wyrazić obawę, czy osoba z niepełnosprawnością intelektualną czy chora psychicznie jest w stanie skutecznie reprezentować się przed sądem. W tym wypadku ustanowienie adwokata z urzędu powinno być obowiązkowe i nie pozostawać w gestii sądu, lecz następować automatycznie, gdy uczestnikiem postępowania jest osoba wymieniona w ustawie.

Rekomendacje zmian

Proponowanym rozwiązaniem jest jasna i precyzyjna regulacja w zakresie przyznawania osobom pełnomocnika z urzędu, automatycznie oraz obowiązkowo. Sytuacja bowiem, gdy to sąd decyduje, czy stan zdrowia osoby umożliwia faktyczną reprezentację bez pomocy profesjonalnego pełnomocnika, należy uznać za niewystarczającą, by spełnić wymogi stawiane art. 13 Konwencji. Ponadto sąd może wadliwie ocenić stan zdrowia i poczytalność osoby, jak również jej warunki osobiste ku temu, by działała sama w postępowaniu sądowym. Waga sprawy, jak również jej rozstrzygnięcie uzasadniają, by osobie zapewnić fachową pomoc prawną w osobie adwokata.

Proponowane rozwiązanie generuje koszty, bowiem zachodzi konieczność opłacenia ze środków publicznych działających z urzędu profesjonalnych pełnomocników.

Przemoc ekonomiczna

Art. 16 Konwencji zobowiązuje Państwa-Strony do zapewnienia osobom niepełnosprawnym prawa do wolności od wszelkich nadużyć, wykorzystywania i przemocy. W tym mieści się również szeroko pojęta wolność od tzw. przemocy ekonomicznej i związane z nią liczne nadużycia, których ofiarami padają osoby niepełnosprawne. Problem, na który należy zwrócić uwagę, związany jest z niejako technicznymi zasadami pobierania świadczeń emerytalnych i rentowych, a zarazem ich wypłatami, które to kwestie reguluje Rozporządzenie Rady Ministrów.

Zastrzeżenia budzi przepis pozwalający wypłacać emeryturę lub rentę do rąk opiekuna lub kuratora, a do czasu jego ustanowienia możliwość wypłacania świadczenia osobie pełniącej faktyczną opiekę nad rencistą. Podstawę do wypłaty może stanowić oświadczenie osoby sprawującej opiekę nad rencistą, potwierdzone przez właściwy organ administracji państwowej stopnia podstawowego. Organ wypłacający świadczenie zobowiązuje osobę pełniącą opiekę do przedstawienia najpóźniej w ciągu 12 miesięcy postanowienia sądu o ustanowieniu opiekuna lub kuratora. Należy zauważyć, iż kwestia kontroli czy też nadzoru nad sposobem wykorzystania

pobranych świadczeń, jak również sposobem ustalenia osoby uprawnionej do odbioru świadczeń, rodzi obawę nadużyć ze strony osób faktycznie odbierających należne osobie niepełnosprawnej środki, bowiem nie ma określonego sposobu rozliczania takiej osoby, a ona nie ma też obowiązku sporządzania sprawozdań czy rozliczeń z pobieranych świadczeń.

Zastrzeżenia budzi fakt, iż osobie niepełnosprawnej odebrano jakąkolwiek moc decyzyjną. Mając na uwadze, iż niekiedy ze świadczeń osoby niepełnosprawnej utrzymują się całe rodziny bądź też stanowi ona główne, a zarazem systematyczne źródło dochodu, należałoby uściślić kwestie, kiedy to uprawniona osoba może odebrać za osobę niepełnosprawną świadczenie, a tym samym zapobiec sytuacjom, gdy osoba niepełnosprawna w ogóle nie korzysta ze środków dla niej przeznaczonych.

Poza wszelką krytyką pozostaje zapis, gdzie osoba faktycznie pobierająca świadczenie w przeciągu 12 miesięcy jest zobowiązana do przedstawienia postanowienia sądu w przedmiocie ustanowienia kuratora czy opiekuna. Przez 12 miesięcy zatem sposób wykorzystania pobieranych środków pozostaje poza wszelką kontrolą. Kontrola sądu powinna być rzeczywista, natomiast w obecnym układzie rodzi obawę nadużyć.

Rekomendacje zmian

Należałoby w sposób bardziej skrupulatny kontrolować sposób wypłaty, a następnie wykorzystywanie świadczeń należnych osobom niepełnosprawnym. W tej sytuacji należy większej uwadze poddać przepisy, które umożliwiają osobom uprawnionym pobieranie świadczeń.

Obywatelstwo

Kwestię ograniczonego dostępu osób niepełnosprawnych do prawa do nabycia i zmiany obywatelstwa szczegółowo reguluje Rozporządzenie Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej. Poważne zastrzeżenia budzi zapis, który zobowiązuje cudzoziemca ubiegającego się o obywatelstwo polskie do sporządzenia trzech wyszczególnionych dokumentów własnoręcznie. Są to: życiorys, oświadczenie o znajomości przepisów dotyczących aktualnie posiadanego obywatelstwa oraz wniosek o nadanie obywatelstwa polskiego.

Należy stwierdzić, iż przepis ten rodzi wątpliwości co do osób, które nie są zdolne do własnoręcznego sporządzania pism, np. osób niepełnosprawnych ruchowo, dodatkowe problemy zdaje się rodzić wobec osób, które ponadto są niepiśmienne. Przepis nie przewiduje alternatywy dla własnoręcznego sporządzania wspomnianych pism, co przy małej elastyczności polskich przepisów może rodzić poważne trudności przy załatwianiu formalności mających na celu uzyskanie polskiego obywatelstwa.

Rekomendacje zmian

Przepisy powinny jasno i jednoznacznie regulować ewentualność składania wymienionych rozporządzeniem dokumentów w formie innej niżeli własnoręczna.

Dokumenty tożsamości

Art. 18 Konwencji stanowi m.in., że osoby niepełnosprawne nie będą pozbawiane zdolności do uzyskania, posiadania i korzystania z dokumentu poświadczającego obywatelstwo lub innego dokumentu tożsamości. Tymczasem osoby niepełnosprawne mają to prawo ograniczone.

Główne zastrzeżenia budzi sposób uregulowania kwestii występowania o wydanie paszportu. Osoby niepełnosprawne są ubezwłasnowolnione, bowiem zgodnie z przepisami ustawy wniosek w ich imieniu składa przedstawiciel ustawowy bądź opiekun. A zarazem ostatecznie to on fizycznie decyduje, czy taki wniosek zostanie złożony. Zastrzeżenia budzi także sposób uregulowania kwestii samego składania wniosku o wydanie paszportu, jak również jego odbioru. W tekście ustawy bowiem jednoznacznie jest zapisane, iż złożenie wniosku o wydanie paszportu, jak również odbiór, następują osobiście. Ponadto zastrzeżenia budzi zapis, w którym osoba małoletnia bądź też ubezwłasnowolniona jest zobowiązana do osobistego stawiennictwa przy składaniu wniosku o wydanie paszportu. Zagadnienie to dotyka w sposób szczególnie dyskryminujący osoby niepełnosprawne ruchowo. Brzmienie przepisu nie pozostawia bowiem żadnego rodzaju furtki, dającej możliwość rezygnacji z osobistego stawiennictwa petenta.

Dodatkowe wątpliwości rodzą zapisy Rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie wzoru dowodu osobistego oraz trybu postępowania w sprawach wydawania dowodów osobistych, ich wymiany, zwrotu lub utraty, w kontekście prawa osób niepełnosprawnych, w szczególności ruchowo, bądź osób trwale obłożnie chorych. Już w pierwszym przepisie rozporządzenia czytamy, iż „Złożenie wniosku o wydanie dowodu osobistego wymaga osobistego stawiennictwa wnioskodawcy". Kolejno, zapis stanowi, iż "Wniosek wypełnia i podpisuje osoba ubiegająca się o wydanie dowodu osobistego". Zastrzeżenia budzi także jednoznaczny zapis, który mówi, że "Dowód osobisty odbiera się osobiście".

Należy stwierdzić, że kategoryczne brzmienie przepisów wydaje się nie pozostawiać alternatywy, zobowiązując jednocześnie osoby do osobistego stawiennictwa. Wątpliwości rodzi także zapis o własnoręcznym wypełnianiu wniosku o wydanie dowodu osobistego, który to zdaje się nie przewidywać formuły zastępczego wypełnienia za osobę faktycznie nie będącą w stanie samodzielnie tego dokonać.

Rekomendacje zmian

Prostym rozwiązaniem, które było praktykowane przy okazji wymiany dowodów osobistych w 2007 r., byłby zapis, iż na podstawie pisemnego upoważnienia złożenie wniosku czy też odbiór nastąpiłby przez osobę upoważnioną. Drugim rozwiązaniem, z pewnością trudniejszym do zrealizowania, jest zapewnienie dojazdu urzędników do samych petentów, którzy nie mogą stawić się osobiście w urzędzie.

Cdn.

Oprac. ***Radek Szary***

Warto podjąć ten trud...

– Pierwsze kroki w rehabilitacji polegają na przekonywaniu osoby niepełnosprawnej do działania i zmianie jej braku wiary w możliwość i potrzebę aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym i zawodowym. Ta rehabilitacja zaczyna się od pokazywania, że warto podjąć ten trud, i od pokazywania praktycznych możliwości – tłumaczy skarbnik Koła PZN w Jeleniej Górze, **Grażyna Rehlis**, radna, członek Powiatowej Społecznej Rady Osób Niepełnosprawnych przy prezydencie miasta i jednocześnie wiceprezes Zarządu Dolnośląskiego Okręgu PZN.

– Koło PZN w Jeleniej Górze jest jednym z największych z 35 kół Okręgu Dolnośląskiego. Zrzeszamy 802 osoby z dawną I i II grupą – mówi pani skarbnik. – Pracujemy w oparciu o roczne plany działania. Naczelnym naszym zadaniem jest rehabilitacja osób niepełnosprawnych, motywowanie członków koła do czynnego uczestnictwa w życiu społecznym i zawodowym oraz oczywiście utrzymanie bazy, tj. pomieszczenia biurowego i świetlicy. Tutaj odbywają się przeróżne spotkania, w ramach grup samopomocowych, również wieczory autorskie i literackie. Także wystawy firm prezentujących nowości związane ze specjalistycznym oprogramowaniem i oprzyrządowaniem komputerowym dla osób z dysfunkcją wzroku. W tym obiekcie możemy również korzystać z sali konferencyjnej – z zadowoleniem podkreśliła G. Rehlis.

Warto nadmienić, iż od niedawna Koło PZN zmieniło swoją siedzibę i nareszcie słońce zagląda do nich, niczym nie przysłonięte. Przestronny lokal w gmachu Urzędu Miasta Jeleniej Góry wyposażony m.in. w windy z „obrajlowanymi" przyciskami, spełnia wszelkie kryteria dostępności i nowoczesności.

– Członkowie koła są bardzo zróżnicowani wiekowo, zawodowo i społecznie. Staramy się spełniać ich całkiem różne oczekiwania – uzupełnia Grażyna Rehlis. – Świadczą o tym przeprowadzone wyjazdy do opery, operetki, liczne wycieczki zagraniczne np. do Wiednia, Pragi, Drezna. Ale w tym roku bez dofinansowania z PFRON już się tego pewnie nie da zrobić – obawia się nasza rozmówczyni. – Generalnie nasi członkowie utrzymują się z rent. Pomagamy im więc w składaniu odpowiednich wniosków do PFRON o dofinansowanie, związanych np. z zakupem komputera, oprogramowania i wielu innych.

Od 17 lat pomocy członkom koła udzielają Jeleniogórskie Zakłady Optyczne. – Jesteśmy bardzo wdzięczni za tak pozytywną współpracę – kontynuuje prezes Grażyna Rehlis. – W zakładach wykonuje się nieodpłatnie dla naszych członków soczewki najwyższej klasy. To bardzo znacząca pomoc. Bardzo aktywnie współpracujemy również z zakładami pracy chronionej i dlatego niepokoją nas zmiany w ustawie o rehabilitacji i zatrudnianiu osób niepełnosprawnych, których funkcjonowanie było sprawdzone i ugruntowane. Ta współpraca przynosiła wymierne rezultaty. W porównaniu do statystyk w kraju mamy wyjątkowo dobrą sytuację, ponieważ gros naszych członków, w odpowiednim przedziale wiekowym, zainteresowanych pracą – uzyskuje ją.

Na co dzień koło współpracuje z kilkoma zakładami pracy chronionej, m.in. ze znaną nie tylko w regionie firmą SIMET, która chętnie zatrudnia osoby niepełnosprawne, także z dysfunkcją narządu wzroku. Pozytywnie kształtuje się również współpraca z innymi firmami, takimi jak np. Virex, Antema, Omega, które dają zatrudnienie osobom niewidomym i niedowidzącym przy prostych pracach biurowych, usługach socjalnych i ochroniarskich, przy pakowaniu, metkowaniu i innych. Natomiast Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. M. Grzegorzewskiej we Wrocławiu, integracyjna Szkoła Podstawowa nr 8 w Jeleniej Górze kształcą niewidome dzieci. Mogą one korzystać także z wielu szkoleń w Okręgu dzięki dofinansowaniom PFRON, o które zabiega – z powodzeniem – Koło PZN. Jego członkowie cieszą się niezmiernie także z ostatniego osiągnięcia, że na uczelni studiują już jego wychowankowie. Mają więc wykształconych następców. – Ale brakuje instruktorów i tyflopedagogów – zwróciła uwagę G. Rehlis – oraz możliwości zwiększenia kadry specjalistów w samym

Grażyna Rehlis

mieście i regionie. Podkreśliła jednak życzliwość władz samorządowych i udaną współpracę z organizacjami samorządowymi, co się bezpośrednio przekłada na dobre, profesjonalne programy nakierowane na prace dla i z osobami niepełnosprawnymi. Interesy i potrzeby tej społeczności, która stanowi 17 proc. populacji regionu, są pozytywnie postrzegane. – Staramy się jednak przypominać o naszych potrzebach – zapewnia nasza rozmówczyni – np. o pomalowaniu pasów na jezdni (po zimie) czy o komunikatorach dźwiękowych dla pieszych, na przejściach dostosowanych dla osób z dysfunkcją wzroku.

Największym problemem są ciągle bariery architektoniczne. Niedostępny dla osób niepełnosprawnych jest m.in. teatr, jak wiele innych obiektów użyteczności publicznej zbudowanych w dawnych latach. Nowe budynki spełniają obowiązujące obecnie normy i w większości nie mają już barier architektonicznych. Przykładem jest nowoczesna Książnica Karkonoska, obiekt rozbudowany ze środków unijnych i w pełni dostosowany dla osób niepełnosprawnych, ze świetnym Działem Książki Mówionej.

– Jednym z ważniejszych naszych zadań – kontynuuje G. Rehlis – jest kształcenie umiejętności posługiwania się resztkami widzenia i ćwiczenia wzroku po to, aby nauczyć się obsługiwać wiele urządzeń i wykonywać czynności metodami bezwzrokowymi. Organizowane są przez nasze koło szkolenia grup niewidomych i niedowidzących w różnym stopniu w bądź tracących wzrok w wyniku nieszczęśliwych zdarzeń losowych, chorób. Są to szkolenia profilowane i potrzeb jest, niestety, więcej niż możliwości realizacyjnych. Staramy się jednak pozyskiwać środki z wielu źródeł – z PFRON, z Urzędu Marszałkowskiego, od różnych sponsorów, aby nasze dzieci mogły np. nieodpłatnie uczestniczyć w tych szkoleniach.

Największą bolączką jest zbyt mała kadra instruktorska i nie należy się spodziewać w najbliższym czasie jej powiększenia. Alternatywą – szczególnie dla dorosłych – jest profesjonalny ośrodek szkolenia i rehabilitacji osób niewidomych i niedowidzących PZN w Bydgoszczy. To oczywiście nie niweluje problemu, ale znacznie go zmniejsza. Dobra współpraca Koła PZN z samorządem, najważniejszymi urzędami i władzami miasta i regionu, ich z kolei życzliwość wobec potrzeb osób niepełnosprawnych – nie tylko przecież z dysfunkcją narządu wzroku – jest dobrą wizytówką miasta na miarę XXI wieku.

Takich pozytywnych relacji możemy tylko życzyć środowisku osób z niepełnosprawnościami w innych regionach.

Iwona Kucharska
fot. PZN Jelenia Góra,
Ryszard Rzebko

Zmiana prawa o stowarzyszeniach?

20 lat temu Sejm uchwalił ustawę o stowarzyszeniach. Obecnie okazuje się, że wymagana polskim prawem rejestracja stowarzyszeń sprzeczna jest z prawem Unii Europejskiej.

Stowarzyszenie mogą założyć tylko obywatele polscy. Nie mogą go założyć cudzoziemcy, którzy nie mają stałego miejsca zamieszkania w Polsce, co praktycznie uniemożliwia tworzenie stowarzyszeń międzynarodowych. Cudzoziemcy mogą jedynie wstępować do stowarzyszeń, których statuty przewidują taką możliwość, lecz nie mogą współtworzyć ani tworzyć stowarzyszeń. Takie ograniczenie jest niezgodne z art. 58 Konstytucji RP, który zapewnia wolność zrzeszania się każdemu, a nie tylko obywatelom polskim. Poza tym ograniczenie takie jest niezgodne ze standardami międzynarodowymi i europejskimi, które traktują prawo zrzeszania się jako prawo człowieka, a nie prawo obywatela. Prawo zakładania stowarzyszeń jest jedną z ogólnych zasad Unii Europejskiej i wiąże się z zasadą swobodnego przepływu osób. Zwłaszcza obywatel UE przebywający na terenie Polski powinien mieć prawo założenia stowarzyszenia.

Wszędzie na świecie fundacje zakładają ludzie bogaci, którzy chcą część swoich pieniędzy przeznaczyć na jakiś cel. W Polsce praktyką jest zakładanie fundacji, aby pozyskiwać pieniądze, co jest absurdalne, bo do tego celu powinny służyć stowarzyszenia charytatywne, instytucja umożliwiająca organizowanie zbiórek pieniędzy na pomoc potrzebującym. Stowarzyszenia mogą zakładać jedynie osoby fizyczne, natomiast osoby prawne są pozbawione takiej możliwości. Nie ma też możliwości tworzenia stowarzyszeń mieszanych składających się i z osób fizycznych, i z podmiotów, takich jak spółdzielnie czy fundacje.

Takie ograniczenia prawnicy uznają za niezgodne z konstytucją i standardami międzynarodowymi. Jednostki organizacyjne nie posiadające osobowości prawnej, lecz posiadające zdolność prawną, osoby prawne, takie jak fundacje, samorządy zawodowe lub będące przedsiębiorcami, zrzeszenia i organizacje zawodowe nie prowadzące działalności gospodarczej, powinny móc się zrzeszać razem z osobami fizycznymi w zakresie wspólnych celów niegospodarczych.

Najważniejsze – każdy kto tego próbował, wie, że założenie stowarzyszenia w Polsce jest skomplikowane i może trwać nawet kilka miesięcy. Samo postępowanie rejestracyjne związane z wpisem stowarzyszenia do Krajowego Rejestru Sądowego zajmuje do trzech miesięcy. Wszystkie te procedury należałoby uprościć. Zdaniem prawników należy też obniżyć ustawowy próg liczby osób wymaganych do założenia stowarzyszenia, dziś to 15 osób, mogłyby być najwyżej trzy. Postuluje się też rezygnację z obowiązku wyboru komitetu założycielskiego, jeżeli liczba osób zakładających stowarzyszenie jest niewielka.

Oprac. ***Marcisz***

Głuchoślepota nie jest moim wrogiem

Czy można żyć pełnią życia nie widząc i nie słysząc? Jak zaakceptować siebie z tymi ograniczeniami? Czy istnieje coś, z czego można czerpać prawdziwą radość? Czy będąc samemu niepełnosprawnym można dawać siebie innym, pomagać, wskazywać drogę? Odpowiedź na te i wiele innych pytań niesie autobiografia Petera Heppa „Świat w moich dłoniach. Życie bez słuchu i wzroku", która niedawno ukazała się w Polsce.

O autorze

Peter Hepp urodził się w 1961 roku w Niemczech. Od razu stał się oczkiem w głowie mieszkającej pod jednym dachem trzypokoleniowej rodziny. Był zdrowym, dobrze rozwijającym się dzieckiem. Jego rodzice długo nie zdawali sobie sprawy, że jest niepełnosprawny, a tym bardziej, że cierpi na tzw. zespół Ushera, powodujący głuchotę i ślepotę. To, że nie gaworzy, nie naśladuje dźwięków i nie próbuje mówić, nie niepokoiło ich, uważali, że wszystko to z czasem nadrobi. Dopiero kiedy miał 3 lata, lekarz wezwany do jego dziadka zauważył, że malec ma problemy ze słuchem. Konsultacja laryngologa zabrzmiała jak wyrok: chłopiec jest całkowicie głuchy.

Krótki pobyt w wiejskim przedszkolu dla zdrowych dzieci – ponad 40 lat temu placówek specjalnych dla małych dzieci było w Niemczech niewiele – nauczył go walki o swoje miejsce i walki z przeciwnościami losu.

Kolejnym etapem była szkoła z internatem dla dzieci z wadami słuchu i nauka języka migowego. Peter zetknął się wówczas pierwszy raz z rówieśnikami dotkniętymi tym samym problemem, mógł też wreszcie „dogadać" się z innymi. Po jej ukończeniu zajął się działalnością socjalną, angażując się w opiekę nad osobami niewidomymi i niesłyszącymi. Był szczęśliwy niosąc pomoc słabszym i potrzebującym. Wtedy też odkrył w sobie wiarę w Boga, dzięki której przetrwał najcięższe chwile, które wkrótce miały nadejść. Zaczął tracić wzrok – mając niespełna 30 lat wiedział już, że wkrótce całkowicie oślepnie. To wywołało w nim głęboki wewnętrzny kryzys, popadł w depresję. Pojawiły się też myśli o samobójstwie. Uratowało go wsparcie przyjaciół i miłość do poznanej w szpitalu włoskiej wolontariuszki Margherity, opiekującej się niewidomymi. Kilka lat później Margherita została jego żoną. Dzisiaj są szczęśliwymi rodzicami dwóch wspaniałych synów.

Peterowi udało się też zrealizować jego wielkie marzenie, które pojawiło się już dużo wcześniej. Dzięki silnej woli i uporowi, a przede wszystkim wielkiej wrażliwości na problemy innych ludzi, został pierwszym głuchoniewidomym diakonem Kościoła Katolickiego w Niemczech. Swoje kazania wygłasza w języku migowym. Nadal też działa w środowisku osób niepełnosprawnych, prowadzi duszpasterstwo dla głuchoniewidomych w diecezji Rottenburg-Stuttgart. Organizuje seminaria, wygłasza wykłady, pisze artykuły do fachowych czasopism, podróżuje po świecie.

O książce

Autobiografia Petera Heppa „Świat w moich dłoniach. Życie bez słuchu i wzroku" ukazała się w Niemczech w 2005 roku i od razu zdobyła duże uznanie nie tylko w środowisku osób niepełnosprawnych. Ta książka ma walor szczególny – nie dość, że jest poświęcona problematyce głuchoślepoty, to ma charakter typowo beletrystyczny. Czyta się ją dosłownie jednym tchem, bo też autor opowiada o swoim życiu ze swadą godną doskonałego literata. Pisze nie tylko o sobie, ale i o swoim otoczeniu. Mimo braku dwóch podstawowych zmysłów przedstawia świat go otaczający oczami uważnego obserwatora. Oddaje w niej swoje uczucia i przekazuje czytelnikowi wielką, uzdrawiającą moc wiary w Boga i drugiego człowieka. Wskazuje też ludziom szczególnie pokrzywdzonym przez los źródło siły, która jemu samemu pozwala przetrwać każdy kolejny dzień. W Posłowiu do wydania polskiego pisze tak: *Pojednanie z kalectwem niezależnie od jego rodzaju sprawia, że nie tylko życie człowieka jest otoczone błogosławieństwem Bożym, lecz także on sam.*

Pierwszym polskim czytelnikiem tej niezwykle wartościowej publikacji był Henryk Kompf, szczecinianin mieszkający od dawna w Niemczech, ojciec głuchego syna. To właśnie on zaproponował Peterowi przekład na nasz język i podjął się tego niełatwego zadania. A do ukazania się tej książki na polskim rynku przyczyniło się wiele osób, a także organizacji działających na rzecz osób z uszkodzonym słuchem i wzrokiem, przede wszystkim Polski Związek Głuchych i Towarzystwo Pomocy Głuchoniewidomym. Ukazała się ona nakładem Wydawnictwa Credo w Katowicach, działającego w ramach Fundacji Credo powołanej przez Chrześcijańskie Stowarzyszenie Akademickie.

O spotkaniu w Polsce

Peter Hepp gościł w Polsce w grudniu 2008 roku. Spotkał się m.in. z wykładowcami i studentami Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Zachwycił wszystkich swoim niebywałym urokiem osobistym i otwartością. Zafascynował swoją filozofią.

Najpierw jednak uczestnicy spotkania obejrzeli film o Peterze, pokazujący go w codziennym życiu: pracy z wiernymi, opiece nad dziećmi, spacerach w rodzinnym gronie, podróżach. W swoim wystąpieniu zawarł natomiast filozofię, którą sam wypracował. Mówił m.in. o barierach w codziennym życiu: ... *Z biegiem czasu doszedłem do wniosku, że to ja sam stwarzam bariery, buduję granice. Gdy zaakceptuję głuchoślepotę, będę mógł przezwyciężać te bariery. I tak też się stało.* Nawiązując do walki z przeciwnościami, którą rozpoczął już w przedszkolu, powiedział m.in.: *Walka o pogodzenie się to takie moje ulubione powiedzenie jako diakona. Głuchoślepota nie jest moim wrogiem, chcę ją przyjąć jako swego przyjaciela. Dzięki takiemu pogodzeniu się zło przemienia się w dobro i powstaje nowa wartość.*

Spotkanie prowadzone przez profesora tej uczelni, wieloletniego nauczyciela młodzieży niesłyszącej, Bogdana Szczepankowskiego, było połączone z promocją książki Petera Heppa. Warto więc zachęcić czytelników do sięgnięcia po nią. I to nie tylko osoby niepełnosprawne, choć te mogą z niej czerpać wzór i siłę.

Halina Guzowska

„Chodzi mi o to, aby język giętki
powiedział wszystko,
co pomyśli głowa"
(J. Słowacki, Beniowski)

W wakacyjnej Witrynie same debiuty. Prezentowane wiersze są nie tylko zwierciadłem emocji i próbą arteterapii. Wiele strof najczystszą poezją przemawia do naszej wrażliwości.

Życie

Jakie to proste – żyć, tak po prostu żyć.
Trwać, cieszyć się tym, co się ma.
Nie oczekując w zamian niczego oprócz ciepłych rąk,
blasku śmiejących się oczu,
życzliwych słów,
serdecznego uśmiechu.
Nie oczekując niczego oprócz miłości,
poczucia bezpieczeństwa,
świadomości, że jest się komuś potrzebnym!
Jednak to, co wydaje się tak dziecinnie proste
jest tak niesamowicie trudne – to ŻYCIE!

Odczucie

Widziałam dzisiaj ludzi spieszących się do swoich domów,
Gdzie zamykają się w milczeniu na istotę życia.
Widziałam twarz ekspedientki nieznanego sklepu.
Mijałam w pośpiechu kratki chodnika.
Ludzie idący obok – obcy i beznadziejni w swojej obojętnej naturze –
Wynaturzeni!
Oni są rozdarci między fantazją a radością swoich złudzeń.
Bezludzki Człowiek – idąc obok mnie – UPADŁ!

Lidia Tomczuk

Jestem pielgrzymem

Jestem pielgrzymem,
przydrożne krzyże i kapliczki,
to są paciorki mojego różańca.
Zbolałe stopy i ból istnienia,
a później paradoksalna radość życia,
to są znaki mojej różańcowej pielgrzymki.

Mózg

Sploty nerwowe jak koszyk z wikliny,
Zamknięte starannie jak owoc orzecha w łupinie.
W tym mikrokosmosie tkanki nerwowej
jest cząstka nadziei.
To mógł stworzyć tylko Bóg,
gdy poczuł się samotny.

Już nie powrócę

Już nie powrócę tam,
gdzie byłem,
to czasoprzestrzeń wszystko zmienia.
Historia człowieka jest zmienna
i nigdy nie wiadomo,
czy Bóg pozwoli mi zrobić następny ślad,
tej tajemnicy nigdy nie odkryję.

Poezja

Poezja jest miłością rosy poranka.
Ma wspaniały walor,
jest wieczna i zarazem ulotna.
Czasami pomaga, czasami wzrusza,
lecz nigdy nie szkodzi.
Jest mi potrzebna,
ona może być pijana,
choć ja jestem trzeźwy.

Dziękuję Ci Panie

Dziękuję Ci Panie za moc Ducha Świętego
i każdy dzień trzeźwości.
Dziękuję Ci Panie za błękit nieba
i burze majowe.
Dziękuję Ci Panie za ból istnienia
i nieprzespane noce.
Dziękuję Ci Panie za każdy promyk słońca
i tylko o jedno Proszę Cię Panie
– pozwól mi zostać sobą i trwać w trzeźwości.

Bezdomność

Ogniki strzelają i ogniska zimową porą,
a Matka Boża ogarnia swoim płaszczem
zagubionych.
W tej beznadziejnej ciszy,
w nocy przychodzi ból i płacz.

Przygasłe oczy,
a gdzieś w marzeniach ten inny świat.
To jest płomyk nadziei,
że powrócę i zamieszkam tam,
gdzie człowiek widzi człowieka.

Witold Staniewski

Oprac. **IKa**

▶ **Bonn. Światową Osobowością z Niepełnosprawnością Roku 2009 został brazylijski pływak, paraolimpijczyk Daniel Dias. Wyboru tytułu 2009 Laureus Sportperson of the Year with Disability Award dokonali na początku czerwca członkowie brytyjskiej Laureus World Sports Academy, znani lekkoatleci Sebastian Coe i Edwin Moses.** Brazylijczyk podczas igrzysk paraolimpijskich w Pekinie zdobył 4 złote medale, 4 srebrne i 1 brązowy. Dzięki tym sukcesom Daniel Dias stał się w swoim kraju jedną z największych gwiazd sportowych i wzorem dla młodych sportowców. Nagroda należy do najbardziej prestiżowych w świecie wyróżnień dla osób szczególnie zasłużonych w środowisku paraolimpijskim. Daniel Dias potraktował ją jako wyraz szacunku dla dyscypliny, którą uprawia – pływania, uznając, że pomoże mu w działaniach na rzecz pływaków niepełnosprawnych w Brazylii. Nagrody Akademii przyznawane są co roku sportowcom z całego świata w kilku kategoriach: sportowiec i sportsmenka, zespół, zjawisko, powrót roku, działacz sportowy, sportowa osobowość z niepełnosprawnością.

▶ **Tomaszów Mazowiecki. 7 czerwca zakończyły się XI Mistrzostwa Europy w Kręglach Klasycznych. Ponad osiemdziesięcioro zawodniczek i zawodników z siedmiu państw Europy przyjechało do Tomaszowa. Polscy kręglarze niewidomi i niedowidzący zdobyli 2 złote medale indywidualnie** – najlepsi byli Anna Barwińska w kat. B2 i Jan Zięba w kat. B1. Trzeba wiedzieć, że są to pierwsze w historii polskie tytuły mistrzowskie. W ubiegłym roku obecni mistrzowie Europy zdobyli srebro. Polskie reprezentacje drużynowo, zarówno **kobieca jak męska, zajęły 3. miejsca.** Panie uległy Chorwatkom (złoto) i Rumunkom (srebro). Męska reprezentacja Chorwacji była także najlepsza, srebro wywalczyli Niemcy.

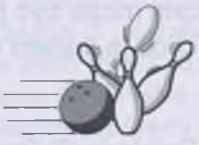

Przypomnijmy kategorie IBSA obowiązujące na zawodach w kręglach klasycznych: B1 – zawodnik całkowicie niewidzący, rzucający w rozkroku, potrzebuje asystenta. Dla pewności konieczne jest użycie specjalnych gogli, szczelnie zasłaniających oczy. B2 – zawodnik rozróżnia zarysy przedmiotów znajdujących się na wyciągnięcie ręki. Może wykonywać rzuty z rozbiegu. Może korzystać z pomocy asystenta. B3 – zawodnik niedowidzący w małym zakresie, rzucający z rozbiegu, nie może korzystać z pomocy asystenta.

▶ **Rzeszów. Koszykarze KSN Start Warszawa zostali mistrzami Polskiej Ligi Koszykówki na Wózkach. W finałowych rozgrywkach (w ostatni weekend czerwca) wygrali 3 z 5 meczy rozegranych z drugim finalistą – Startem Rzeszów. W ten sposób zakończył się pięcioletni prymat rzeszowian.**

Zaskakująco warszawiacy wywalczyli tytuł w Rzeszowie, gdzie rozegrano niezwykle zacięte ostatnie trzy mecze. Pierwszy mecz wygrała Warszawa 74:72, drugi gospodarze 57:52, trzeci, decydujący, ponownie Warszawa 59:47. Trzecie miejsce zajął SKS Konstancin pokonując ŁTRSN Łódź 4-1.

W tym sezonie do walki o Mistrzostwo Polski przystąpiło 6 drużyn : ZSI Orto-res Start Rzeszów, KSN Start Warszawa, ŁTRSN INTERsoft Łódź, IKS Konstancin, Konstancin-Jeziorna, WZSN Start Wrocław, KSN „Sport bez granic" Chorzów.

▶ **Toruń. 1-3 lipca rozegrano turniej finałowy** Międzynarodowej Ligi Piłki Nożnej Osób Niepełnosprawnych SENI CUP 2009. Udział w finale brały drużyny, które awansowały z rozgrywek kwalifikacyjnych w Polsce i za zagranicą, łącznie było to 30 drużyn z Litwy, Łotwy, Ukrainy, Czech, Rosji i Polski. Nie dojechały drużyny z Białorusi, Węgier i Słowacji.

Uczestnicy zostali podzieleni na 5 grup sprawnościowych: A, B, C, D i E. Wyniki: **Grupa A:** 1. Jaromin – Polska, 2. Kołomna – Rosja, 3. Omsk – Rosja. **Grupa B**: 1. Riazań – Rosja, 2. Ruda Śląska – Polska, 3. Nowe Miszewo – Polska. **Grupa C:** 1. Lipsko – Polska, 2. Aknystos – Litwa, 3. Białka Tatrzańska – Polska. **Grupa D:** 1. Miedary – Polska, 2. Wojszyce – Polska, 3. Chojnice – Polska. **Grupa E:** 1. Łagiewniki – Polska, 2. Warzyn – Polska, 3. Częstochowa – Polska.

▶ **Heidelberg. 5 lipca polski handbiker Arkadiusz Skrzypiński (Sopur Team, Vobis/Start Szczecin) pobił razem z kolegami z drużyny rekord świata w maratonie, odnosząc również zwycięstwo w X Maximaratonie (Internationalen Rollstuhl Marathon) w Niemczech.** Polak jeżdżący w niemieckiej grupie handbikerów Sopur Team rekord świata pobił na dystansie 42 km i 195 m wraz z Vico Merkleinem, Thomasem Lange, Torstenem Purschke i Elmarem Sternathem, w czasie o całe pięć i pół minuty krótszym (1:00:03) niż rekord uprzedni. Do złamania magicznej dla handbikerów bariery 1 godziny zabrakło 3 setnych sekundy... Pierwszy linię maratonu przejechał Vico Merklein z Sopuru.

Meta wyścigu – maximaratonu znajdowała się na 44. kilometrze i tam Arkadiusz Skrzypiński wyprzedził na finiszu Niemców Elmara Stenartha i Torstena Purschke, **jadąc z przeciętną prędkością ponad 41 km/h.**

▶ **Kielce. Ponad dwa tysiące sportowców, trenerów i wolontariuszy uczestniczyło 5 lipca w ceremonii zamknięcia IX Ogólnopolskich Letnich Igrzysk Olimpiad Specjalnych. Przez trzy dni trwały zawody osób z niepełnosprawnością intelektualną** zorganizowane przez Stowarzyszenie Olimpiady Specjalne Polska, należące do międzynarodowego ruchu Special Olympics. W igrzyskach wzięło udział 1000 zawodników z Polski, a także z Rosji, Węgier, Turcji i Szwecji. Rywalizowano w 11 dyscyplinach.

Przypomnijmy, że pierwszą Ogólnopolską Olimpiadę Specjalną zorganizowano w Warszawie w 1987 roku, a w 18 oddziałach regionalnych stowarzyszenia ćwiczy ponad 17 tys. osób z upośledzeniem umysłowym. Zawodnicy uprawiają 20 letnich i zimowych dyscyplin sportowych.

▶ **Szczecin. Bohaterami zakończonych w ostatni weekend lipca Mistrzostw Polski Niewidomych i Słabowidzących w Kolarstwie Torowym byli Przemysław Wegner i Arkadiusz Garczarek z Poznania oraz Damian Szumigaj i Sylwester Matusiak z Warszawy. To zawodnicy mniej znani od naszych szosowych mistrzów**

świata Krzysztofa Kosikowskiego i Artura Korca czy mistrzów paraolimpijskich Andrzeja Zająca i Dariusza Flaka. Niemniej poznaniacy już wcześniej podczas wyścigów szosowych czy jazdy na czas sygnalizowali swoje możliwości i ambicje. W Szczecinie zdobyli aż dwa złote medale – w sprintach i jeździe na 4000 m. Warszawiacy Damian Szumigaj i Sylwester Matusiak wywalczyli złoto na dystansie 1 km. Atrakcją i ozdobą MP był występ tandemu kobiecego Marta Skowron – Natalia Korc. W wyścigu na 1000 m obie panie, występując z mężczyznami w jednej kategorii, zajęły 12, wcale nie ostatnie miejsce. Artur Korc, aktualny mistrz świata w wyścigu szosowym, w parze z Piotrem Kołodziejczukiem zdobył srebrny medal w wyścigu na 4000 m.

Wyniki (medaliści):

1000 m

1. Damian Szumigaj, pilot Sylwester Matusiak FIZJO-TECH Warszawa
2. Przemysław Wegner, pilot Arkadiusz Garczarek RAZEM Poznań
3. Emil Stopierzyński, pilot Łukasz Tunkiewicz OKS Warmia i Mazury Olsztyn

4000 m

1. Przemysław Wegner, pilot Arkadiusz Garczarek RAZEM Poznań
2. Piotr Kołodziejczuk, pilot Artur Korc OKS Warmia i Mazury
3. Adrian Juszczyk, pilot Dariusz Nowak Warszawski Klub KFSiTNiS

Sprint

1. Przemysław Wegner, pilot Arkadiusz Garczarek RAZEM Poznań
2. Emil Stopierzyński, pilot Łukasz Tunkiewicz OKS Warmia i Mazury Olsztyn
3. Adrian Juszczyk, pilot Dariusz Nowak Warszawski Klub KFSiTNiS

▶ **Nottingham.** 13 miejsce wśród 32 drużyn zajęła Polska reprezentacja w Mistrzostwach Świata w Tenisie na Wózkach, rozegranych w pierwszy weekend sierpnia. W ostatnim swym meczu Polacy pokonali Argentynę 2:1. Ta sztuka nie udała się juniorom, którzy przegrali z Argentyną 1:2, ale zajęli w turnieju 8. miejsce. W meczu o złoty medal w turnieju seniorów Francja zwyciężyła Holandię 2:0 i została mistrzem świata. Wśród drużyn kobiecych najlepsze były Holenderki, pokonując w finale Brytyjki 2:0. Wyniki meczów:

seniorzy

Albin Batycki (Spartakus Koźmin Wlkp.) – Guillermo Camusso 3:6, 2:6

Piotr Jaroszewski (SIKT Płock) – Gustavo Fernandez 6:3, 6:7 (6:8), 6:2

Batycki, Jaroszewski – Camusso, Fernandez 6:2, 6:2

juniorzy

Bartłomiej Maciejewski (Spartakus) – Gonzalo Pascual 6:1, 4:6, 6:0

Piotr Korcz (Spartakus) – Ezequiel Casco 0:6, 0:6

Korcz, Maciejewski – Casco, Pascual 6:7 (5:8), 3:6

▶ **Czechy. 8 sierpnia odbyły się tam Mistrzostwa Świata w Motoparalotniarstwie. Zeszłoroczny srebrny medalista MŚ, Maciej Horbowski, który jako jedyny z uczestników porusza się na wózku inwalidzkim, zdobył tym razem brązowy medal w klasie PL1.** W zawodach uczestniczyły reprezentacje 17 krajów. Polska Grupa Falco z Torunia zdobyła złoty medal w klasie PL2, Tomasz Kudaszewicz wygrał w klasie start z nóg, a Kamil Mańkowski, Grzegorz Krzyżanowski i Andrzej Malkusz zdobyli brązowe medale. Polscy paralotniarze zajmowali również wysokie pozycje na MŚ w Łomży (2008) i Chinach (2007).

▶ **Bydgoszcz. Podczas rozegranego 12 sierpnia meczu towarzyskiego Polska – Grecja nasi piłkarze wyszli na murawę stadionu w koszulkach z logo Europejskich Letnich Igrzysk Olimpiad Specjalnych Warszawa 2010, a Grecy w strojach z logo Światowych Letnich Igrzysk Olimpiad Specjalnych, które w ich kraju organizowane będą za dwa lata.** W koszulkach z logo Olimpiad Specjalnych kadra piłkarzy prezentuje się od siedmiu lat, każdego roku w jednym meczu towarzyskim narodowej reprezentacji. Od pięciu lat rozwój piłki nożnej w Olimpiadach Specjalnych na wszystkich kontynentach wspierany jest oficjalnie przez UEFA, a od dwóch lat także przez FIFA. W 52 krajach Europy organizowane są turnieje piłkarskie dla łącznie ponad 50 tys. dzieci i dorosłych z niepełnosprawnością intelektualną. Europejskimi Ambasadorami Piłki Nożnej Olimpiad Specjalnych są m.in. znani piłkarze Roman Kosecki, Emilio Butragenio (Hiszpania) i Maxime Bosiss (Francja). Za rok Warszawa będzie gościć w europejskich igrzyskach 1600 sportowców z niepełnosprawnością intelektualną, z 58 państw.

▶ **Nymburg. Od 15 do 24 sierpnia trwały w Czechach Mistrzostwa Świata w Łucznictwie Osób z Niepełnosprawnością.** Złoto wśród mężczyzn wywalczył Mustafa Ak (Turcja), kobiet – Eliane Salden-Otten (Holandia), drużynowo Hiszpania i Korea Południowa (kobiety). **Najlepszym z Polaków był Tomasz Leżański (KS Niepełnosprawnych Warszawa) zajmując 5. miejsce w strzelaniu z łuku klasycznego.** Alicja Bukańska (Start Gorzów Wielkopolski) w tej samej konkurencji zajęła 8. miejsce. Polska drużyna kobieca ulokowała się na 7., a mężczyźni na 8. pozycji. W klasyfikacji medalowej zaskakująco dwa pierwsze miejsca ex aequo zajęły Wielka Brytania i Korea Południowa – po 2 medale złote, 2 srebrne i 1 brązowym, przed Turcją 2-1-2.

Tomasz Leżański (62 lata), to znany zawodnik, m.in. wziął udział w 1972 roku w Igrzyskach XX Olimpiady w Monachium, kiedy łucznictwo po 52. latach przerwy ponownie pojawiło się w programie.

Inne lokaty Polaków:

Mężczyźni, łuk klasyczny, indywidualnie, wózki – 8. Piotr Sawicki, 20. Tadeusz Ćwikła, obaj Integracyjne Centrum Sportu i Rekreacji Lublin.

Kobiety, pozycja stojąca: 12. Wiesława Wolak (Integracyjne Centrum Sportu i Rekreacji Lublin), 18. Milena Olszewska (Gorzowski Związek Sportu Niepełnosprawnych Start).

flash

Dzień Sportu Paraolimpijskiego

W niedzielę 21 czerwca Polski Komitet Paraolimpijski zorganizował Dzień Sportu Paraolimpijskiego. W 7 miastach Polski odbyły się imprezy sportowe i kulturalne, promujące ideę sportu paraolimpijskiego i prezentujące tych polskich zawodników z niepełnosprawnością, którzy odnieśli sukcesy na igrzyskach w Pekinie i Turynie.

Gdańsk: Zawody o puchar prezesa Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego w Tenisie Stołowym. Na ul. Długiej odbyły się koncerty, projekcje filmowe (dokument pt. „Paraolimpijczycy w Gdańsku"), pokazy sportowe i konkurs „Polscy Paraolimpijczycy". Wystąpili m.in. finaliści Festiwalu Zaczarowanej Piosenki i lokalne zespoły.

Gorzów Wielkopolski: Obchody rozpoczęły się koncertem na estradzie przy ul. Przemysłowej. Wystąpił Krzysztof Kisiała i Teatr Iluzji, a po nich ze swymi recitalami Jacek Pietrzak i Krzysztof Piasecki. Wydarzeniem dnia były Letnie Mistrzostwa Polski Niepełnosprawnych w Pływaniu, a drugą ważną imprezą Zawody o Puchar Prezesa Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego w Strzelectwie Sportowym Niepełnosprawnych.

Grudziądz: Drużynowe Mistrzostwa Polski w Podnoszeniu Ciężarów Niepełnosprawnych rozegrano w hali GKS „Olimpia". Odbył się również Miting Sportowo-Rekreacyjny, który składał się z konkurencji takich jak tenis stołowy, strzelectwo sportowe, lekkoatletyka, podnoszenie ciężarów. W hali sportowej Gimnazjum nr 5 zagrali artyści Teatru Życia – Marta Tomczyńska, Adam Strzelecki, Kamil Czeszel i Remigiusz Szuman. Zaśpiewali też wokaliści Studia Piosenki Zbigniewa Poliszczuka. Natomiast w Klubie Akcent w Centrum Kultury wystąpili Lidia Stanisławska, Bogusław Mec i Stanisław Jaskółka.

Kozienice: Odbył się Miting Lekkoatletyczny na stadionie Centrum Kultury, Rekreacji i Sportu. W niedzielę rozegrano Mistrzostwa Polski w Lekkiej Atletyce. Wzięli w nich udział m.in. Marcin Awiżeń, Renata Chilewska, Tomasz Blatkiewicz, Alicja Fiodorow, Ewa Zielińska, Krzysztof Smorszczewski i Mirosław Pych.

Lublin: Wyścig kolarski o Puchar Prezesa Polskiego Komitetu Paraolimpijskigo, ze startem i metą na Krakowskim Przedmieściu, odbywał się w III etapach dla tandemów i rowerów solowych, a końcowym akcentem było kryterium o puchar prezydenta miasta Lublina na dystansie: dla tandemów i rowerów solowych około 41 km, dla hand bike'ów około 26 km. Na Placu Litewskim wystąpił zespół „Kakadu", a następnie zaprezentowali się paraolimpijczycy. Odbyły się pokazy sportowe Free Style i Lubelskiej Grupy Akrobatycznej. Po godz. 15.00 rozpoczął się blok dla dzieci z udziałem aktorów. Wieczorem zaśpiewał Marek Piekarczyk, wokalista zespołu TSA.

Radom: Impreza rozpoczęła się w południe przy „Łaźni". Wystąpili bohaterowie dziecięcych programów telewizyjnych, zespół dixielandowy, lokalne grupy muzyczne. Najważniejszym punktem programu było przedstawienie paraolimpijczyków, trenerów i działaczy sportowych. Wieczorem zaśpiewał Szymon Wydra z zespołem Carpe Diem.

Warszawa: W samo południe na Rondzie Charles'a de Gaulle'a (skrzyżowanie Nowego Światu i Al. Jerozolimskich) zaprezentowali się parodyści Waldemar Ochnia i Jacek Fedorowicz, a także szczudlarze, klowni i mimowie. Rozegrano Zawody o Puchar Prezesa Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego w Tenisie Ziemnym na Wózkach oraz Integracyjny Turniej Szermierczy w Szpadzie.

Były też pokazy szermierki i trialu. Po południu zaśpiewali Justyna Steczkowska, Katarzyna Zielińska, Paweł Bukrewicz, Leszcze, Łzy i Video. Gościem honorowym był Damian Pietrasik – wicemistrz paraolimpijski.

Cykl imprez pod nazwą Dzień Sportu Paraolimpijskiego to cenna inicjatywa Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego i ważna nie tylko dla środowiska osób z niepełnosprawnościami. Nie tylko promuje ona idee sportowe, ale motywuje te osoby do rozpoczęcia przygody ze sportem.

Oprac. ***MaC***

PAMIETAMY

W rocznicę śmierci

7 sierpnia minęła trzecia rocznica śmierci tragicznie zmarłego **Andrzeja Pałki,** Prezesa Zarządu Zakładu Usług Rehabilitacyjno-Socjalnych w Katowicach, Prezesa Zarządu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w latach 1993-1994, Współzałożyciela Krajowej Izby Gospodarczo-Rehabilitacyjnej, przyjaciela i orędownika praw osób niepełnosprawnych. Człowieka wrażliwego i twórczego, wielkiego społecznika, skupiającego wokół siebie grono ludzi aktywnych i pełnych inwencji. Miał wielki dar łączenia ludzi różnych opcji politycznych i przekonań. Potrafił ich zarazić swoim optymizmem i entuzjazmem, przekonać do odważnych rozwiązań. Był niekwestionowanym liderem środowiska.

Pełen radości życia i planów odszedł nagle, jakby przez pomyłkę losu, tragiczny przypadek...

Pamiętamy o Nim.

Przyjaciele

Konferencja i Festiwal Sztuki Tanecznej

Przesuwanie granic

Za nami już 16., trwająca przez dwa tygodnie impreza-wizytówka Bytomia. Spotkali się tancerze i sympatycy tańca współczesnego z całego świata, miasto na ten czas staje się, bez najmniejszej przesady, stolicą tej trudnej sztuki. Wykłady, zajęcia, projekty artystyczne i spektakle były prezentowane na scenie Śląskiego Teatru Tańca, na bytomskim Rynku oraz w zdumiewających obiektach Elektrociepłowni Szombierki. Nas najbardziej interesowały wydarzenia może mniej spektakularne, ale integralnie związane z działalnością Śląskiego Teatru Tańca.

Od 10 lat stałym elementem Konferencji są Międzynarodowe Warsztaty Tańca Integracyjnego z udziałem osób niepełnosprawnych. Skierowane głównie do osób poruszających się na wózkach, również do tancerzy i terapeutów, pedagogów, fizjoterapeutów, pracowników socjalnych. Miejscem ćwiczeń prowadzonych przez dobrze znaną w Bytomiu Brytyjkę Victorię Fox (nagroda TVP3 za projekt taneczny Bobrek Dance) była sala Zespołu Szkół Budowlanych. Pośród grupki ćwiczących zastaliśmy **Joannę Kukułkę**, uczennicę ostatniej klasy liceum, dziewczynę poruszającą się na wózku. Nie pierwszy raz uczestniczy w projekcie, występowała już na scenie, wzbudzając zainteresowanie nie tylko w swej szkole. Często potem słyszała zdanie „nie wiedziałam, że ty możesz robić takie rzeczy na scenie…"

– Udział w tych warsztatach, ćwiczenia, taniec dają mi większą pewność siebie – opowiada Joanna. – Także możliwość wyrażenia własnego „ja", zaakcentowanie mojej twórczej działalności – nie podlegam aż takim ograniczeniom, jak mogłoby się wydawać patrzącym na mnie. To również jest dobre od strony czysto fizycznej; na zajęciach, w szkole na w-f, wszyscy zwracają uwagę, abym się zanadto nie męczyła, a tu coś robimy wspólnie, razem, toteż nie ma opcji, że czegoś tam nie wykonam. W tym roku zdaję maturę, potem zamierzam studiować prawo. Osobiście nie mam na tyle odwagi, aby swoją przyszłość łączyć z tańcem czy w ogóle sztuką. Nawet gdybym skończyła jakąś szkołę, to nie mam takiej osobowości, która pozawalałaby mi się wybić, przełamywać. Nie mam na to czasu. Choreografia, taniec, warsztaty to dla mnie fajna rozrywka, ale nic więcej, choć znam osoby jak ja jeżdżące na wózku i planujące swe zawodowe życie związać ze sceną.

Idea projektów społecznych, w tym pracy z niepełnosprawnymi jest autorstwa Jacka Łumickiego, dyrektora teatru. Chodziło o wyjście do świata zewnętrznego, poza teatr i miało to miejsce już w 1989 roku, kiedy pojawiły się jednorazowe, wakacyjne projekty. Potem zrodził się pomysł współpracy z ośrodkami terapeutycznymi czy pomocowymi, z tymi, w których jest więcej ludzi potrzebujących innej aktywizacji niż zwykła gimnastyka. Do tego jednym z najlepszych środków jest taniec. Pracuje się w nim nie tylko ciałem, można też budować relacje społeczne, struktury psychospołeczne. Z czasem pojawiły się projekty długoterminowe, całoroczne, kończone jakąś formą artystyczną, spektaklem.

Szczegóły tej pracy ujawnia nam **Katarzyna Rybok** absolwentka Akademii Wychowania Fizycznego na kierunku fizjoterapia, instruktor aktywnej rehabilitacji, prowadząca zajęcia z tańca dla niepełnosprawnych dzieci i dorosłych. Chyba jednak przede wszystkim tancerka. Podczas naszej rozmowy zauważyliśmy, niezbyt zresztą skrywane, siniaki na nogach pani Katarzyny. – To od wózków. Taniec jest sztuką kontaktową – wyjaśniła z naturalnością. Mimo młodego wieku ma już niebagatelne doświadczenie w pracy z niepełnosprawnymi.

– W naszym przypadku nie da się rozdzielić procesu terapeutycznego od sztuki. Jeśli pracujemy z grupą o zmniejszonej sprawności, to rozwój wpływa nie tylko na ciało, ale także na emocje, psychikę, relacje społeczne. Przez cały rok pracujemy w ten sposób, aby na koniec zbudować artystyczny spektakl. To jest cel nadrzędny, terapia sama w sobie nie jest celem. Ona oczywiście następuje, to się dzieje i jest bardzo widoczne wśród wielu tancerzy pracujących z nami od lat. Meritum sprawy to dać tancerzom o różnej sprawności, różnym wieku, możliwość odczuwania i odkrywania nowej jakości w tańcu, odnajdywanie

nowych możliwości ciała, a nie skupianie się na jego ograniczeniach. Taniec jest pracą ciała wraz z jakąś strukturą muzyczną. Ciała są różne, każde wyraża coś innego, ma jakąś opowieść, doświadczenie emocjonalne i ruchowe. Jeśli damy możliwość wypowiedzenia się różnym rodzajom ciał, to obejrzymy różny taniec. Jeśli nie władam prawą ręką, nie znaczy, że nie mogę być tancerzem. Jeśli wyrażam siebie, mam na scenie coś do powiedzenia – to jestem tancerzem. Jest wielu tańczących pięknie i potrafiących zrobić szpagat, ale nie mających nic do powiedzenia na scenie, ich spektakle są nudne. Jeśli ktoś ma coś do powiedzenia, to nie zależy od jego sprawności lub niepełnosprawności, ale jego wnętrza. Niedawno pojawił się na warsztatach Mariusz Iwan, a od trzech lat tańczy z nami Rafał Urbacki, to są tancerze, którzy wyrażają coś ciałem, potrafią pracować w kontakcie, mają coś do powiedzenia na scenie i dlaczego na nich patrzeć przez pryzmat wózka? Przecież to nie jest istotne.

Przez kilka dni lipca odbywały się również warsztaty tańca integracyjnego „Mały Kierunek", dla dzieci i młodzieży z niepełnosprawnością, poruszających się na wózkach, ale także dla ich pełnosprawnych rówieśników interesujących się tańcem. Projekt opiera się na doświadczeniach Integracyjnego Teatru Tańca Kierunek, którego celem nie jest terapia, ale poszukiwanie nowej estetyki. Zajęcia prowadzą Agnieszka Doberska (pedagog tańca) i Katarzyna Rybok (fizjoterapeuta, tancerz-pedagog). „Kierunek" działa w projektach półrocznych. Obecnie są w nim dwa poziomy pracy; jeden koordynowany przez studentów pierwszego roku Wyższej Szkoły Sztuk Performatywnych, w którym udział biorą ci właśnie studenci i dwie osoby na wózkach. W drugim projekcie pracują tancerze z różnym doświadczaniem artystycznym, wśród nich cztery osoby na wózkach. Od października będzie tworzona grupa integracyjna, w której będą tańczyły dzieci na wózkach razem z pełnosprawnymi – wyjaśniła **Anna Rączka**, koordynator projektów społecznych Śląskiego Teatru Tańca.

– Środowisko osób z niesprawnościami jest bardzo hermetyczne – dzieli się swym doświadczeniem **Katarzyna Rybok**. – Pracuję w nim od 15 lat, na co dzień w nim żyję. Przez to być może inaczej ich postrzegam – patrzę raczej na ich możliwości niż braki. Mimo wszystko wśród niepełnosprawnych można spotkać osoby otwarte na nowe jakości i pomysły. Dla mnie osoba poruszająca się na wózku nie różni się od chodzącej o kulach lub mającej za duże buty – one się tylko inaczej poruszają. To jest jedyna różnica. Osobom z urazami rdzenia kręgowego, zanikiem mięśni, coś się traumatycznego wydarzyło, ale to nie wyklucza możliwości ich rozwoju. Na całą populację społeczeństwa tańcem współczesnym interesuje się jakieś 3 procent. Wśród niepełnosprawnych nie jest inaczej. Docieramy do nich albo oni docierają do nas. W ciągu roku organizujemy wiele warsztatów, do których ściągamy ciekawych ludzi. Jeśli naszym założeniem jest pewien poziom artystyczny, to oczywiście musimy robić selekcję, nie wszyscy się nadają. Taniec współczesny nie jest łatwą formą, wymaga dużej świadomości własnego ciała i ciężkiej pracy. Przez ostatnie 10 lat działania Śląskiego Teatru Tańca w różnych środowiskach, z różnym ludźmi – po urazach, chorymi – udało nam się dotrzeć do ciekawych postaci i zrobić dobre spektakle. Czasami ludzie niepełnosprawni są własną niepełnosprawnością onieśmieleni. Jeśli jednak daje im się możliwość pracy poprzez kontakt z drugim tancerzem, potrafią zaskoczyć samych siebie. Często niepełnosprawni spotykają się też z niezrozumieniem, ludzie ich pytają: co ty robisz, wywracasz się z wózka, turlasz się po podłodze, robisz jakieś dziwactwa. Taniec współczesny jest sztuką trudną w odbiorze, często nie do końca rozumianą i akceptowaną. To być może dziwna, powyginana forma, ale jest naszą dumą, nadal trwa, jesteśmy potrzebni.

Poza swą misją artystyczną, a raczej obok niej, Śląski Teatr Tańca ma spory udział w przełamywaniu stereotypów funkcjonujących w świadomości większości ludzi na temat osób niepełnosprawnych. Na stronie internetowej ŚTT można znaleźć prostą wykładnię jego działań: „Taniec integracyjny jest ruchem zaczynającym się w głębi człowieka, wynikającym z jego doznań i myśli. Oparty jest na idei partnerstwa, równości, wzajemnego szacunku i zrozumienia. Jest formą przełamywania barier, przekraczania granic zakorzenionych głęboko w naszej świadomości. Przesuwa granice i ograniczenia tańca".

Radek Szary
fot. Autor, Śląski Teatr Tańca

Red. Marek Ciszak z „NS" w rozmowie z Anną Rączką (z prawej) i Katarzyną Rybok

Mimo Wszystko
Fundacja Anny Dymnej

Magiczna piosenka

Choć Kraków pełen był jak zwykle dorożek, to jednak w sobotę, 13 czerwca, zaczarowana była nie dorożka, a... piosenka. Wiele piosenek. Cały festiwal zaczarowanych piosenek i zaczarowani widzowie. I magiczne wydarzenia, jak mówiła ze sceny Anna Dymna.

W pierwszym z Ogólnopolskich Dni Integracji, już po raz piąty odbył się Festiwal Zaczarowanej Piosenki im. Marka Grechuty. A właściwie już jego finał. Imprezę otworzyli: senator RP Stanisław Bisztyga, wojewoda małopolski Jerzy Miller, kardynał Franciszek Macharski, rzecznik praw dziecka Marek Michalak, pełnomocnik prezydenta miasta Kraków ds. osób niepełnosprawnych Bogdan Dąsal, zastępca dyrektora Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych Krzysztof Kosiński, dyrektor biura Fundacji im. Leopolda Kronenberga Krzysztof Kaczmar oraz dyrektor Fundacji Brata Alberta Marcin Masłowski. W gronie witających publiczność na Rynku nie zabrakło, rzecz jasna, Anny Dymnej, a kardynał Franciszek Macharski udzielił wszystkim uroczystego błogosławieństwa.

Festiwal składał się z dwóch koncertów. W pierwszym prezentowały swe umiejętności dzieci do lat 16, w drugim – młodzież i dorośli, utalentowani niepełnosprawni z całego kraju, wybrani jak co roku drogą eliminacji. Do pierwszego etapu festiwalu zgłosiło się 250 osób.

W krakowskim finale o statuetkę Zaczarowanego Ptaszka walczyło 12 osób. Śpiewali po dwie piosenki – jedną solo, a drugą, znaną z wykonania popularnych artystów, śpiewali z ich pomocą! Duety niepełnosprawnych wokalistów i zawodowych piosenkarzy brzmiały pięknie i momentami wzruszająco. Część pierwszą koncertu z Anną Dymną prowadził Maciej Zakościelny, drugą Zbigniew Zamachowski.

Wśród publiczności były osoby z całej Polski, które przyjechały do Krakowa specjalnie, aby obejrzeć na żywo festiwalowe śpiewanie. Rynek był do samego wieczora wypełniony widzami, którzy znakomicie się bawili wraz z wykonawcami, dodając im ducha oklaskami i okrzykami. Gra toczyła się nie tylko o prestiż i satysfakcję, laureaci pierwszych trzech miejsc w obu kategoriach otrzymywali statuetki Zaczarowanego Ptaszka oraz niebagatelne stypendia pieniężne: za I miejsce – 24 tysiące złotych, za II – 10 i za III 5 tysięcy złotych. Nagrody pieniężne, podobnie jak w minionych latach, ufundowała Fundacja im. Leopolda Kronenberga.

Jury pod przewodnictwem Ewy Błaszczyk obradowało w składzie: Czesław Majewski, Andrzej Zarycki, Danuta Grechutowa, Halinka Mlynkova, Bogdan Smoleń, Maciej Wojtyszko i Magdalena Waligórska.

Zwycięzcami w kategorii dzieci zostali: 15-letnia Kasia Wachnik z Radzynia Podlaskiego, która w duecie z Łukaszem Zagrobelnym zaśpiewała „Nie kłam, że kochasz mnie" oraz solo „Nie wierz mi, nie ufaj mi", 16-letnia Agata Zakrzewska z Warszawy z Budką Suflera, a właściwiej trzeba powiedzieć, że w chórze z połową krakowskiego rynku wykonała „Takie tango" oraz solo „Powrócisz tu" oraz 14-letni Grzegorz Batóg z Oleśnicy, który w duecie z Hanną Banaszak wykonał utwór „W moim magicznym domu" oraz solo „Bananowy song".

Grzegorz Batóg z Hanną Banaszak

Anna Dymna wprowadza Martę Rogalską

Kasia Wachnik z Łukaszem Zagrobelnym

Khoren

Mariusz Trzeciak

Agata Zakrzewska z Krzysztofem Cugowskim

na magicznym rynku

Wśród dorosłych: 20-letnia Marta Rogalska z Aleksandrowa Kujawskiego, która z Muńkiem Staszczykiem zaśpiewała „I love you", a sama „Bo jo cię kochom", 18-letni Kamil Czeszel z Torunia (przed dwoma laty zajął 3 miejsce w kategorii dziecięcej) z Krystyną Prońko wyśpiewał „Jesteś lekiem na całe zło", sam zaś zmierzył się z utworem „Jednego serca", 25-letni Mariusz Trzeciak z Legnicy – duet z Anią Dąbrowską „Tego chciałam" oraz solo „Zaczekam".

W tym roku – o czym już informowaliśmy w relacji z warszawskiego półfinału – utworzono tytuł Ambasadora Zaczarowanej Piosenki, Rada Artystyczna Festiwalu przyznała go Armeńczykowi, Khorenowi Simonyanowi. W ubiegłym roku usłyszały go krakowskie wolontariuszki, nagrały i zgłosiły jego kandydaturę do konkursu. Na krakowskim rynku zaśpiewał poza konkursem, ale brawurowo „Kolorowe jarmarki", porwał publiczność do oklasków i tańca. Z myślą o nim powstał tytuł Ambasadora Zaczarowanej Piosenki, który co roku będzie otrzymywała osoba z zagranicy, która w półfinale zmierzy się z innymi uczestnikami spoza Polski i będzie wśród nich najlepsza.

Khoren nie marnował ani chwili podczas całego koncertu. Wszystkim artystom, wspólnie z zespołem „Kameleon" pod kierownictwem Radosława Kiszewskiego, akompaniował na instrumencie perkusyjnym zwanym shakerem. Pierwszy Ambasador Zaczarowanej Piosenki, prócz statuetki Zaczarowanego Ptaszka, otrzymał również czek na kwotę 1000 euro, ufundowany przez firmę McArthur z Zabierzowa oraz Fundację Anny Dymnej „Mimo wszystko".

Khoren nie był jedynym zagranicznym wykonawcą na festiwalu. Prócz niego wystąpiła Czeszka Geni Ciatti, której towarzyszyła na scenie czeska gwiazda estrady Gabi Gold. Tak oto rozpoczął się międzynarodowy wymiar festiwalu; jak zresztą zapowiedziała Anna Dymna – czynione są starania, by festiwal zyskał rangę europejską.

Kolejną niewątpliwą atrakcją festiwalu było wręczenie nagrody wielce nietypowej, przyznanej przez nietypowe gremium. Otóż w tym roku Kawalera Orderu Uśmiechu nominowali niepełnosprawni intelektualnie aktorzy Teatru „Radwanek". Został nim Maciej Wojtyszko, reżyser, pisarz, autor spektakli, komiksów i filmów animowanych, wykładowca warszawskiej PWST (fot. powyżej), który szerokiej publiczności znany jest chociażby z telewizyjnej adaptacji „Mistrza i Małgorzaty" Michaiła Bułhakowa czy komediowego serialu „Miodowe lata". Pomimo licznych zajęć pan Maciej znajduje czas, by pracować na rzecz osób potrzebujących wsparcia. Annie Dymnej i Fundacji „Mimo wszystko" pomaga od lat. To on jest autorem słów do piosenek w przedstawieniach Teatrzyku „Radwanek".

Zapytaliśmy laureata, za co, jego zdaniem, nagrodę dostał? Maciej Wojtyszko odpowiedział: – Podejrzewam, że otrzymałem to wyróżnienie za prace dla zespołu Radwanek, ale pewnie też za sumę moich prac takich jak książki dla dzieci i spektakle telewizyjne; choćby „Brzechwa dzieciom", który szedł przez lata. Co roku jeżdżę też z młodymi dramaturgami w akcji „Szukamy polskiego Szekspira".

Marek Michalak, rzecznik praw dziecka, a jednocześnie kanclerz Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu, honorował Macieja Wojtyszkę w niezwykle dostojnym towarzystwie. Na scenie obecni byli bowiem inni kawalerowie tego najważniejszego na świecie orderu, jedynego, który nadawany jest na wniosek dzieci: Anna Dymna, Irena Santor, Ewa Błaszczyk i Roman Brandstatter – wszyscy związani z Festiwalem Zaczarowanej Piosenki im. Marka Grechuty.

Po uroczystości „Radwanek" wystąpił z przedstawieniem „Komar i mucha". Sobotni dzień zakończył koncert „Zaczarowane Radio Kraków" (pod kierownictwem Andrzeja Zaryckiego). Wystąpili w nim dotychczasowi finaliści Festiwalu.

Ilona Raczyńska

fot.: Autorka, Marek Ciszak, M. Ceraficka, M. Kowalski (Fundacja Mimo Wszystko)

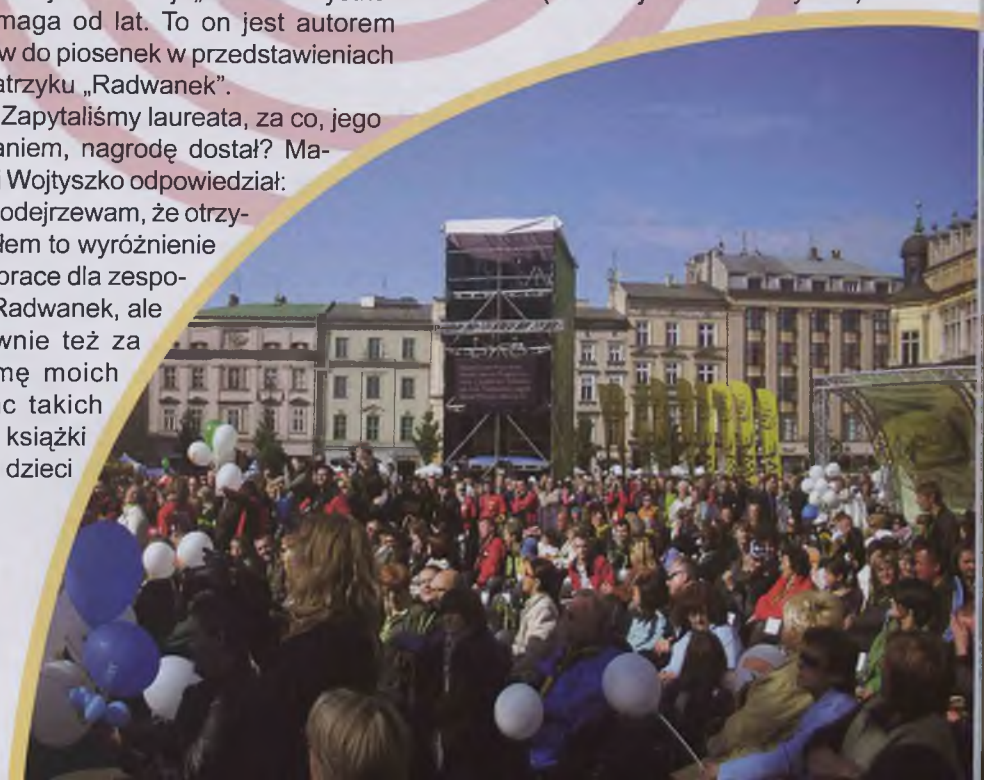

Malarstwo nie takie naiwne

26 czerwca odbył się wernisaż II Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Naiwnej w Polsce, czyli „Nikisz-For". Niespotykanie wysoka frekwencja na wernisażu w galerii Szyb Wilson w Katowicach-Nikiszowcu, tłumy ciekawych i zadowolonych gości, niekoniecznie znawców malarstwa, rokują wydarzeniu jak najlepiej.

Monika Paca, założycielka Galerii i Piotr Uszok, prezydent Katowic, podziwiają wystawione prace

W ciężkich czasach zgromadzić, dla samej sztuki, nie pod przymusem, ponad 2 tysiące ludzi w jednym miejscu, to duży wyczyn. Napisać, że wystawa robi ogromne wrażenie – to banał. Art-naif to sztuka kolorowa, radosna, bogata i choćby z tego powodu nie poddająca się jakiejkolwiek krytyce. Tu – jak nigdzie indziej – ważniejsze jest przeżycie artystyczne i estetyczne niż jakakolwiek próba oceny. Trzeba pójść i zobaczyć.

Monika Paca, założycielka galerii w Szybie Wilson, zajmująca się na co dzień rewitalizacją przestrzeni poprzemysłowych: – Naszym celem jest rewitalizacja społeczna, bo odnowienie samej struktury obiektu to jak rzucenie perły w błoto. Festiwal jest robiony aby pobudzić do tworzenia, pracy, malowania – pobudzić Nikiszowiec. Tu powinni przyjeżdżać ludzie z Polski i świata. Ta wystawa pobudza, chce mi się codziennie przychodzić do pracy, mimo melancholii. Zresztą po obejrzeniu wystawy nikt stąd nie wyjdzie z melancholią, bo to sztuka serca, prawdziwie dobrych ludzi. Nie chcę i nie potrafię, tak jak do większości wystaw, podejść do niej krytycznie.

Piotr Uszok, prezydent Katowic: – Jestem pod wrażeniem sprawności organizatorów, tu są prace nie tylko z Europy, ale z obu Ameryk i innych kontynentów i za to wyrażam swą wdzięczność. Po drugie: trudno sobie wyobrazić lepsze miejsce na tego rodzaju sztukę. Nikiszowiec, grupa janowska, Szyb Wilson – to wszystko spina się w jedną całość. Mam nadzieję, że to wielkie wydarzenie artystyczne będzie miało kontynuację w następnych latach, klimat ku temu jest sprzyjający. Dobrze, że na wystawie znalazły się również prace osób niepełnosprawnych, które znakomicie mieszczą się w nurcie sztuki naiwnej. W ich sztuce widać, że jako twórcy nie są poddawani presji mody, środowiska, krytyki. Są naturalni, malują to, co czują. To kapitalna wystawa.

Joanna Bartel, aktorka: – Jestem zachwycona; wszystko jest piękne, kolorowe, a poza tym w każdym obrazie jest bardzo wiele literatury. Podchodząc do niemal każdego z nich, oglądając, ma się ochotę napisać opowiadanie, to bardzo kreatywne. Jestem szczęśliwa, że takie wystawy powstają, że coś takiego się dzieje, bo to bardzo potrzebne. Podobały mi

się bardzo duże, gruuube baby malarki holenderskiej (Ada Bredeveld – przyp. red.), natomiast jestem wręcz dumna z obrazów naszego Erwina Sówki. Piękne malarstwo, piękne akty. Ja sama nigdy bym nie wpadła na pomysł, że można namalować seledynowy akt. Nie wiem, czy to wszystko można nazwać malarstwem naiwnym – jako absolwent ASP widzę w tym bardzo dobry warsztat, jestem zaskoczona, że można malować aż tak fajnie.

Patrycja Rojek, Stowarzyszenie Wspomagania Twórczości i Rozwoju Osób Niepełnosprawnych „Unikat": – Festiwal Sztuki Naiwnej, sztuka, jaka jest tworzona w WTZ Unikat, to wszystko nazywane art-brut jest sztuką niezobowiązującą, wolną, bardzo swobodną. Jest dla nas wielkim wyróżnieniem, że możemy być uczestnikami takiego międzynarodowego wydarzenia. Nikisz-For to wielki sukces sztuki w Katowicach. Bywam na różnych wernisażach, ale nigdzie nie spotkałam takiej frekwencji jak tutaj. Najbardziej mi się podoba, że tu nikt nie mówi o osobach niepełnosprawnych, ale prezentuje artystów nieprofesjonalnych. O pozycji twórców Unikatu w Europie świadczy chociażby technika, jakiej używają. Ceramika, szkło to techniki niszowe. Na wystawie jest 1500 prac malarskich, nie ma ceramiki i szkła prócz naszych prac. To jest znacznie trudniejsze do opanowania, poczynając od odpowiedniego warsztatu – pieca ceramicznego, materiałów i profesjonalnej kadry. U nas pracują najlepsi fachowcy, absolwenci wrocławskiej ASP, a jednocześnie terapeuci i pedagodzy. Połączenie tych umiejętności pozwala im tworzyć z podopiecznymi prace na najwyższym poziomie. Wiele osób zwraca nam uwagę, że w porównaniu do roku poprzedniego bardzo wzrósł poziom prac Unikatu, uczestnicy się rozwijają, inaczej dobierają kolory, formy, stosują większe gabaryty. Prezentujemy tu rzeczy powstałe od września 2008 r. do czerwca 2009 r., to prawie 70 prac. Ta ilość choćby przemawia za tym, że są to prace samodzielne, bo jest paru niedowiarków poddających ten fakt w wątpliwość. Zresztą zapraszam ich wszystkich do naszych warsztatów.

Wystawę „Nikisz-For" można było obejrzeć w Galerii Szyb Wilson do 10 sierpnia.

Marek Ciszak
fot.: Ryszard Rzebko
(prace z ceramiki WTZ Unikat)

Grilowanie na polanie

...to hasło tegorocznej biesiady integracyjnej, jaka odbyła się po raz dziesiąty 3 lipca 2009 r. na polanie przy restauracji „Nad Potokiem" w Kaczorowie, . Tradycyjnie jak co roku nie zabrakło świetnej zabawy – wyborów miss lata, walki o tytuł króla strzelców, gry w kometkę, skoków na piłce i uśmiechów na twarzach tych, którzy na co dzień muszą borykać się z poważnymi problemami. A wszystko przy dobrej muzyce i pysznych przekąskach serwowanych z grila.

Imprezę już tradycyjnie od lat organizuje zarząd Jeleniogórskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem z Leszkiem Karbowskim i jego żoną Anią. Jak mówił jeden z uczestników spotkania, bez nich tej imprezy by po prostu nie było. – My cały rok czekamy na tę imprezę – usłyszeliśmy. – Przygotowujemy się, szykujemy stroje, dekoracje, żyjemy tym świętem, które w wielu przypadkach jest jedyną atrakcją jaką nam – niepełnosprawnym niesie niełatwe życie.

Jak co roku ta biesiada odbywa się z okazji Europejskiego Dnia Protestu przeciwko Dyskryminacji Osób Niepełnosprawnych. W tym roku wzięło w niej udział około 100 osób. Na spotkanie przyjechali też przyjaciele osób niepełnosprawnych: posłanka Marzena Machałek, radna Jeleniej Góry Grażyna Pawlukiewicz-Rehlis, prezydent rotarian Witold Musiałowski z żoną, prezes ZPCh „Proinval" – Ryszard Wojtaszek z małżonką, przewodnicząca jeleniogórskiego koła PZN Danuta Musiał, wiceprezes zarządu i kierownik WTZ Lucyna Szpak, wiceprezes zarządu i przewodnicząca Koła Osób Chorych na SM Halina Kapuścińska, przedstawicielka firmy „Akson" Edyta Abramska.

Podczas biesiady odbyło się tradycyjnie kilka konkursów. W konkursie Miss Lata 2009 zwyciężyła Grażyna Kozłowska reprezentująca WTZ, I wicemiss została Agnieszka Kurowska – ZPCh „Proinval" S.A., a tytuł II wicemiss otrzymała Elżbieta Lipińska – Koło Osób Chorych na SM.

Odbyły się też konkurs rzutów woreczkami do koszyków, rywalizacja na torze sprawnościowym, zawody w skokach na piłce. Nagrody zostały ufundowane przez PFRON i ze środków sponsorów, m.in. Rotary Club, który ufundował książki dla WTZ oraz ZPCh „Proinval" S.A. Po rozgrywkach goście uzupełnili zapasy energii pysznym jedzeniem z grila, po czym ruszyli do tańca i śpiewania na parkiecie. Po raz kolejny uczestnicy biesiady udowodnili, iż żadne przeciwności losu nie są w stanie przeszkodzić dobrej zabawie.

AnKa

fot.: Andrzej Lipiński

TRZECIE MIEJSCE REPREZENTACJI POLSKI

Mistrzostwa Europy w szermierce na wózkach

Tradycyjnie już na początku lipca warszawski hotel Marriott gościł szermierzy na wózkach, którzy dzięki prężnym działaniom Integracyjnego Klubu Sportowego przy AWF w Warszawie stają w szranki, walcząc o miano najlepszych w szabli, szpadzie i florecie.

Tym razem były to Mistrzostwa Europy w szermierce na wózkach, w których od 6 do 11 lipca wzięła udział czołówka europejskiej szermierki. Poziom walk był wysoki, co widać było na planszach, gdzie zawodnicy „zbierali" punkty. Każdy finał był pokazem dobrej szermierki oraz walki zawodników z samym sobą.

Stefan Makowski – wojownik

Polskie asy szermierki na wózkach to indywidualności same w sobie. Każdy z nich krzyżując oręż z przeciwnikiem wie, że teraz wszystko zależy od niego. Zwycięstwo albo porażka. I jedno, i drugie trzeba opłacić, to pierwsze jest słodkie i przyjemne, drugie zaś zawsze jest gorzkie. Dariusz Pender, Radosław Stańczuk, Stefan Makowski to nazwiska, które zna każdy, kto choć trochę interesuje się szermierką na wózkach. Ich umiejętności fechtunku nie trzeba specjalnie wyjaśniać, poza jednym – ich sposobem walki. Dariusz Pender to taka oaza spokoju, Radosław Stańczuk – zaczepny, a Stefan Makowski stając do boju staje się wojownikiem, który wie, jak na początek osłabić morale przeciwnika. Efekty są widoczne, a nawet słyszalne. Nie tylko podczas walki, kiedy to odgłosy dopingującej publiczności przeszywa – może nie do końca wyartykułowany – głos naszego wojownika, ale także po triumfalnym okrzyku tuż po wysłuchaniu Mazurka Dąbrowskiego. Do tej trójki śmiało dołączają Stefan Makowski oraz Grzegorz Pluta, którzy zdobyli złote medale w szabli w kategoriach A i B.

Dedykuję swój medal córeczce

Do udanych występów można zaliczyć powrót Marty Makowskiej na planszę po urodzeniu córeczki. Nie było łatwo walczyć z Niemką o pierwsze miejsce, ale i tak sukcesem jest stanąć na podium. Jej powrót zaczął się skromnie – srebro i brąz, i choć na złoty medal trzeba będzie jeszcze trochę poczekać, to z pewnością będzie niejeden. Polska reprezentacja kobiet miała bardzo wymagające przeciwniczki, o czym świadczy brak złotego medalu indywidualnie i drużynowo w grupie kobiet. Pomimo to w walkach pokazowych zobaczyliśmy zawodniczki, w których można pokładać nadzieję na walki o miejsce na podium w kolejnych mistrzostwach.

Paparappapa! Olle!

Robert Citerne z drużyny francuskiej zagrzewał wszystkich swoim niezwykłym i udzielającym się wszystkim zawołaniem „Paparappapa!", na które publiczność i zawodnicy odpowiadali gromko „Olle!" Ten okrzyk znany jest bywalcom zawodów szermierczych w Marriocie od lat. Grupa młodych fanów polskiej szermierki na wózkach „Racot", zagrzewająca zawodników do walki przygotowała krótkie piosenki wpadające w ucho, zachęcając pozostałe drużyny do śpiewania swoim zawodnikom. Prym wiodły

„Paparappapa!" i „Biało-czerwone to barwy niezwyciężone!". Robert Citerne ze swoim charakterystycznym głosem mógłby pomyśleć o opatentowaniu swojego zawołania, które w hotelu „Marriott" niosło się z sali balowej na piętrze aż na parter, budząc zaciekawienie przebywających tam gości hotelowych.

Mistrzostwa Europy na dobry początek

Tadeusz Nowicki, szef Integracyjnego Klubu Sportowego, wie, jak zorganizować tego typu imprezę sportową na wysokim poziomie oraz wzbudzić w zawodnikach i publiczności pewien niedosyt. Przez tydzień w zmaganiach o tytuł mistrza starego kontynentu brali udział najlepsi szermierze z 12 państw (Rosji, Ukrainy, Białorusi, Węgier, Francji, Niemiec, Włoch, Grecji, Wielkiej Brytanii, Austrii, Hiszpanii i Polski). Wyniki i medale to chyba tylko mała rozgrzewka przed tym, co nas czeka na jesieni podczas Pucharu Świata „Szabla Kilińskiego", na który ściągają najlepsi z najlepszych z Europy

www.integracyjny.pl

Walki grupowe

Rafał Ziomek po wygranym pojedynku

10:9 dla Adama Wierciocha

i Azji. Puchar Świata „Szabla Kilińskiego" to dla polskich szermierzy nie lada wyzwanie, by nie zawieść publiczności oczekującej na medale.

Mogliśmy przegrać, ale dlaczego tak wysoko?

Stres przed walką jest ogromny i nawet podczas przerw technicznych udział trenera jest bardzo ważny. Szermierka na wózkach to dynamiczny sport i wszystko zależy od refleksu, pomysłu na przeciwnika, doświadczenia, trzeba mieć też trochę szczęścia. Nieraz już krótki instruktaż trenera podczas takiej przerwy sprawiał, że z przegranej pozycji wychodziło się zwycięsko, ale stres i opanowanie to też rywale. Z porażką jest smutno schodzić z planszy, nawet gdy publiczność skanduje „Dziękujemy!", ale taki jest sport – ktoś musi wygrać, a ktoś przegrać. Trenerzy zgodnie podkreślają, że trzeba walczyć do końca, ale chyba najbardziej boli jednopunktowa przegrana, bo najczęściej w takim przypadku wygrywa ten, który jest bardziej odporny na stres.

12 medali polskich szermierzy

Dariusz Pender został najlepszym polskim zawodnikiem mistrzostw. Wywalczył cztery medale – indywidualnie złoto we florecie i srebro w szpadzie oraz dwa srebra w turniejach drużynowych we florecie i szpadzie. Marta Makowska została najlepszą polską zawodniczką, zdobywając dwa medale – brązowy we florecie i srebrny w szpadzie. Renatę Burdon trzeba uznać za najlepszą debiutantkę reprezentacji – zdobyła srebrny medal w szabli. Z kolei Radosława Stańczuka można uznać za największego przegranego polskiej ekipy. Brązowy medalista igrzysk paraolimpijskich w Pekinie, faworyt do złota w szpadzie, odpadł z turnieju w eliminacjach. Znacznie lepiej spisał się w drużynie, bo wywalczył z nią srebrne medale w szpadzie i szabli.

Integracyjny Klub Sportowy AWF był organizatorem Mistrzostw Europy w szermierce po raz trzeci, poprzednie odbyły się w latach 1999 i 2007. Jednak dopiero w tym roku po raz pierwszy Telewizja Polska nadawała relacje z każdego dnia zawodów i to

Mistrzostwa Europy w szermierce na wózkach

Dekoracja florecistów kat. B

Dekoracja kobiet w szpadzie kat. B, srebro dla Marty Makowskiej

w paśmie największej oglądalności, co oczywiście znacznie wpłynęło na popularność zawodów.

Mistrzostwa były sukcesem organizacyjnym i sportowym. Udowodniły też, że szermierka dołączyła do bardzo sprofesjonalizowanych dyscyplin sportu niepełnosprawnych. Jedni widzą w tym niebezpieczeństwo – wysoki poziom zniechęca licznych, zwykłych amatorów do uprawiania tej dyscypliny. Inni uważają, że szermierka na wózkach była zawsze sportem wyczynowym dla wąskiej grupy; dla pozostałych, o wiele liczniejszych, zawsze będzie tylko (i aż!) rehabilitacją. Trudno nie podzielić tego ostatniego zdania pod warunkiem, że dla jednych i drugich znajdą się trenerzy, sprzęt i sale, czyli prościej mówiąc – pieniądze.

A swoją drogą – za rok w Paryżu odbędą się mistrzostwa świata, w których szermierze na wózkach o swoje medale będą walczyć razem ze sprawnymi. Przypomnijmy, że na wózkach walczą w kategoriach A, B i C, a podział ten związany jest ze stopniem niepełnosprawności. A – to osoby najlżej poszkodowane, najczęściej po utracie którejś z kończyn, B – to zawodnicy sparaliżowani od pasa w dół i C – z niedowładem czterokończynowym.

Mistrzostwa Europy w szermierce na wózkach zakończone, medale rozdane, taktyka przećwiczona do dalszej analizy i czas na krótki odpoczynek, a potem kolejne walecznie spotkania i prawdziwa sportowa rywalizacja w Pucharze Świata, o czym będziemy informowali naszych czytelników.

Reprezentacja Polski gromadząc 12 medali zajęła trzecie miejsce. Klasyfikacja medalowa: 1. Francja 16 medali – 4 złote, 3 srebrne, 9 brązowych; 2. Węgry 8 medali – 4 2 2; 3. Polska 12 medali, ale decydujący był gorszego kruszcu – 3 5 4.

Dariusz Opioła, Marek Ciszak
fot.: Dariusz Opioła,
Dorota Kwiatkowska (IKS)

Adam Wiercioch vs Radosław Stańczuk

Dorobek medalowy polskiej reprezentacji w ME:

ZŁOTE

Dariusz Pender – floret A
Stefan Makowski – szabla A
Grzegorz Pluta – szabla B

SREBRNE

floret drużynowy
(Dariusz Pender,
Zbigniew Wyganowski,
Piotr Czop,
Rafał Ziomek)

szabla drużynowa
(Stefan Makowski,
Grzegorz Pluta,
Radosław Stańczuk,
Zbigniew Wyganowski)

szpada drużynowa
(Dariusz Pender,
Grzegorz Pluta,
Radosław Stańczuk,
Rafał Ziomek)

Dariusz Pender – szpada A
Marta Makowska – szpada B

BRĄZOWE

Zbigniew Wyganowski – floret B
Marta Makowska – floret B
Adam Michałowski – floret C
Adam Michałowski – szpada C

Najcichsza gra zespołowa

Ataki Bierutowa były trudne do powstrzymania

W pierwszy weekend czerwca br. hala katowickiej AWF gościła uczestników II Turnieju Mistrzostw Polski w goalball, którego organizatorem było Stowarzyszenie „Start" z Katowic.

Zespół gospodarzy w I Turnieju, który miał miejsce w Białymstoku, popisał się dużą skutecznością, wygrał pięć meczy, zdobył 15 punktów i zajął pierwsze miejsce. Kolejne miejsca zajęły Białystok, Bierutów, Lublin I, Lublin II i Laski. Ten ostatni zespół debiutował w rozgrywkach, w jego składzie są młodzi zawodnicy, którzy się rozwijają i dobrze rokują.

Przypomnijmy pokrótce podstawowe zasady goalballa – gry stworzonej w 1946 roku jako formy rehabilitacji inwalidów wojennych z dysfunkcją wzroku. Drużyna składa się z trzech zawodników grających z zasłoniętymi oczami, broniących bramki o wysokości 1,3 metra zajmującej całą szerokość boiska o wymiarach 9x18 m, czyli jak do siatkówki. Gra trwa 2 razy po 10 min. Najważniejsze: piłka zawiera dzwoneczki, których dźwięk pozwala graczom ją zlokalizować, a mecze rozgrywane są w absolutnej ciszy. Dla wyrównania szans zawodników o różnym stopniu dysfunkcji wzroku gracze noszą nieprzeźroczyste gogle – tak w wielkim skrócie przedstawiają się zasady gry.

Piotr Szymala (z prawej) odbiera nagrodę dla najbardziej wszechstronnego zawodnika turnieju

W goalball są rozgrywane Mistrzostwa Świata, Europy i Polski. To dyscyplina paraolimpijska od 1976 roku i jest pierwszą oficjalną olimpijską grą zespołową dla osób niewidomych i słabowidzących. Obecnym mistrzem świata mężczyzn jest reprezentacja Litwy, kobiet – Kanady. Mistrzostwa Polski są rozgrywane w trzech turniejach.

W ubiegłym roku, po wieloletnim prymacie zespołu Lublin I, mistrzostwo kraju w tej dyscyplinie zdobyła drużyna w barwach katowickiego „Startu". O przyczyny tej zwyżki formy spytaliśmy Piotra Szymalę, szefa zespołu śląskiego i współorganizatora turnieju.

– Nasz zespół zawsze był w czołówce, ale nie na miejscu mistrzowskim, stale nam czegoś brakowało i przegrywaliśmy z Lublinem I jedną, dwoma bramkami. W ubiegłym roku trochę zmieniliśmy cykl przygotowań, mieliśmy dwa zgrupowania i chyba to zaowocowało zdobyciem mistrzostwa Polski, które poprzednio 11-krotnie należało do zespołu Lublina I. W pierwszym tegorocznym turnieju „wzięliśmy wszystko", niestety na własnym terenie, w tym turnieju, idzie nam trochę w kratkę: pierwszego dnia dwa mecze wygraliśmy i dwa przegraliśmy. Mieliśmy przewagę trzech punktów po pierwszym turnieju w Białymstoku, teraz w punktach czołówka się wyrównała, więc walka rozpoczyna się jakby od początku.

Zawodnik z Łasek sprawdza taśmę wyznaczającą strefy gry

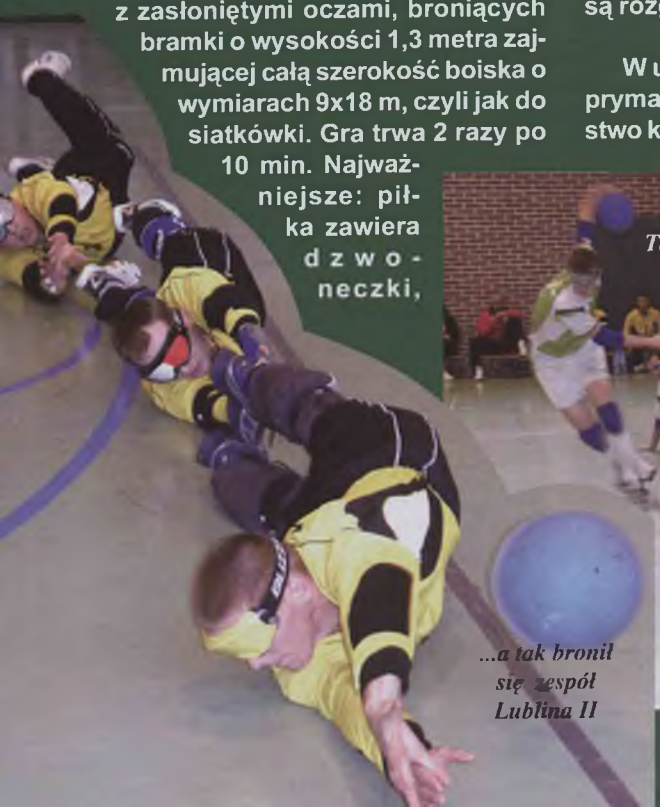

...a tak bronił się zespół Lublina II

Tak atakował środkowy z Białegostoku...

Katowiczanie „murują" bramkę

TRUDNY SUKCES

Turniej goalballa na Litwie

Na początku lipca 2009 r. reprezentacja Polski uczestniczyła w bardzo silnie obsadzonym turnieju na Litwie. W porównianiu z zeszłym rokiem widać duży postęp w grze naszej kadry, jednak znów nie mieliśmy wystarczająco szczęscia i umiejętności, aby cieszyć się z zajęcia wysokiego miejsca. Rozpoczęliśmy od słabego meczu z Belgią, który przegraliśmy 8:12, szkoda bo była duża szansa na wygranie tego spotkania. W drugim meczu musieliśmy stawić czoła mistrzom świata z Litwy. Mimo że zaczęliśmy od prowadzenia, ostatecznie Litwini wygrali z naszą reprezentacją 15:5. Dwa kolejne mecze pokazały, że naszej drużyny nie można lekceważyć. Po bardzo zaciętym meczu uległiśmy Finom 2:6, jednak mając w pamięci dwie porażki po 2:12 w listopadzie 2008 r., można zauważyć postęp w naszej grze. Kolejne spotkanie ze Szwecją, medalistą zeszłorocznej olimpiady, dostarczyło wszystkim dużych emocji. Po pierwszej połowie przegrywaliśmy 1:4, jednak w drugiej udało nam się zdobyć 4 bramki nie tracąc żadnej. Niestety, nie udało nam się utrzymać wywalczonej przewagi i uległiśmy 5:7. Ostatniego dnia czekał nas mecz ze zwycięzcami olimpiady w Atenach – Danią. Duńczycy po pechowej rundzie grupowej bardzo dokładnie przygotowywali się do meczu z Polską, jednak nasza skumulowana złość sportowa nie pozwoliła Danii szaleć w tym meczu. Ku zdziwieniu wszystkich wygraliśmy 13:3 i był to sukces podwójny, ponieważ oprócz pokonania silnej drużyny po raz pierwszy od czasu wprowadzenia przepisu o zakończeniu meczu przy 10-punktowej różnicy, udało się naszej reprezentacji pokonać inną drużynę przed czasem.

Info: *www.goalball.yoyo.pl*

Te gorsze wyniki wynikają z przemęczenia, bo niedawno wróciliśmy z mistrzostw Europy, ponadto nasz prawoskrzydłowy – Jurek Czarnociński trafił do szpitala, co wyraźnie osłabiło zespół.

– Jak Pan widzi pozycję polskiego goalballa na tle Europy?

– Debiutując niedawno w mistrzostwach Europy w Portugalii, musieliśmy zaczynać od grupy C. Cały ten turniej wygrał zespół z Izraela, z którym w pierwszej połowie prowadziliśmy już 4:0, niestety przegraliśmy cały mecz 4:6. Jestem optymistą, jak chodzi o wzrost poziomu gry naszej reprezentacji narodowej, jest sporo młodych, chętnych do pracy osób, musimy tylko systematycznie uczestniczyć w międzynarodowych turniejach kwalifikacyjnych, na których zdobywa się punkty i pozycję w rankingu. Trenerem kadry narodowej jest Robert Prażmo, na co dzień trener zespołu Lublin II, ja zostałem mianowany jego asystentem.

– Czy to jest Pana praca zawodowa?

– Nie, zawodowo jestem rehabilitantem, pracuję w przychodni rehabilitacyjnej w Chorzowie. Pomagam też w organizacji imprez sportowych przez katowicki „Start".

– Jest Pan ponadto czynnym sportowcem uprawiającym nie tylko goalball. Startował Pan w mistrzostwach Polski osób niepełnosprawnych w narciarstwie alpejskim. Z jakim wynikiem?

– Zająłem 5. miejsce w slalomie gigancie i 3. w slalomie specjalnym. Goalball wymaga bardzo wszechstronnego przygotowania fizycznego, które potem można wykorzystać np. w narciarstwie. Nie uprawiam go czynnie, dla mnie to forma relaksu.

Atakuje zespół Lublina I

W katowickim turnieju niespodziewanie najlepsza okazała się drużyna z Bierutowa, która wygrała wszystkie mecze, remisując jeden z Katowicami 4:4, na drugim miejscu uplasował się Białystok, pokonany 4:6 jedynie przez Bierutów, a dotychczasowi mistrzowie z Katowic musieli zadowolić się trzecim miejscem. Tym samym na czołowe miejsce w ogólnej klasyfikacji Mistrzostw Polski wysunął się Białystok (24 pkt), wyprzedzając Katowice oraz Bierutów (po 22 pkt). Kolejne miejsca zajęły Lublin I, Lublin II i Laski.

Najbardziej sensacyjny przebieg miał pojedynek młodych zawodników z Lasek z doświadczonym zespołem wielokrotnego mistrza Polski z Lublina I zremisowany 9:9, a były momenty gdy debiutanci obejmowali prowadzenie!

Tekst i fot.: *Ryszard Rzebko*

Zwyciężać mimo wszystko

Najpierw Anna Dymna wypowiedziała oficjalną formułkę – „VI pokazy «Zwyciężać mimo wszystko» uważam za otwarte". Zaraz potem rozległa się piosenka towarzysząca kibicom na ważnych zawodach – „Polska, biało-czerwoni", a dalej wszystko potoczyło się zgodnie ze scenariuszem – krakowski Rynek opanowali sportowcy niepełnosprawni. Tylko czy ten przymiotnik miał sens tego dnia?

— Anna Dymna ma chyba układy nie tylko z mieszkańcami miasta, bo tak wielu ich przyszło, ale też z kimś jeszcze, bo pogoda jest wspaniała – mówił Krzysztof Głombowicz, prowadzący imprezę. – Udało mi się zaprosić ponad 100 sportowców uprawiających 12 dyscyplin, z całej Polski. Mniej słów, a więcej czynów – chciałem, aby wszyscy mogli zobaczyć, że osoba niewidoma może grać w piłkę nożną, żeby osoba, która uległa wypadkowi i zastanawia się co dalej, zobaczyła, że może nie tylko sprawnie poruszać się na wózku, ale także grać w koszykówkę, siatkówkę na siedząco lub uprawiać ciężary czy szermierkę. Będziemy starali się pokazać, że można, ale też za każdym razem apelujemy, aby się zechciało. Najtrudniej jest zrobić pierwszy krok. Sportowcy, którzy się tu pojawili, udowadniają, że wszystko jest możliwe; można zostać reprezentantem miasta, regionu, kraju.

Pokazy rozpoczęli szermierze. Na planszy mogliśmy zobaczyć Arkadiusza Jabłońskiego, medalistę Mistrzostw Europy, Mistrzostw Świata i Igrzysk Paraolimpijskich, także dwóch debiutantów w imprezie – Piotra Czarnotę i Kazimierza Frąca. Jeśli ktoś spośród wielu zgromadzonych widzów dotąd nie oglądał szermierzy na wózkach, mógł się przekonać, jak ciekawe to widowisko. Ta dyscyplina sportu dawno już pozyskała sobie wiernych kibiców, a polscy zawodnicy skutecznie konkurują ze światową elitą. Opanowanie, ale i żywiołowość, refleks i precyzja, taktyka, a czasem brawura – cechy dobrego szermierza niejednokrotnie przydają się w codziennym życiu osoby niepełnosprawnej.

Kiedy kończył się ten pokaz, na Rynku stała już dość niezwykła „klatka" wyłożona tartanem – arena rozgrywek w goalballa. Pierwszy pokaz w Krakowie tej dyscypliny sportu niepełnosprawnych miał miejsce przed trzema laty i tak jak w tym roku wzbudzał wielkie zainteresowanie; aby zrobić zdjęcia z meczu, trzeba było albo zająć wcześniej miejsce albo z trudem przedzierać się przez kordon kibicujących. To bardzo dynamiczna, jedyna gra zespołowa uprawiana przez osoby z dysfunkcją wzroku, ma status dyscypliny paraolimpijskiej.

Mistrzem kraju jest Start Katowice, trenerem reprezentacji Polski jest Robert Prażmo, który prowadził zawody na Rynku. Widzowie mieli znakomitą okazję poznać tę dość mało spopularyzowaną dyscyplinę sportową.

Z boiskiem do goalballa i... Sukiennicami sąsiadowała arena hokeja halowego, który od początku związany jest z Olimpiadami Specjalnymi. Przypomnijmy, że Polska uzyskała prawo organizacji Europejskich Letnich Igrzysk w Warszawie w 2010 roku. Hokej halowy to także nietypowa dyscyplina. Każda drużyna składa się z 8 zawodników: 5 na boisku, bramkarza i 2 rezerwowych. Jest grą kanadyjską, stworzoną specjalnie dla Olimpiad Specjalnych, w których uczestniczą zawodnicy z niepełnosprawnością intelektualną. Rywalizacja toczy się na ogół w hali, na boisku otoczonym bandami, z wykorzystaniem specyficznych tylko dla tej gry prostych kijów i, co zaskakujące, filcowego krążka z otworem w środku. Pozostałe przepisy są podobne do znanych z hokeja na lodzie. W Krakowie pokaz prowadził Jacek Jamroz z Kielc, trener wielu uzdolnionych graczy. Publiczności zaprezentowali się zawodnicy Sekcji Olimpiad Specjalnych „Strzała" z Jędrzejowa i „Tornado" ze Skarżyska-Kamiennej.

Spod Sukiennic trzeba się było szybko przemieścić w okolice Ratusza, gdzie na okazałej scenie zamienionej w pomost dla ciężarowców zaczynali się zbierać autentyczni siłacze. Gwiazdą wśród nich była Justyna Kozdryk, która kilkanaście dni wcześniej wywalczyła tytuł mistrzyni świata w wyciskaniu sztangi na ławeczce. Była bezkonkurencyjna w kategorii 48 kg. Pokonała siedem rywalek, ustanawiając wynikiem 127 kg nowy rekord Europy. Justyna cierpi na achondroplazję – genetyczną chorobę powodującą karłowatość. W wieku 25 lat mierzy zaledwie 116 cm. Nie uznaje się za chorą twierdząc, że nie jest niepełnosprawna, tylko po prostu niska. Justyna należy do dwóch klubów sportowych: Kraska Jasieniec (zawodnicy pełnosprawni) oraz Start Wrocław (niepełnosprawni).

Obecny był Piotr Szymeczek, czterokrotny mistrz Polski, rekordzista Europy, który jako krakowianin czuł się gospodarzem na pomoście. Swój pokaz miał też Ryszard Rogala, pochodzący z Międzychodu brązowy medalista igrzysk paraolimpijskich w Pekinie. Prowadzący imprezę Krzysztof Głombowicz niemal błagał ciężarowców, aby przestali podnosić raz za razem ciężary niedostępne dla zwykłych ludzi. – Dziesięć razy wystarczy! – wołał do mistrzów.

– Nie ma piękniejszej rzeczy niż wysłuchać Mazurka Dąbrowskiego, kiedy z orłem na piersiach jest się na podium. Wtedy nie ma znaczenia, że nie mam rąk, nóg, że nie widzę – opowiadał nam Krzysztof Głombowicz, sam do niedawna sportowiec aktywny i utytułowany. – Jestem osobą niepełnosprawną od ponad pięćdziesięciu lat. Przez kilkanaście lat byłem obrażony na Boga i świat, rodzinę i wszystkich dookoła. Dopiero sport pozwolił mi zaakceptować siebie samego, wydobyć z siebie siły, o których nawet nie wiedziałem, że je mam. Znalazłem motywację. Potem Kilimandżaro zweryfikowało to

wszystko, dało mi takiego kopa, że wszystko robię z jeszcze większą energią i zaangażowaniem. Dziś nawet ochroniarze mieli problemy, aby za mną nadążyć, a jestem na nogach non-stop sześć godzin. Kilimandżaro było dla mnie nieprawdopodobnym wyzwaniem. Życzę każdemu takiego przeżycia. Już marzę o następnych wyprawach. Najważniejsze to chcieć – nawet przyjście tutaj, na Rynek, wzięcie udziału w zawodach,

to już osiągnięcie. Miałem na szczęście takich rodziców, którzy stwierdzili: on tylko inaczej chodzi, może się uczyć w normalnej szkole. Miałem ogromne szczęście do nauczyciela w-f, bo, jak wiadomo, wszyscy niepełnosprawni są zawsze zwalniani z zajęć, a on mi kazał próbować podnosić ciężary. W ostatniej klasie technikum byłem już najsilniejszym młodym mężczyzną i nikt mi już nie odważył się dokuczać. Ciężary były moją pierwszą dyscypliną, później było ich wiele, łącznie z pływaniem, strzelectwem, ściganiem się na wózkach.

Na ogrodzonym boisku rozgrywany był także mecz piłki nożnej niewidzących. Niezmiennie wielką radość sprawia kibicom obserwowanie zmagań w towarzyskim meczu osób niewidzących z uczniami krakowskiej Szkoły Mistrzostwa Sportowego lub gwiazdami estrady i filmu obecnymi na imprezie. Niezmiennie bowiem okazuje się, że konfrontacja niewidzących z widzącymi mającymi opaski na oczach zawsze kończy się efektowną porażką tych ostatnich. Cóż, nie rozpoznają nawet gdzie bramka, o skutecznym kopnięciu w piłkę nie wspominając.

Od kilku lat podobnym wynikiem kończą się mecze siatkówki na siedząco. Jedna a z najlepszych drużyn w kraju z Integracyjnego Klubu Sportowego „Atak" Elbląg z reguły nie daje szans drużynie złożonej ze studentów AWF lub zaproszonych gwiazd. Podczas meczu jest tylko jedno pytanie. Do ilu przegrają w tym roku pełnosprawni? Trzeba przyznać, że poziom ich gry wyraźnie się podnosi, bo tym razem stoczyli zacięty, niemal remisowy pojedynek.

Do najbardziej znanych dyscyplin sportowych prezentowanych na Rynku należą koszykówka na wózkach, rugby na wózkach i tenis stołowy. W tym roku nieobecna była Natalia Partyka, którą zastąpili młodzi zawodnicy z katowickiego Startu – Daria Jastrzębska i Dariusz Ścigany, w pokazie koszykówki i rugby brali udział najlepsi w kraju. Mecz rugby miał wyjątkowy charakter, bo poświęcono go pamięci niedawno zmarłego Sławomira Sękowskiego, założyciela Śląskiego Klubu Sportowców Niepełnosprawnych, twórcę drużyny Sitting Bulls.

Tradycyjnie już podczas Dni Integracji spotkali się nietypowi uczestnicy rajdu rowerowego, drużyny „Przeszczepki" i „Składaki", czyli osoby po transplantacji serca. Późnym popołudniem na scenie zgromadzili się wszyscy mistrzowie biorący udział w pokazach lub będący tylko gośćmi imprezy, m.in. Zbigniew Baran, Robert Dłużniak, Tomasz Hamerlak, Henryk Pięta, Robert Szaj, Łukasz Szeliga. Wypadało się pożegnać na rok, pamiętając o haśle imprezy – zwyciężać mimo wszystko.

Marek Ciszak
fot. Autor, I. Raczyńska, M. Kowalski

Zwyciężać mimo wszystko

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :

ul. Krzemowa 1
62-002 Suchy Las
www.digital-center.pl
biuro@digital-center.pl
tel./fax (0-61) 665 82 72
tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.
Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.